

nr 12(26)
Grudzień '96
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



Wesołych Świąt !

Wybieram
arcydzieła *
Ty masz ta-
lent * Salon
jesienny *
Marszałek z
koniczynką
* Napoleon i
geodeci *
Dziennikar-
skie war-
sztaty stu-
dentów *
Wiersze, fe-
lietony, hu-
moreski *
Przegląd
wydarzeń w
kulturze *
Fotograficz-
ny grudzień
*Kolorowa
Galeria
Arsenału *



fol. M. Granops

Ireneusz K. Szmidt

Spoza milczenia

*Spoza milczenia wyszły wreszcie
przed laty skaleczone słowa -
jeszcze nieufne - już ciekawe
pytań stawianych im od nowa.*

*Gdzie były? W prostych ludzkich wierszach,
rzadziej pisane niż mówione,
spokojne, tklive - w ustach kobiet,
czasami w szeptach zamienione.*

*A czasem w krzyk rozpaczny czarnej,
bijącej w niebo serca dzwonem
ból od cudzych słów zadany
wieszczące bólu tego koniec.*

*Co teraz z nimi? Kto je przyjmie
kto je wygłosi? kto zapisze,
przedtem szlifując je na diament
aż w popiół spłoną. W wieczną ciszę?*

*Dla mnie, późnego ich autora
ważne są inne niepokoje -
czy czasem nie są dziećmi zdrady?
Czy są te słowa jeszcze moje?*

*Czy wierną była mi kochanką
poezja, zakazując kłamać?
Czy poszła w kurs, jak dziwka jaka
byle by być? Na byle łamach...*

*Milczenie. Ono jedno-warte
myśli, za którą pójda słowa -
ono zostanie wierne faktom
i zacznie tworzyć je. Od nowa.*



Wesołych Świąt!
 Bez zmartwień,
 z barszczem, z grzybami, z karpem,
 z gościem, co niesie szczęście!
 Czeka nań przecież miejsce.
 Wesołych Świąt!
 A w Święta
 niech się snuje kołoda.
 I gałązki świerkowe
 niech Wam pachną na zdrowie.
 Wesołych Świąt!
 A z Gwiazdką -
 pod świeczką łuną jasną
 życze sobie - najwięcej:
 zwykłego, ludzkiego szczęścia.



Włodzimierz Melzacki
i redakcja "Arsenału"

POLECAMY W NUMERZE:

Teatr

s. 5-11

Repertuary z Gorzowa, Szczecina, Poznania, Jacek Medwecki - reżyser o "Alicji w krainie czarów", "Prosto z Wielkiej Wody" - wywiad z Aleksandrem Podolakiem - aktorem, "Rudnicki we Frankfurcie"

Muzyka

s. 12-15

"Dziewczyno! Ty masz talent!" - rozmowa z Elżbietą Walaszczuk, "Tenor jeszcze liryczny" - o Wiktorze Pluście, Koncertowanie, Jazz dla mas

Literatura, książki

s. 16- 21

Wiersze Emilii Szydłowskiej i Ireny Zielińskiej, O twórczości Grzegorza Kozłowskiego i Dariusza Muszera, "Leśny dziadek" z przeszłością, "Daniel" poleca, "Nadwarciański Rocznik", "Słubice 1945-1995"

Felietony

s. 22-23

Zbigniewa Czarnucha, Bogdana J. Kunickiego

Region

s. 24-25

Dąbroszyn, czyli co robić?

Fotografia

s. 26-29

Kućko we wspomnieniach, Kućko inaczej, Kmiecik & Furman, Władysława Nowogórska - zdjęcia

Plastyka

s. 30-35

W Galerii "Arsenału" - Salon Jesienny, Marszałek z koniczynką, Grudzień w galeriach

Rozrywka

s. 36-43

Napoleon i geodeci, Miasteczko jak brzuch baobabu, Empik proponuje, Kabaret w "La-musie", Kina, "Megaron", Krzyżówka z kulturą,

Media

s. 46

"Puls Gorzowski", Vigor

Korespondencje

s. 45-47

Z Choszczna ("Przekaz")

Imprezy

s. 48

w klubach i domach kultury

Kronika

s. 49-56

Laureaci, Mały Przegląd Kulturalny, To się już zdarzyło

Marketing

s. 57-60

Polgaz, Mars, Tapparella

Na okładce i na tej stronie: Magdy Cwierni
 karty z życzeniami na Boże Narodzenie

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Dorota Kurmin, Daria Żok
Stale współpracują:
Dorota Frątczak, Zbigniew
Czarnuch, Kazimierz Furman,
Jerzy Grodek, Bogdan J. Kunicki,
Bogusław Nowak, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek

Grafika:

Magda Ćwiertnia

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa: A. M. Granops,
K. Kamińska, I.K. Szmidt,
Z. Kmiecik, E. Wójcik
i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-
Graficzne „Arsenał”
ul. Matejki 82 m. 3

66-400 Gorzów Wlkp.

tel/fax 220-958

Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17,
tel. 204-266 w.39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z o.o. ul. Matejki 90

tel./fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
tylna okładka zewnętrzna i wewnętrzna
łącznie - 500 zł,

Do cen doliczany jest VAT
Dla produkcji, handlu i usług
związanych z zaspokajaniem potrzeb
kulturalnych i innych wyższego rzędu
- 50 proc. zniżki.

Prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
placówki „Ruch” na terenie kraju.
Prenumeratę oraz przesyłkę
poprzednich numerów można
zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu Wojewódz-
kiego oraz Wydział Kultury i
Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

“Grosik” na urodziny

Bardzo oryginalnie 23 listopada Jan Ferster obchodził swoje 50. urodziny i równocześnie 5-lecie funkcjonowania “Biowetu” jako własnej firmy. Uroczystość odbyła się w Teatrze Osterwy, w pełnej gali i w najładniejszej scenarii. Część jubileuszową prowadził aktor - Aleksander Maciejewski. Wykorzystując dawne zdjęcia dowcipnie przedstawił życie jubilata od urodzenia dokładnie 23 listopada 1946 r. na Śląsku, przez studia we Wrocławiu na wydziale weterynaryjnym, wyjazd w latach 70-tych do Niemiec aż po decyzję o powrocie do kraju przed pięcioma laty. Zdjęcia udowodniały, że Jan Ferster zjeździł cały świat, mógł rozwinać własny zakład praktycznie wszędzie, a jednak zdecydował się na Polskę.

Jubileusz firmy był okazją do podziękowań i upominków dla pracowników. Jubilatowi dziękowali przedstawiciele organizacji charytatywnych (PCK i Górczyńskie Stowarzyszenie Brata Alberta) za systematyczne ich wspieranie. Sam jubilat

podziękował swoim najbliższym kobietom: matce, żonie i teściowej. W iście amerykańskim stylu połączono tu życie prywatne z zawodowym. Bo “Biowet” jest także jedną wielką rodziną.

Prezentem specjalnym dla pracowników i zaproszonych gości był występ warszawskiego Teatru “Buffo” ze znanym muzycznym przedstawieniem “Do grającej szafy grosik wrzuć”. Młody zespół perfekcyjnie muzycznie i tańecznie śpiewał piosenki z lat 50-tych. Gorącymi brawami witano wszystkich, a szczególnie Janusza Józefowicza, który śpiewał i tańczył, a wcześniej choreograficznie przygotował przedstawienie. Dwuczęściowy spektakl zakończyła owacja na stojąco.

A potem do białego rana bawili się w teatralnych foyer pracownicy “Biowetu”.

Ile kosztowała jubilat ta impreza, nie wypada pytać. Następnego dnia Teatr Buffo prezentował ten sam spektakl w Szczecinie. Bilety były po 700 tys. zł.

Gdzie kupić “Arsenał”?

W Gorzowie “Arsenał” można kupić

* we wszystkich kioskach i wielu sklepach. Pismo jest kolportowane przez trzy firmy zajmujące się sprzedażą prasy: “Ruch”, “Kolportera” i “Camelota”. Ponadto “Arsenał” można nabywać

* w księgarni “Daniel” przy ul. Chrobrego 8
* w księgarni przy ulicy Hawelańskiej
* w Galerii “Art” przy Welnianym Rynku
* w Galerii “Relax” przy ul. Drzymały 15a

* w Drezdenku przy Placu Wileńskim

* w Kostrzynie przy ul. Konopnickiej
* w Międzychodzie przy ul. Sikorskiego

* w Międzyrzeczu przy ul. 30 Stycznia
* w Myśliborzu przy ul. Armii Polskiej

* w Skwierzynie przy ul. 2 Lutego
* w Słubicach przy Placu Wolności
* w Strzelcach Kraj. przy ul. Gozrowskiej
* w Sulęcinie przy ul. Witosa

Chętnie będziemy przysyłać “Arsenał” do tych księgarni, które wyrażą akces. Na sygnały ze strony właścicieli czekamy pod nr tel/fax (0-95) 220-958.

Na zamówienie przesyłamy poprzednie numery pisma.

Redakcja

Natomiast na terenie woj. gorzowskiego “Arsenał” oferują następujące kioski “Ruch”:

* w Barlinku przy ul. Niepodległości
* w Choszczynie na Placu Wolności
* w Dębnie przy ul. Mickiewicza

1. - W teatrze Pomorska Jesień Jazzowa, godz. 18.00.

1. - 13. - W "Słońcu" - "Czas zabijania".

2. - W Klubie Nauczyciela o godz. 17.00 z cyklu "Spotkań przy świecach" - "Muzyka na adwent".

Od 2 grudnia w Centrum Promocji Stilonu wystawa fotografii Sławomira Sajkowskiego "Twarze Gorzowa".

6. - W Klubie Myśli Twórczej "Lamus" pierwsze spotkanie Małej Akademii Literackiej, godz. 17.00.

5. - W Słubickim SMOKU o godz. 19.00 z cyklu "Mistrzowie gitary" koncert Krzysztofa "Pumy" Piaseckiego.

5. - W Międzyrzeckim Domu Kultury koncert Moniki Borys "Piosenki dla dzieci", godz. 17.00

6. - Promocja tomu poetyckiego **Marii Przybylak** pt. "Radość z rozdawania" w Miejskim Centrum Kultury "Chemik", godz. 18.00.

6. - W BWA otwarcie wystawy fotografii **Władysławy Nowogórskiej**, godz. 12.00.

6. - W Barlineckim Domu Kultury biesiada poetycka "Bliżej Stefana Flukowskiego".

6. - 19. - W "Koperniku" - "Jack".

7. - 8. - W Dyskusyjnym Klubie Filmowym "Megaron" przegląd filmów **Zbyszka Cybulskiego**:

- 6. - godz. 18.00 "Zbyszek" w reżyserii Jana Łaskowskiego,

- 7. - godz. 17.00 "Do widzenia, do jutra" w reżyserii Janusza Morgensterna,

- godz. 19.00 "Salto"

GRUDZIEŃ

w reżyserii Tadeusza Konwickiego,

- 8. - godz. 17.00 "Jak być kochaną" w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa,

- 8. - godz. 19.00 "Popiół i diament" w reżyserii Andrzeja Wajdy.

7. - Recital Krzysztofa "Pumy" Piaseckiego w cyklu "Mistrzowie gitary" w Miejskim Centrum Kultury "Chemik", godz. 18.00.

7-8. - W Dębnowskim Domu Kultury - Targi rękodzieła - wystawa twórczości amatorów.

8. - Myśliborskim Domu Kultury Drużynowy Turniej Tańca Towarzystwiego - godz. 14.00.

9. - W słubickim SMO-KU koncert kwintetu **Richa Hollandra** godz. 19.00

9.-13. - Mała Akademia Jazzu - koncerty w szkołach i placówkach kultury, org. klub "Pod Filarami".

10. - O godz. 19.00 koncert **Acida Drinkerfa** w kawiarni MCK "Chemik".

10. - W Jazz Clubie "Pod Filarami" koncert **Ricka Hollandera**.

12. - W Osiedlowym Klubie Kultury "Jedynka" odbędzie się dla młodzieży szkolnej (klasy VII i VIII) **Konkurs Wiedzy o Gorzowie**.

13. - O godz. 18.00 w Dyskusyjnym Klubie Filmowym "Megaron" projekcja filmu Berta randa Taverniera pt. "Przynęta".

13. - 26. - W "Koperniku" - "Świąteczna Gorączka".

16. - W Klubie Nauczyciela z cyklu "Spotkań mu-

zycznych przy świecach" "Pastorałki polskie i innych narodów", godz. 17.00.

17. - W Choszczeńskim Domu Kultury koncert uczniów szkoły muzycznej.

20. - W Szkole Muzycznej przy ul. Teatralnej koncert koled - godz. 17.00.

20. - W Dyskusyjnym Klubie Filmowym "Megaron" o godz. 18.00 film "Delikatesy" w reżyserii Jeana-Pierrea i Marca Caro.

20. - W "Koperniku" - "Gruby i chudszy".

21. - W Klubie Nauczyciela wystawa świąteczna wszystkich członków "Weny", godz. 12.00.

31. - Sylwester na Placu Katedralnym zorganizowany przez Miejskie Centrum Kultury "Chemik".



im. J. Osterwy w Gorzowie

tel. 20-25-16, 20-26-10

1. - XXII Pomorska Jesień Jazzowa g.18.00
8. - Alicja w krainie czarów (premiera) g.16.00
10. - Alicja w krainie czarów g.9.30 i 11.30
11. - Alicja w krainie czarów g.9.30 i 11.30
12. - Alicja w krainie czarów g.9.30 i 11.30
13. - Alicja w krainie czarów g.10.00
14. - Alicja w krainie czarów g.16.00
15. - Alicja w krainie czarów g.16.00

W dniach 16-21 grudnia zespół Teatru Osterwy będzie występował w Wilnie, gdzie na zaproszenie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" da kilka przedstawień "Pamiętnika z Powstania Warszawskiego".

SZCZECIN

Opera i Operetka
tel. (0-91) 89-03-40



Ania z Zielonego Wzgórza
- 4, 6 g.10.00, 5 g.9.00

Carmen - 14, 15 g.18.00

Skąd to zwierzę w operze -
18, 19 g.10.00

Teatr Współczesny

tel. (0-91) 34-23-75



Duża Scena:

Królewicz i żebak - 1, 17, 18,
19, 20 g.11.00, 21, 22, 27, 28, 29
g.16.00

Iwona, księżniczka Burgunda -
3, 5, 6, 7, 8, 10, 11 g.19.00, 4, 12
g.11.00

Świętoszek - 13 g.11.00, 14, 15,
31 (przedstawienie sylwestrowe)
g.19.00

Mała Scena "Malarnia":

Zachodnie wybrzeże - 1 g.19.00

Teatr Polski

tel. 33 66 66



Wielbiciel - 2,3,8,9,10
g.19.00

Pan Tadeusz - 5, 6, 7,
19-22, 26-29

Apetyt na czereśnie - 16,
17, 23, 30, g.19.00

Zbrodnia i kara - 19-22, g.10.00

**Filharmonia
Zielonogórska
im. Tadeusza Bairda**

(0-68) 256-646,
fax. 256-513

Koncert symfoniczny (M. Ravel
"Pawana dla zmarłej infantki", "Koncer-
ty fortepianowy G-dur", M. Musorgski
"Obrazki z wystawy") - 13 g.19.00

**Przedświąteczny koncert symfo-
niczny** (J. Brahms "IV Symfonia e-moll",
pieśni i koledy polskie) - 20 g.19.00

**Państwowa Filharmonia
w Poznaniu**

tel. (061) 52-47-08,
fax (061) 52-34-51

Koncert kameralny (Beethoven,
Szostakowicz, Mendelssohn) - 6
g.19.00

Koncert symfoniczny - 13 g.19.00
299 Koncert Poznański. Recital
Organowy - 14 g.19.00, 15 g.11.00

Słowicze kołędowanie (chór chło-
pięcy S. Stuligrosza) - 27 g.17.00,
28, 30 g.19.00

Koncerty Pro Sinfoniki - żółty 7
g.15.00, amarantowy 7 g.17.00, zie-
lony 14 g.15.00

POZNAŃ



Teatr Polski

ul. 27 Grudnia 8/10, tel. (0-61) 52-
05-41

Droga do Mekki 3,4,5

g.19.00

Tajemniczy ogród 4,5,6

g.9.00 i 12.00

Sie kochamy! 6,7,13,14

g.19.00

Występ Polskiego Teatru Tańca
7 g.19.00

**Pamiętnik z powstania warszaw-
skiego** 8 g.19.00

(Teatr Polski z Bydgoszczy)

Don Kichote 11,12 g.19.00,

13 g.11.00

Balladyna 17, 20 g.19.00,

18, 19 g.11.00

Ptasiek 18,19 g.17.00

Dekameron 30 g.19.00, 31
g.18.00

Teatr Nowy

tel. (0-61) 47-24-40,
48-48-85 w.20



Scena Duża

Nie-Boska Komedja - 6 (premie-
ra), 7, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15 g.19.00

Piękna Lucynda - 17, 18

g.19.00

Lot nad kukułczym gniazdem -
20, 21, 22 g.19.00

Czajka - 27, 28, 29, 29 g.19.00,
31 (Sylwester) g.18.00

Scena Nowa

Truczna teatru - 1 g.19.15

Przemiana - 3, 4, 5, 8 g.19.15

Zagraj to jeszcze raz, Sam - 10,
11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 19 g.19.15

Ziemia niczyja - 28, 29

g.19.15

Teatr Muzyczny

tel. (0-61) 52-29-27



Student Żebak - 1 g.17.00,

3, 4, 5 g.19.00

Jaś i Małgosia - 3, 4, 5

g.10.00, 6 g.10.00 i 12.15

Zorba - 6 g.19.00, 7 g.18.00,
8 g.17.00

Wiktoria i jej huzar - 10, 11,
12, 13 g.19.00

Wesoła Wdówka - 14

g.18.00, 15 g.17.00

Zemsta Nietoperza - 21 g.18.00,
22, 29 g.17.00, 30 g.19.00, 31 g.17.00
i 20.30

Teatr Ósmego Dnia

tel. (0-61) 52-77-14,
tel./fax 52-27-20



W ramach cyklu "Klasyka współ-
czesnego teatru eksperymentalnego"
sesja poświęcona Ryszardowi Cie-
ślakowi - aktorowi Teatru Laborato-
rium Jerzego Grotowskiego "Aktor
twórczy. Aktor zbuntowany" - 19-
20.12

**Spotkania z cyklu "Teatr Spo-
za"** (promocje) - 13-15.12.

**Teatr Wielki im. Stanisława
Moniuszki**

tel. (0-61) 52-82-91,
52-44-78

Gdy zabrakło Bierdajewa

- 1 g.11.00

Borys Godunow - 1, 8, 10
g.18.00

Trubadur - 3 g.19.00

Skrzypek na dachu - 4, 5
g.19.00

Wesele Figara - 6 g.19.00

Giselle - 7 g.19.00

Kraina uśmiechu - 11
g.18.00, 19 g.19.00

Straszny Dwór - 12 g.19.00

Krasnoludki, krasnoludki...
- 13 g.12.00

**Niebezpieczne związki - Polski
Teatr Tańca, Balet Poznański** - 14
g.19.00

**Children Gospel Choir of Ame-
rica** - koncert charytatywny - 15
g.19.30

Traviata - 17 g.19.00

Jezioro Łabędzie - 20 g.19.00

Nabucco - 21, 22 g.19.00

**Wieczór Sylwestrowy w Ope-
rze** - Traviata - 31 g.19.00

Wybieram arcydzieła

Jacek Medwecki - reżyser o "Alicji" i o swoich musicalach

- Przez 35 lat byłem aktorem, pracowałem w Katowicach i w południowej Polsce, ale tych lat nie wspominam dobrze. Od początku moją namiętnością była reżyseria. Mogłem się nią zająć dopiero wtedy, gdy nastał wolny rynek. W poprzednich latach liczył się papier, dyplom. Teraz ważniejsze są umiejętności. Nigdy dotąd nie pracowałem tak dużo jak obecnie.

W latach 80-tych zdarzyło mi się, pojechać na jakiś czas do Kanady. Stamtąd robiłem dłuższe wycieczki do Stanów Zjednoczonych, chodziłem do teatrów, głównie na musical. Byłem oczarowany wieloma przedstawieniami. Gdy wróciłem, postanowiłem zaproponować teatrom ten gatunek. A że zrobienie musicalu dla dorosłych jest bardzo kosztowne, pomyślałem o dziecięcej widowni. Wszystkie teatry chcą grać repertuar dla dzieci a dzieci lubią przedstawienia pełne ruchu, tańca, muzyki. Właśnie musical. Jestem zapraszany przez wiele teatrów, jest zapotrzebowanie na ten rodzaj przedstawień, więc reżyseruję kolejne premiery.

Przygotowuję przedstawienia na podstawie klasycznej literatury dziecięcej. Wybieram arcydzieła. Zależy mi, aby po pobycie w teatrze dzieciom zapadły w pamięć postaci i zdarzenia. I rzecz nie w tym, żeby удziwniać albo inaczej niż zaproponował autor odczytywać dramat czy baśń. Staram się nie zmieniać tego, co jest w książce. Opowiadam się za pełną inscenizacją, z kolorową dekoracją, bez udziwnień, w pełnej bliskości z wyobrażeniami utwalonymi w naszej kulturze. Dzieci chętnie utożsamiają się z bohaterami scenicznymi. Dziewczynki na pewno chciałyby być Alicją, chłopcy - strażakami lub inny-

mi dzielnymi bohaterami. Muszę im dać okazję do poznania dobrych wzorców osobowych.

Historia Pinokia była już pokazywana w 18 teatrach, także w Gorzowie. Inne moje adaptacje to: "Straszny smok", "Calineczka", "Królowa śniegu", "Kopciuszek", "Janosik", Teraz pracuję nad dwoma nowymi musicalami: nad "Śpiącą królową" i nad "Baśnią o ołowianym żołnierzyku". "Alicja w krainie czarów" była wcześniej pokazywana w Olsztynie i w Jeleniej Górze.

"Alicja w krainie czarów" - premiera 8 grudnia.

Adaptację robię sam, choć przez pewien czas nie chciałem się do tego przyznawać i podpisywałem - Maciej Staropolski. Zawsze interesowałem się choreografią, więc także sam ustawiam układy taneczne. Natomiast zapraszam dobrych scenografów, Współpracowałem z panią Barbarą Ptak, teraz pracuję z panią Lilią Jankowską. Zależy mi, aby dzieci nie stykały się z kakofonią barw, a przenosiły się w sceniczny świat atrakcyjny i uporządkowany zarówno w kolorach jak i w wartościach. Muzykę do moich wcześniejszych adaptacji przygotowywał pan Jerzy Wikarek, teraz współpracuję z Czesławem Łukowcem. Mówię - współpracuję - bo zawsze uczestniczę w procesie tworzenia muzyki, chcę mieć wpływ na jej ostateczny kształt.

Dla aktorów jest to praca bardzo trudna. Po każdej próbie i po każdym przedstawieniu mają koszulę przemoczone na wylot. Musical wymaga

sprawności fizycznej, umiejętności wokalnych, po prostu dużo siły. W "Alicji" jest blisko 60 postaci, więc aktorzy muszą grać po kilka ról. Gorzowscy aktorzy są ogromnie zaangażowani w pracę. Często sami proszą o powtórzenie scen, żeby się upewnić, żeby było lepiej.

Przygotowanie przedstawień dla dzieci może sprawiać satysfakcję reżyserowi, bo dzieci żywo przyjmują spektakle, natomiast ten typ teatru nie jest doceniany przez krytykę i naukę o teatrze. Nie pisuje się fachowych recenzji z przedstawień dla dzieci, reżyser specjalizujący się w nich sytuowany jest zazwyczaj na marginesie życia teatralnego. Podobnie aktorzy nie włączają ról z bajek do wykazu swoich kreacji, a to najczęściej wcale nielatte zadania aktorskie.

"Alicja" to poważna próba, bo przecież książka niesie wiele treści filozoficznych. Pinokio czy Calineczka stałe znajdują się w opresjach, coś się wokół nich dzieje. Łatwo takie sytuacje pokazać na scenie i wciągnąć dzieci do śledzenia losów bohaterów, do przeżywania wraz z nimi. "Alicja" właściwie nie ma fabuły, która mogłaby budzić emocje. Sytuacje "Alicji" są łagodne, przegrody niegroźne, postawić więc trzeba na kalejdoskopową zmienność, na ruch.

Chwała teatrowi, który podejmuje takie duże przedstawienia. Bajkę można zrobić także z udziałem 5-6 osób i grać ją równie dużo jak musical. Dyrektor Major zdecydował się jednak na duże i drogie przedstawienie. Jestem przekonany, że widownia to doceni.

Not. Krystyna Kamińska

PROSTO ZZA WIELKIEJ

Tam uświadomiłem sobie, że nie potrafię zrezygnować z teatru, że muszę żyć i pracować w Polsce. Wiążę więc swoją aktorską przyszłość z krajem. Mam dość jeżdżenia po świecie,

Rozmowa z Aleksandrem Podolakiem - aktorem

- Pierwsza pana rola w gorzowskim teatrze - Sędzia Danforth w "Czarownicach z Salem" bardzo się podobała. Gdzie uczył się pan aktorskiego rzemiosła?

- Studia rozpocząłem w 1974 r. w Krakowie. Od razu po maturze udało mi się dostać do szkoły teatralnej, ale z powodu alergii klimatycznej musiałem wziąć urlop dziekański. Nie wróciłem już do Krakowa, a wstąpiłem do Studium Teatralnego przy Teatrze Wybrzeże, które prowadził Ryszard Major. Od tamtych lat nasze zawodowe kontakty są bardzo bliskie. Później kupił mnie Andrzej Rozhin do Koszalina. W jednym sezonie zagrałem pięć głównych, dużych ról, co dla człowieka tuż po dyplomie wiąże się z olbrzymim wysiłkiem. W latach 1981-84 pracowałem w Szczecinie w Teatrze Polskim. Bardzo udane to były lata. Tam dostałem "Nagrodę Młodych". W 84 r. przeszedłem do Teatru Polskiego w Poznaniu. Sześć lat w tym teatrze uważałem za mało twórcze. Szukałem innego teatru. W 1990 po raz pierwszy rozpocząłem próby w gorzowskim teatrze u Leszka Czarnoty w "Jo-jo". Jednak po trzech próbach musiałem zrezygnować, ponieważ rozpocząłem film. Wciąż także ponawiano mi propozycję prowadzenia polskiego programu telewizyjnego w Nowym Jorku. Więc w 90 r. po skończeniu filmu zapakowałem rodzinę i pojechalismy do Stanów.

- Czy w Stanach polski aktor może być aktorem?

- Pojechałem tam nie jako aktor. Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Etnologiczne powierzyło mi kierowanie sprawami kultury. Początkowo nie mogłem się znaleźć w tym środowisku, wśród ludzi nie zainteresowanych sztuką. Dopiero z czasem poznałem kilka domów, w których ceni się sztukę, ale są to raczej salony a nie miejsca publiczne. Na towarzyskie spotkania zapraszane są tam małe zespoły.



Nie chciałem zerwać z zawodem aktora, dlatego kilka razy w roku spotykałem się z polskimi widzami i przedstawiałem spektakle. W 92 r. założyliśmy polską grupę teatralną, pod skrzydłami Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej, aby zobaczyć ilu nas jest w tym środowisku. Powstał zamysł teatru, ale dużo trudności trzeba było pokonać, aby samodzielnie przygotować spektakl, bez pieniędzy, bez należytej ilości prób. Każdy z nas zajmował się czymś innym, mieszkaliśmy dość daleko od siebie. Zrezygnowałem. Mam swoich dwóch agentów, ale to nie wystarczy, aby znaleźć pracę. Tylko w Hollywood jest zarejestrowanych 60 tysięcy aktorów a drugie tyle młodych ludzi czeka na swoją szansę.

- Jednak przyjechał pan do Gorzowa - jak wiem - prosto z Hollywood.

- Wszędzie nagle może zdarzyć się wielka niespodzianka. Taką był tele-

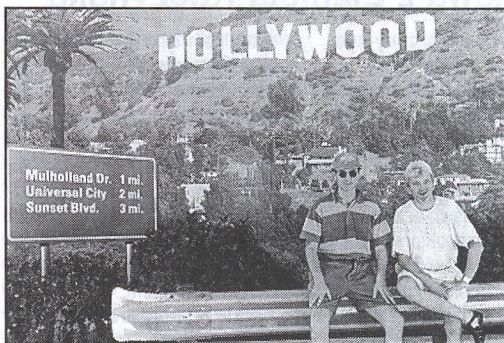
fon od kolegi z Paryża, nota bene również studenta Ryszarda Majora - Mariusza Puszys, który 16 lat temu wyemigrował do Paryża, a 11 lat temu napisał scenariusz do filmu. Próbował nim zainteresować Polaków i Francuzów, ale dopiero teraz udało mu się znaleźć producenta, reżysera i doborową francuską obsadę. Rozpoczął zdjęcia we Francji, a ponieważ scenariusz wymagał dwóch dni zdjęć w Los Angeles, zadzwonił do mnie do Nowego Jorku i powiedział "Nie wiem, czy w to uwierzysz, kręcę własny film w Hollywood. Jeśli jesteś zainteresowany, to wpadnij, dam ci coś zrobić". Ucieszyłem się. Co prawda z tego powodu spóźniłem się na próby do Gorzowa, ale dyrektor Major pozwolił.

- Pana obecność tutaj to dowód, że nad Nowym Światem zwyciężył teatr?

- W 94 r. po raz pierwszy wróciłem do Teatru Polskiego w Szczecinie na gościnne występy do Zbyszka Wilkońskiego. Miałem już za sobą doświadczenia z filmem z Polski i z telewizją ze Stanów, powstała więc dla mnie nowa szansa. Telewizja Szczecin zaproponowała mi prowadzenie własnego programu. Miałem sobie wymyślić temat. Postawiłem na konia. Bo koń to moje wielkie hobby. Więc koń w literaturze, sztuce, filmie, malarstwie. Robiłem to przez pół roku, po czym zamówiono u mnie film na ten temat. Nazwałem go "Przygoda w siodle". 12 odcinków po 15 min., w których moi przyjaciele - mistrzowie Polski, trenerzy naszej kadry narodowej, lekarze mówią o tym jak jeździć, jak się obchodzić z koniem itd. Film miał premierę w 95 r. w Telewizji Polskiej. Brali w nim udział m. in. Bogusław Jarecki - mistrz Polski z wkkw, Katarzyna Milcarek-Jasińska - mistrzyni w ujeżdżeniu, Janusz Bobik - trener kadry narodowej. W telewizji można było moją "Przygodę" oglądać przez dwa miesiące.

- I znów pan wrócił do Stanów.

WODY



- Mam tam rodzinę, więc ciągnie mnie, choć już wiem, że nie jest to miejsce najlepsze dla mnie jako aktora.

Właśnie dlatego zająłem się innymi dziedzinami. Robiłem w Stanach korespondencje dla polskiej telewizji, m. in. relacjonowałem walki Andrzeja Gołoty,

pisuję do "Dziennika Nowojorskiego". Ale tak naprawdę tam uświadomiłem sobie, że nie potrafię zrezygnować z teatru, że muszę żyć i pracować w Polsce. Wiążę więc swoją aktorską przyszłość z naszym krajem. Mam dość jeżdżenia po świecie, jestem już trochę zmęczo-

ny wiecznym ryzykiem. Człowiek, który jest tu i tam równocześnie, nie jest ani tu, ani tam. A trzeba być w jednym miejscu, śledzić codzienność, być obecnym, aby wpisać się w to codzienne życie. Jeszcze w czasie poprzedniego pobytu nawiązałem kontakt z Ryszardem Majorem, z którym dobrze się rozumiemy. Wiedziałem, że objął dyrekturę w Gorzowie. Ja chciałem wrócić. On był chętny, aby mnie przyjąć. Miałem już być od wiosny tego roku, ale obowiązki jeszcze mnie trzymały w Stanach. Ostatecznie dotarłem, choć także z opóźnieniem. Cieszę się, że mam tu dużo pracy.

- Był sędzia Danforth. Co dalej?

- Przygotowujemy "Alicję w krainie czarów". Jestem Kapelusznikiem - jednym z dwóch, obok Alicji, ludzi w tym musicalu. Pracujemy ciężko. Premiera 8 grudnia. Zapraszamy.

Rozm. Krystyna Kamińska

Rudnicki we Frankfurcie

W zeszłym roku teatry gorzowski Osterwy i frankfurcki Kleista postanowiły, od czasu do czasu, przy okazji lub nawet bez takiej, powymieniać się spektaklami, które tu i tam mają szansę zainteresować choćby z setkę osób. Wiadomo, że z biletów teatru - tak u nas jak i u nich, nie żyją, jeno z dotacji - więc liczba osób zainteresowanych sceniczną sztuką sąsiadów nie ma tu prawie znaczenia. Tym bardziej, że odstrasza dialogi w obcym języku, dla większości, niestety, po obu stronach Odry, wciąż jeszcze nieznanym...

Tym większą niespodziankę w czwartek 14 listopada sprawili gorzowski aktorom, reżyserowi i autorowi frankfurccy widzowie zaplanując prawie do ostatniego miejsca salę modnego tam ostatnio Teatru na Dworcu (Theater Bahnhof) na spektaklu "Trzeciej w prawo i drugiej w lewo od księżycy". Jeszcze większą, że reagowali śmiechem i brawami na co celniejsze odzywyki lub scenki, w których odnajdywali siebie i znajomych.

Z minuty na minutę aktorzy czuli się na scenie coraz lepiej i pewniej, że nie grają dla ślepych i głuchych, jak to nieraz za rubieżą bywało.

A po spektaklu, już na spotkaniu z autorem Januszem Rudnickim i reżyserem Grzegorzem Mrówczyńskim, okazało się, że dużą część widowni stanowili studenci Viadriny i polsko-niemieckich klas licealnych, mimo że podobno nikt ich do teatru batem nie gonął. Dla zupełnych tubylców tłumaczka Karin Wolff przygotowała obszerne streszczenie treści sztuki i sama też tłumaczyła na żywo spotkanie z autorem i reżyserem.

Po spotkaniu, które wyjaśniło kilka wątpliwości co bardziej dociekliwych na temat języka sztuki i w sztuce (śmieszna była propozycja

grania jej w dwóch językach jednocześnie, przez polskich i niemieckich aktorów, bo Stankówna grająca Niemkę, ponoć nie po niemiecku woła Hilfe, Hilfe!) i sytuacji emigracyjnej polskiego autora mieszkającego w Hamburgu, odbyło się party towarzyskie, przy dość skąpo wydzielanym piwku i skromnej ilości bardzo smacznych zesztył kanapek, co zupełnie nie zachwyciło zgłodziących aktorów i gości, pamiętających party wydane przez Majora i Romę po "Minnie von Barnhelm" czyli mojej wizycie Teatru Kleista w Gorzowie. Więc czym prędzej wsiedliśmy wszyscy do autokaru i zaraz w pierwszym przydrożnym barze na stacji benzynowej za Kostrzynem, pojedliśmy sobie wreszcie i popili.

Ale w sumie miło było. Niech-by ta gastronomiczna opieszałość gospodarzy (Rudnicki krótko by to skomentował: Ludzie, k..., czego wy chcecie - to było królewskie przyjęcie! bo normalnie to oni tylko "kaffee und küche") nie spowodowała osłabienia sympatii Majora do Webera, mimo że przed spektaklem oficjalnie Ryszard przekazał Manfredowi zaproszenie prezydenta Gorzowa na kolejne Gorzowskie Spotkania Teatralne.

Ireneusz K. Szmidt



GRZEGORZ MRÓWCZYŃSKI, JANUSZ RUDNICKI, KARIN WOLFF

Znani,
lubiani
i podziwiani

- Jesteś osobą znaną, ale bardzo skromną. Co chciałaś, aby wiadano o Tobie?

- Chciałabym, aby ludzie wiedzieli o mnie to, że jestem im życzliwa, otwarta w kontaktach, ale to nie znaczy, że mam czas dla wszystkich. Bardzo zresztą nad tym ubolewam, że czas nie jest rozciągliwy. Poza tym nie jestem tak wylewna, jakby się wydawało.

- Jak to się stało, że z Poznania wyemigrowałaś do Gorzowa, miasta dużo mniejszego i dającego mniejsze możliwości?

- Jak jest się młodym, to chce się wyrwać z domu. O Gorzowie nic nie wiedziałam, wziąłem stypendium fundowane z Zakładu Energetycznego w ciemno. Zaczęły się "złote" czasy Gierka, obiecywano mieszkanie, co było - przynajmniej - dużym magnesem.

- Zawsze Ciebie kojarzyłam z dziedzina humanistyczną; jak to się stało, że porzuciłaś zainteresowania techniczne?

- Mój ojciec zawsze mówił, że "śpiewanie ci chleba nie da", więc posłusznie wyuczyłam się tzw. pożytecznego zawodu, ale natury też oszukać się nie da. Jak ktoś jest wilkiem to będzie go ciągnęło do lasu i koniec. I po czterech latach przestałam być inżynierem.

- To znaczy, że znowu zaczęłaś się uczyć?

- Tak, nauka to moje hobby. Musiałam nadrobić zaległości w humanistyce. Douczyć się wszystkiego, co było mi potrzebne w zawodzie instruktora teatralnego. Tak mi to weszło w krew, że uczę się do dziś, zaliczając kolejne studia podyplomowe.

Mam zamiar

Rozmowa z Elżbietą Kuczyńską

- Czego się uczyłaś, żeby być instruktorem teatralnym?

- Wyjeżdżałam na różne konkursy recytatorskie, jako recytator i jako instruktor, brałam udział w szkoleniach, których wtedy nie brakowało. Grywałam również w teatrze gorzowskim doświadczając na sobie uroków życia aktorskiego i podglądając reżyserów. Zwieńczeniem tego było studium kultury żywego słowa na wydziale polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Pracowałaś w Wojewódzkim Domu Kultury, teraz jesteś w Młodzieżowym Domu Kultury; czym różni się Twoja praca w tych placówkach?

- Praca w WDK dotyczyła przede wszystkim organizacji imprez, konkursów w całym województwie. Oprócz tego prowadziłam zespoły teatralny. Natomiast w MDK pracuję tylko z zespołami.

- Prowadziłaś i prowadziś wiele zespołów teatralnych; który z nich szczególnie utkwiał Ci w pamięci?

- Tak się składa, że ze wszystkimi jestem związana emocjonalnie. Do tej pory spotykamy się w "Fac simile", moim pierwszym zespole. Drogi mi jest nie istniejący "Non notus" czy "Seksja krawiecka". Właśnie obchodzimy pięćdziesiątą rocznicę "De Integro". Jestem też związana emocjonalnie z każdym z obecnych zespołów. nie mówiąc już o grupach socjoterapeutycznych.

- Wielu ludzi z Twoich zespołów wyjechało na studia do większych ośrodków akademickich. Pasmo ich sukcesów artystycznych, a co za tym idzie i Twoje, zostaje przerwane. Czy czujesz żal?

- Kilku moich ludzi próbowało szczęścia na egzaminach do szko-

ły teatralnej i tylko jeden osiągnął sukces. Reszta wybierała przeważnie kierunki humanistyczne, pozostając w teatrze duchem a czasem robiąc coś artystycznego na boku. W czerwcu będąc w Poznaniu na "Malcie" spotkałam byłego uczestnika "Fac simile". Cieszę się, że mogłam zapoczątkować zainteresowania teatrem. To jest dla mnie największym sukcesem.

- Jakie zespoły prowadziś teraz?

- Najstarszym obecnym teatrem jest "De Integro". Oprócz tego prowadzę młodzieżowy "Bric-a-brac" oraz dziecięcy zespół "Niedźwiadki". Nie wykluczam, że powstanie jeszcze jeden zespół, bo jest dużo chętnych. Będę też prowadziła grupy socjoterapeutyczne.

- Czy starcza Ci czasu na te wszystkie działania?

- Nie - ale musi, bo mam jedną wadę - jestem obowiązkowa. Czasem jest mi ciężko, bo prowadzenie zespołów wymaga pomysłowości. Wymagają tego również moje audycje w radiu.

- Właśnie - pracujesz również w Radio Gorzów; w czwartki masz program autorski "W krainie gitry i pióra", w niedziele cykl "Twoja poezja" oraz poniedziałkowe nocki. Co chciałaś przekazać przez swoje programy?

- Piękno poezji, wrażliwość twórców piosenki poetyckiej, pobudzić do refleksji. Nie ukrywam, że sama czerpię z tego przyjemność i naukę. Lubię rozmawiać ze słuchaczami na antenie. Często zdarzają się naprawdę ciekawe wypowiedzi.

- Rozmawiasz z ludźmi na antenie. Miałas dyżury w telefonie zaufania, pomagasz ludziom pełniąc rolę prywatnego psycholo-

żyć długo i szczęśliwie

ga. Czy nie jest to dla Ciebie uciążliwe? Każdy przecież ma dosyć swoich spraw i problemów.

- Ponieważ sama kiedyś znajdowałam się w trudnej sytuacji i przydała mi się pomoc psychologiczna, to wiem, jak potrzebny jest czasem drugi człowiek. Niekiedy wystarczy być, wysłuchać, zaakceptować. Człowiek jest istotą bardzo skomplikowaną i uczyć można się go całe życie. Dlatego podejmuję kolejne studium podyplomowe pomocy psychologicznej.

- Prowadzisz również zajęcia z socjoterapii. Na czym one polegają?

- Zajęcia te prowadzę już cztery lata. Pomagam młodym ludziom w rozwoju osobowym, w określaniu "w którym miejscu jestem", co zaakceptować, a co zmienić. Pomagam polubić siebie, poznać innych ludzi i zdobyć grono przyjaciół. W grupie socjoterapeutycznej ludzie porozumiewają się za pomocą emocji, nie konwencji, dlatego panuje szczerość i otwartość na innych.

Uważam, że każdy powinien przez to przejść. Istnieje taki mit, że grupy te są tylko dla osób z problemami, a to nie jest prawda. Każdy ma jakieś problemy, które są dla niego najważniejsze.

- Co najbardziej cenisz w ludziach?

- Wewnętrzną uczciwość, odwagę, wielkoduszność i otwarcie na zmiany.

- A co w sobie?

- To, że mogłam odważyć machnąć ręką na pięć lat studiów i zmienić zawód, że jeszcze wielu rzeczy

chcę się dowiedzieć, że nie rezygnuję z mojej ścieżki do Pana Boga, że czasem stać mnie na bezinteresowne gesty. Jestem wrażliwa na piękno, życzliwość ludzką - bez tego



nie potrafię się obejść.

- Co chciałabyś zmienić w swoim życiu?

- Być może są takie rzeczy, które chciałabym zmienić, ale to się wiąże z kasą, więc nie ma o czym gadać.

- Czy masz hobby, co ostatnio czytałaś, czego słuchasz?

- Moim hobby jest praca, która na początku przerosła mój zawód. Drugim - a może pierwszym moim hobby - jest syn, a potem pies. A oprócz tego uwielbiam Tatry. Przeważnie to, czego słucham, jest związane z moją pracą w radio.

Ostatnio bardzo mi się spodobała Laurie Anderson, a poważną książką jaką przeczytałam w całości, to "Śmiertelni nieśmiertelni" Kena Wilbera. Obecnie czytam "Narkomania - mity i rzeczywistość".

- Co chciałabyś zmienić w środowisku kulturalnym Gorzowa?

- Nie mam zbyt dużo czasu na bywanie w środowisku kulturalnym, choć znam je trochę. Brakuje zdecydowanie środowiska akademickiego. Młodzi ludzie po liceum wyjeżdżają z Gorzowa i przeważnie nie wracają. Brakuje miejsca integracji kulturalnej, systemu pomocy, rodzimych artystów i zespołów. Gorzów jest ciągle "za daleko od szosy".

- Zdobyłaś wiele nagród jako wykonawca i instruktor. Które cenisz najbardziej?

- Nie przywiązuję zbyt dużo uwagi do nagród. Cieszą mnie one, ale natychmiast o nich zapominam. Może szczególnie darzę sentymentem "Złotą Odnakę Recytatora", którą zdobyłam 20 lat temu.

- Czy jesteś przesadna?

- Nie. Wierzę w Opatrzność Bożą, ale zdarza mi się czasem odpukać w niemalowane, pukając się w czoło.

- Czy myślisz, że jak mówisz o swoich planach, to się je zapeşy?

- Czy chcesz zapytać mnie o moje plany? Bo na temat zabobonów już Ci odpowiedziałam. Mam zamiar żyć długo i szczęśliwie i wszystkie moje plany są z tym związane.

- Życzę Ci tego z całego serca. Dzięki za rozmowę.

Elżbieta Kuzara

Koncertowanie

29 października w Muzeum wystąpił kwintet instrumentów dętych blaszanych "Capella Zamku Rydzynskiego".

W scenerii hallu Muzeum przy ul. Warszawskiej muzyka tego typu prezentowała się i brzmiała wspaniale. Dwie trąbki, róg i puzon przeniosły słuchaczy w pierwszej części koncertu w epokę przełomu renesansu i baroku. Część środkową wypełniła muzyka myśliwska, w tym sygnały grane na dużym rogu czyli waltorni oraz dwóch małych rogach Pless (od nazwiska książąt z Pszczyny, którzy usystematyzowali sygnały używane na polowaniach oraz spopularyzowali ten typ myśliwskiego rogu). Demonstrowano najnowszy typ niemieckiego myśliwskiego rogu kieszonkowego, który ze względu na donośny dźwięk i mniejsze rozmiary może w przyszłości wypierać z polowań rogi typu Pless. Śledzenie takich nowinek jest dla muzyków rydzynskiej kapeli o tyle ważne, że reprezentują oni Polskę na międzynarodowych konkursach sygnałów myśliwskich.

W trzeciej części koncertu zabrzmiało w całej okazałości kilka utworów od późnego baroku po XIX wiek, a na koniec jeszcze nawet parę standar-

dów jazzu tradycyjnego, które śmiało można by zaprezentować w Klubie "Pod Filarami".

A tam następnego dnia wystąpił ze swoim trio Karsten Troyke z Berlina, śpiewający songi w języku jidysz, choć nie tylko. Śpiewał także w j.English czyli dialekcie żydowsko-angielskim (ciekawe gdzie taki jest lub był używa-

koncertu wpadła na pomysł urzędnika od razu swoich urodzin. Odśpiewano jej zatem "Sto lat" i "Happy birthday to you", a na bis zabrzmiało ze sceny brawurowe wykonanie "Bei mir bist du schön" ze specjalną dedykacją.

Trzecim z ciekawych koncertów był występ gorzowskiej orkiestry "Odeon" z solistami Jerzym Fechnerem (baryton) i Elżbietą Walszczyk (sopran) w Teatrze im. J. Osterwy. Wieczór z okazji Święta Niepodległości rozpoczął Polonez A-dur Chopina, a wypełniły go w większości utwory operowe, w tym Moniuszki, choć nie zabrakło klasyki z innych kręgów kulturowych (aria Kniazia Igora z opery

Borodina czy mu-

sicalowe "Przetańczyć całą noc"). Koncert ten był następnego dnia powtarzany dwukrotnie przed południem dla młodzieży szkolnej. Zaś 11 listopada po krótkiej przerwie wystąpili gorzowscy aktorzy z montażem poetyckim wierszy Wisławy Szymborskiej. Każdy z kilkunastoosobowej grupy czytał 1-2 wiersze a całość przeplatało wyznanie "Nic dwa razy się nie zdarza". W ten sposób aktorzy uczcili święto narodowe poezją laureatki nagrody Nobla.

Jerzy P. Duda



ny), a nawet po ukraińsku. Były też pieśni cygańskie w języku jidysz. A więc pełna mieszanka kulturowa, jak i narodowościowa (pianistą był Niemiec a skrzypkiem Rosjanin). Jednej z pieśni (Jidysz Tango) nauczyła się matka artysty od współwięźniarki w Gross Rossen. Były więc i momenty głębokiego wzruszenia. Tego wykonawcę ściągnęła "Pod Filary" współpracująca z Gorzowem znana niemiecka tłumaczka Karin Wolff. Siedziała razem z Edwardem Dębickim przy pierwszym stoliku i na koniec

Dziewczyno! Ty masz talent!

Rozmowa z **Elżbietą Walaszczyk** - śpiewaczką

- Pamiętam pani występy przed kilkunastu laty z zespołami amatorskimi. Rywalizowałyście wtedy z **Elżbietą Kuczyńską** o piosenkarSKI prymat.

- Zaczynałam śpiewać w Gorzowie, bo to moje rodzinne miasto. Bardzo miło wspominałam zespoły z "Chemika", z "Kolejarza" i "Metalowca", atmosferę młodzieńczych dążeń i nadziei. Ale z **Elżbietą Kuczyńską** nie rywalizowałam. Ona preferowała piosenkę poetycką, śpiewała z gitarą, a ja wołałam inny repertuar. Do dziś z wdzięcznością wspominam ciężką pracę i próby z moją wokalną opiekunką - panią Jadzią Wieliczko. To świetna pianistka, troskliwy pedagog i wspaniały człowiek. Śpiewałam wtedy z "Odeonem", co było dla mnie dużym sukcesem.

- Kiedy i dlaczego podjęła pani decyzję, żeby kształcić głos i zmienić charakter śpiewania?

- Podczas jednego z koncertów z "Odeonem" arię operetkową na scenie śpiewała solistka Teatru Muzycznego z Poznania pani Ewa Szafarska, a ja ją sobie nuciłam za kulisami. Usłyszał to solista Teatru Wielkiego z Poznania pan Edwin Borkowski i powiedział: "Dziewczyno! Ty masz głos, Powinnaś go kształcić. Za tydzień się egzaminu do średniej szkoły muzycznej w Poznaniu. Startuj!". Zaskoczył mnie. Zastanawiałam się, czy warto, ale uznałam, że nie mam nic do stracenia. Pojechałam, zdałam egzamin i tak zaczęło się moje nowe wokalne życie. Uczyl mnie prof. Stefan Kondela, solista Teatru Wielkiego w Poznaniu.

- Ale ciągle jeszcze mieszkała pani w Gorzowie i nadal "piosenkowała"?

- Tak. Nawet doszłam dość daleko w konkursie piosenki radzieckiej w Zielonej Górze, a dla amatora w tamtych latach to była najwyższa próba. Dwa razy występowałam w finale tego konkursu. W 1980 r. rokowano mi miejsce medalowe, któryś z "Samowarów", bo w finale zaśpiewałam bardzo dobrze. Do dziś pamiętam moją rozpacz, gdy w dniu ogłoszenia wyników, bladym światłem doszła mnie wiadomość, że przypadło mi tylko pierwsze wyróżnienie a Brązowy Samowar otrzymał zespół milicjantów, ponieważ trze-

- To znacznie większy sukces niż nagroda w Zielonej Górze.

- Z perspektywy lat, zdecydowanie tak. Nastąpiły lata ciężkiej pracy, ale zawsze kochałam muzykę, więc ten trud łatwiej znosiłam. Byłam początkowo w klasie słynnej Antoniny Kaweckiej, a podczas drugiego roku przeniosłam się do pani prof. Bożeny Karłowskiej. Kształciłam głos, poznawałam literaturę muzyczną, brałam udział w konkursach wokalnych, także zagranicznych, koncertowałam. Śpiewałam w Tuluzie, w Wiedniu a w Modenie przed samym Luciano Pavarottim. W kraju występowałam w konkursach im. Ady Sari w Nowym



*Cyfelnikom ARSENALU
z serdecznej prośbą
Elżbieta Walaszczyk*

Sączu i im. Jana Kiepury w Krynicy. Koncertowałam w Paryżu, w Wiedniu, w Budapeszcie, w Berlinie śpiewałam z Filharmonią Poznańską z Poznańskimi Słowikami pod batutą Stefana Stuligrosza. Gdy byłam na ostatnim roku studiów, zwrócił na mnie uwagę dyr. Sławomir Pietras z Teatru Wielkiego w Łodzi i zaproponował engagement. Debiutowałam partią Fioridiligi w operze Mozarta "Così fan tutte". Przeżywałam to ogromnie, zwłaszcza, że realizatorzy byli wspaniali. Muzycznie dzieło Mozarta przygotowywał Andrzej Straszynski, reżyserował Adam Hanuszkiewicz a scenografia i kostiumy były dziełem Xsieny Zaniewskiej i Mariusza Chwiedczuka. Premiera miała miejsce 5 października 1986 r., dokładnie w dniu moich urodzin. Można więc powiedzieć, że urodziłam się tego dnia na nowo jako śpiewaczka.

(c.d. na str. 14)

(dokończenie ze str. 13)

- A potem?

- Potem przyszły nowe, wielkie zadania sceniczne: Zuzanna w "Weselu Figara", Serpina w "Śluzącej panią" Pergolesiego, Zofia w "Kawalerze Złotej Róży" Ryszarda Straussa, Hanna Galvari w "Wesolej wdówce" Jana Straussa i wiele, wiele innych partii. Z Łódzkim Teatrem Wielkim zjeżdżałam prawie całą Europę. To męczące, ale bardzo ciekawe.

- Mozartowskie partie są dla sopranu bardzo trudne, bo wymagają niezwyklej precyzji.

- Ale bardzo je lubię. Debiut właśnie w operze Mozarta zdecydował, że przez dłuższy czas byłam sytuowana jako śpiewaczka Mozartowska, a to dobra lokata. Z Filharmonią Łódzką śpiewałam partie sopranowe w Mszy Koronacyjnej Mozarta. Chętnie występuję z orkiestrami symfonicznymi. We wrześniu tego roku bardzo przeżyłam wspaniały koncert w kościele z Filharmonią Kaliską. Grała orkiestra pod dyrykcją Mieczysława Gawrońskiego, a ja śpiewałam arie Haendla, Bacha, oraz motet "Exultate jubilate" W.A. Mozarta. Śpiewało mi się cudownie. A po koncercie, co w kościele nieczęsto się zdarza, owacja

Dziewczyno! Ty masz talent

na stojąco i oklaski przez prawie 10 minut. Takie koncerty uskrzydlały.

- W Gorzowie w koncercie w dniu 11 listopada z orkiestrą pod dyrykcją Szczepana Kaszyńskiego wystąpiła pani w całkiem odmiennym repertuarze.

- Śpiewałam arie z klasycznych operetek i musicali. Są one lubiane i zawsze chętnie słuchane, więc je także często je wykonuję. To przecież bardzo dobra muzyka. Ostatnio nawet częściej śpiewam muzykę lżejszą, jako że związana jestem z Teatrem Muzycznym w Łodzi. Współpracuję także z warszawską "Romą" kierowaną przez Bogusława Kaczyńskiego. Śpiewam tam główną rolę Joanny w przedstawieniu "Błękitnego z mku", pięknej opowieści wg książki Lucy Maud Montgomery. We wcześniejszej realizacji tej opery w Teatrze Wielkim w Łodzi partnerował mi Krzysztof Kolberger. Współpraca z teatrem Bogusława Kaczyńskiego ma w przyszłym roku zaowocować równie pięknymi partiami typowo operowymi. Plany już są, ale jeszcze trochę za wcześnie, by je ujawniać.

- Pozycja solistki operowej,

szczególnie sopranu, na pewno ma wpływ na pani całe życie. Do czego ona zobowiązuje w codzienności?

- Muszę dbać o swój głos, a więc nie wolno mi palić papierosów (zresztą nigdy nie paliłam), pić alkoholu, obijać się, dużo i głośno mówić, muszę żyć spokojnie, wysypiać się. Najlepiej byłoby niczym się nie martwić, ale to nie jest takie proste. Całe moje życie podporządkowane jest scenie i jej prawom. Do tego dążyłam i nie narzekam, choć samych róż ta profesja nie niesie.

- Bezpośrednio po koncercie otrzymała pani, co słyszałam, zaproszenie na ponowny występ w Gorzowie podczas Balu Prydenckiego na początku stycznia.

- Niestety, nie będę mogła z niego skorzystać. Z Teatrem Muzycznym wyjeżdżam na duże tournée do Niemiec, gdzie przedstawimy trzy operetki: "Barona cygańskiego", "Zemstę nie-toperza" i "Króla walcu". Ale obiecuję przyjechać w innym terminie. Bardzo dobrze mi się śpiewało z gorzowską orkiestrą. A do tego tyle wspomnień przywołał ten koncert...

- Dziękuję za to przyrzeczenie.

Rozm. Krystyna Kamińska

Przez cztery dni jazzem tętnił nie tylko klub "Pod Filarami", ale także szkoła muzyczna przy ul. Teatralnej i jeszcze parę miejsc w Gorzowie. Od 20 do 23 listopada odbywały się bowiem I Warsztaty Muzyczne dla młodzieży.

Najpierw Fundusz Pomocowy PHARE CBC a także Urząd Miejski dali pieniądze na organizację warsztatów. Potem Boguś Dziekański zaprosił tych muzyków jazzowych, którzy dobrze sobie radzą w kontaktach z młodzieżą i już sprawdzili się podczas zajęć Małej Akademii Jazzu. Następnie Lech Serpina - dyrektor szkoły muzycznej - miał zadbać, by młodzież wzięła udział w warsztatach. Bardzo się obawiał, czy uczniowie zainteresują się tą formą wykonywania. Na swoich mógł liczyć, ale chciał wciągnąć innych. Okazało się, że młodzież od razu zaakceptowała propozycję. Mała Akademia Jazzu za-

wocowała. Zgłaszali się na warsztaty nawet ci, którzy nie chodzą do szkoły muzycznej, bo, nawet nie potrafili grać na żadnym instrumencie. Co prawda warsztaty z udziałem sławnych muzyków to nie szkoła dla pierwszaków, ale nikt nikogo nie wyrzucał z zajęć.

Oddzielne specjalistyczne zajęcia zaplanowano dla big bandu ze Strzelec

Jazz dla mas

Krajeńskich. Ten zespół, choć jego skład zmienia się co roku, okrzepł już na tyle, że staje nawet do konkursów jazzowych. W tym roku był na Jazz Juniors i na Złotej Tarce. Także daje dużo koncertów.

No i były cztery dni wielkiego muzykowania. Przy okazji tworzyły się duety, tria, kwartety, kwintety itd. Big band znalazł do stałej współpracy muzyków o takich specjalnościach, jakich właśnie brakowało. Nikt się nie oci-

gał. Każdy chciał zdobyć jak najwięcej wiadomości, usłyszeć instrukcji lub korektę.

A wieczorami w klubie "Pod Filarami" trwała wielkie granie. Na scenę wchodził nauczyciele, by pokazać młodzieży licznie wypełniającą salę, jak się gra prawdziwy jazz. Uczyli i koncertowali: Krzysztof Barcik (g), Robert Majewski (tr), Grzegorz Nagórski (tp), Marek Kazana (as), Artur Dutkiewicz (p), Darek Ziółtek (gb), Zbigniew Lewandowski (dr). Grali sami z sobą i dla siebie, grali razem z uczniami,

z big bandem. W ostatnim dniu z zespołem sław zaśpiewała jazzowe standardy Urszula Kundzik, uczennica II klasy Liceum Plastycznego, jak widać utalentowana wielostronnie.

Boguś Dziekański dumny był, że kolejna inicjatywa znów się mu bardzo sprawdziła. Twierdzi, że ma co robić przez najbliższe dziesięć lat: będzie uczył grać jazz gorzowską młodzież. W takiej atmosferze na pewno rozdzieli się miejscowa formacja.

Tenor jeszcze liryczny

Idą młodzi

Dziadek tańczył "kazaczka", śpiewał i grał na skrzypcach. Babcia śpiewała we Lwowie, co dało jej okazję bezpośredniego spotkania się z Kiepurą. Brat Wojciech maluje i także śpiewa - basem. Matka całkowicie poświęciła się rodzinie. Była i jest podporą wszystkich jej członków.

Wiktor Plust - 25-letni student Akademii Muzycznej w Poznaniu jest jedną z pięciu osób, które otrzymały ostatnio stypendium artystyczne Prezydenta Miasta Gorzowa.

W drzwiach przywitał mnie przystojny szatyn. Pocałował w rękę i z szarmanckim uśmiechem zaprosił do pokoju. Tam czekała już kawa, ciastka i lampka czerwonego wina. Stylowo urządzony pokój, dźwięki wydobywającej się z magnetofonu muzyki poważnej, wiszące na ścianie obrazy wywołują wrażenie wnętrza z doby romantyzmu. Dwa lata temu ukończył studia teologiczne. Równocześnie, przez półtora roku uczył się w gorzowskiej Państwowej Szkole Muzycznej I i II-go stopnia w klasie wokalistyki pod kierunkiem profesora Eligiusza Sowy. Kiedy zdał egzamin na wydział wokalo-aktorski Akademii Muzycznej w Poznaniu, jeden z profesorów zapytał go, dlaczego zdecydował się najpierw na ukończenie teologii. Odpowiedział: - Zanim zacznę śpiewać dla ludzi, chciałem poznać ich dusze i psychikę.

Według Wiktora każdy początkujący śpiewak powinien mieć autorytety. Dzięki nim kształtuje się własną osobowość, zarówno

no człowieczą jak i artystyczną. Z wielką dumą opowiadał więc o wielkich, którzy do tej pory go fascynują:

- Wiesław Offman studia wokalne zaczął, podobnie jak ja, dość późno, bo przedtem zdobył dyplom inżyniera.

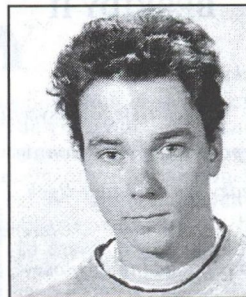
Inni, których wymienia, to: Bohdan Paprocki, Ryszard Karczykowski, Jose Cyrreras, Luciano Pavarotti. Z dawnych na uwagę zasługują - Józef Mann i Jan Kiepura. Największym jednakże autorytetem jest profesor Wiktora, który w latach 60-tych śpiewał przez osiem sezonów w operze berlińskiej:

- Pomimo swoich 70-ciu lat profesor Kołba bardzo dokładnie przygotowuje się do każdej lekcji. Mówi nawet, że na każde zajęcie się uczy. On żyje naszymi sprawami i dlatego zawsze staram się dobrze przygotowywać, aby go nie zawieść.

Studia na Akademii Muzycznej są bardzo zajmujące. Zajęcia trwają dosłownie od rana do wieczora. Śpiewak musi być wykształcony wszechstronnie, kształci się więc każdą sferą jego ducha i kondycję fizyczną.

- W tygodniu mamy po kilka godzin języka włoskiego, śpiewu solowego, akompaniamentu, dykcji, emisji głosu, a nawet aktorstwa. Ostatnio na zajęciach z aktorstwa ćwiczyliśmy nagłe zmiany emocjonalne. Ze stanu całkowitego zubożenia, poprzez paniczny śmiech, przejść należało do szlochu. Zaś na ćwiczeniach z emisji deklamowaliśmy "Pana Tadeusza".

Według Wiktora śpiewak jest tylko wtedy wszechstronny, gdy kształci się w trzech sferach - fizycznej, intelektualnej i duchowej. Jego marzeniem jest spełnienie siebie jako człowie-



ka i jako artysty-śpiewaka:

- Chciałbym jak Kiepura śpiewać dla wszystkich ludzi - marzy.

Poza muzyką fascynuje go autentyzm, m.in. świat przyrody i naturalne, pozbyte sztucznej kokieterii kobiety. Zacztytuje się również w biografiach sławnych postaci, w filozofii, a także psychologii.

Wiktor ma jeszcze jeden cenny talent. Potrafi wiernie odtwarzać głosy polityków i innych znanych postaci. To rzadka umiejętność, nawet wśród aktorów. Na pożegnanie Wiktor zaśpiewał mi kilka najbardziej ulubionych arii, które już niedługo zaprezentuje na egzaminach, m. in. z "Halki" Moniuszki oraz "O sole mio", które chciałby zaśpiewać w przyszłości na scenie "La Scali". Za pół roku zaś będzie miał okazję zaśpiewać w towarzystwie chóru Cantabile kilka utworów dla Papieży, a na wakacje zaproszony został do opery wiedeńskiej. Wiktor na razie jest jeszcze tenorem lirycznym, ale już za dwa lata może okazać się, że będzie bohaterskim bądź dramatycznym:

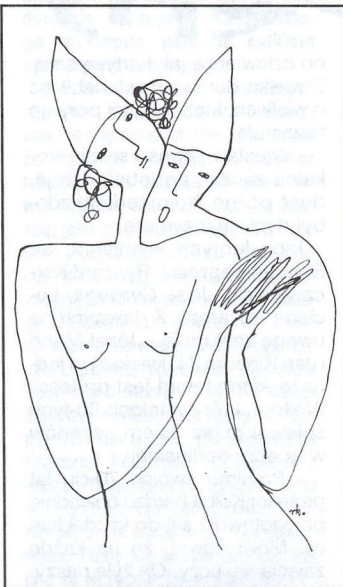
- Studia trwają aż sześć lat, a dojrzałość głosu osiąga się dopiero na czwartym, piątym roku. Czekam więc jeszcze dużo pracy...

Dorota Kurmin

Emilia Szydłowska z Choszczna, zdobyła I nagrodę i "Złotą Fregatę Szczecina" na III Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim - DEBIUT'96.

BESKIDY II

W skupieniu krainy
wielukiestego nasycenia
Rozparcelowana starannie
Między szalupy zwiędłych
talerzy.
Dymu nie wolno wypłoszyć,
Który trzaska radośnie na
myśli
O rozmiłowanym węń
sędziwym czajniku.
Litania do wszystkich szczap,
Niech kominek nie komintern.
Snuj się za nami.
Kurz.



BESKIDY III

Gawędy gankowe znad, wyżyn
śpiworów,
Zamyślane bezdechem wzroku
Wspinającego się wytrwale na
Rachowca komin.
Kalendarzowe wspominki o
pocztowych pieczęciach,
Przejażdżka głuchymi tram
wajami górskiego szlaku.
Jeleń - lunatyk, na oślepie przez
jagodowy tan,
Płot zapada w granit strachu
przed racicami,
Nie na próżno!
Spada lawina poróżem ciosów,
zastygamy w skupieniu
Nad zróżnicowaniem kątów
postrzegania.
Premiera naszego
astrologicznego kresu,
Gdy skończoną gwiazdą
zsunęło się rozespanie.

"Leśny dziadek" z przeszłością

Radio i prasę obiegła drażliwa sprawa związana z autorstwem książeczki dla dzieci pt. "Leśny dziadek". A jeszcze wcześniej publicznie informowano, że ta sympatyczna książeczka dla dzieci zostanie (lub została) przełożona na rosyjski i ukraiński oraz że polskie Ministerstwo Edukacji Narodowej najprawdopodobniej włączy ją do lektur szkolnych zalecanych w klasach I-III i że autor otrzymał nagrodę w wysokości 1000 zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Właśnie tę informację wyczytała w gazecie pani Regi-
na Hryniewicka spod Myśliborza, która tak powiedziała "Gazecie Zachodniej": "Opowiadałam przygody leśnego dziadka mojemu synowi. Aż kiedyś moje siedmioletnie dziecko zwróciło mi uwagę, że ciągle coś zmieniam. Wtedy postanowiłam spisać przygody leśnego

dziadka. Ja nie jestem pisarką, chciałam, żeby to ocenił ktoś z doświadczeniem". Wtedy właśnie pani Hryniewicka pokazała swoją bajeczkę Tadeuszowi Szyferowi.

Książkę o leśnym dziadku podpisał Tadeusz Szyfer. W artykule Renaty Ochwat ("Czyj Leśny Dziadek? GZ nr 266 z 15 listopada) twierdzi on: "To prawda, że pani Renia ofiarowała mi rękopis. Pomysł był tak fantastyczny, że szkoda byłoby, gdyby się zmarnował. Pracowałam dwa lata nad tym tekstem. A przed wydaniem książeczki nie skonsultowałam się z autorką, bo nie wiedziałam, gdzie ona mieszka."

Oba teksty porównała pani Weronika Kurjanowicz, polonistka, która do Radia "Zachód" i do "Gazety Zachodniej" powiedziała: "Bajeczki mają taką

samą fabułę, bohaterów, czas i miejsce akcji, występują w niej identyczne a bardzo rzadkie porównania i powtarzają się motywy. Bajka pana Szyfera jest bardziej dopracowana, wygładzona."

We wszystkich publikacjach mowa jest o książce pt. "Leśny dziadek" wydanej w ub. r. przez gorzowską oficynę "Oweł" jako wydanie pierwsze. Tymczasem 15 czerwca 1990 r. w "Ziemi Gorzowskiej" (nr 24) ukazała się notatka następującej treści: "Tadeusz Szyfer napisał tekst, Rój ozdobił rysunkami, wydało Biuro Usługowo-Handlowe "Juan" i tak narodziła się książeczka-malowan-
ka dla dzieci pt. "Leśny dziadek". Tę sympatyczną książeczkę można kupić w budynku ZUS-u (dawniej KW PZPR), na obwoźnych kiermaszach a może także w kioskach "Ruchu". Tak więc "Leśny Dziadek" ma jeszcze dłuższą historię.

Wersy zatrzymane W PODRÓŻY

Dariusz Muszer zatrzymał się na chwilę w Gorzowie. Ta przerwa w jego wędrowaniu była oczywiście zaplanowana, wiązała się z wieczorem promocyjnym "Księgi zielonej kamizelki" zorganizowanym w "Lamusie" przez Jacka Podemskiego - przyjaciela i menadżera poety w czwartek 21 listopada. Gdy Muszer mieszkał w Strzelcach Krajeńskich, był bardzo dobrze zapowiadającym się poetą. Sporo drukował, wygrał paręnaście konkursów literackich i jeden dziennikarski na reportaż w "REPORTERZE". Dużo drukował, także w prasie centralnej, a jego debiutanci tomik - "Zatrzymane wersy" wydany w Gorzowie zauważyli krytycy. Po wydaniu następnych już w Warszawie (pisał o tym szerzej J. Podemski w 10 numerze "ARSENAŁU") stał się poetą "prawdziwym" zaliczanym do pokolenia Kornhausera i Zagajewskiego z kręgu grupy Tu i Teraz. I mało kto wtedy wiedział, że obsesją Darka od lat dziecięcych była Norwegia. Nie znał jej, nie widział, a nazywał swoją ojczyzną i marzył, że może kiedyś...

Tak się porobiło, że tych ojczyzn, jak na jednego człowieka Bozia dała mu w nadmiarze; w 1988 roku zamieszkał z rodziną w Hanowerze. Po paru miesiącach przyjmują go tam do związku pisarzy niemieckich, a w

Polisce do polskiego związku nie chcieli. Obywatelstwo niemieckie też bez trudu otrzymał. Ale gdy go zapytać kim



w końcu jest, jeszcze odpowiada, że Polakiem, bo nie od razu pisze po niemiecku, choć często bywa stypendystą rządu niemieckiego, który także bez oporu finansuje tę jego Norwęgę - ojczyznę duchową...

Na spotkaniu autorskim w Lamusie opowiadał Darek jak i ile razy zrealizował swoje dziecięce marzenie. Jak wędrował po krainie fiordów, jak odkrywał i w wiersze zamieniał jej piękną i surową przyrodę, jak poznawał jej historię, kulturę i język. Przełożył na polski średniowieczny narodowy epos Norwęgów. Zalił się, że 30 polskich wydawców, pomijając deklarację rządu Norwegii dotyczącą pokry-

cia poważnej części kosztów wydawniczych, odrzuciło przygotowany i przez niego przełożony czterotomowy zbiór najpiękniejszych baśni norweskich. Nie była to łatwa praca, gdyż nie ma nawet przyzwoitego słownika norwesko-polskiego. Po raz pierwszy dał czytelnikowi polskiemu poezję lapońską, tzw. joiki - nazywa Lapończyków Saamami. Oni też jak u nas Cyganie, walczą z pejoratywnym (lappen - szmata, lump) kojarzeniem nazwy swojego narodu. Joiki drukował w polskim dwumiesięczniku "Topos". Piszeseje i prezentuje tam a także w polskojęzycznych pismach niemieckich sylwetki poetów saamskich i uważa, że to co od czterech lat robi dla poezji Saamów wprowadzając ją do Europy, jest ważniejsze od jego własnego wierszopisania.

Dojrzał Muszer, stał się humanistą. Wyrósł na poetę trzeciego wymiaru. Sytuuje go na literackiej osi współrzędnych "x y z" ta ostatnia literka, oznaczająca głębię. Z jego wierszy emanuje dobroć i spokój człowieka, który zna swoją siłę i wie o wiele więcej, niż by warto było o tym mówić. Dlatego tak oszczędna i celna bywa jego metafora jak choćby ta, że "z nas wszystkich, tylko lśnienie słońca pozostanie dłużej na rzece"...

Ireneusz K. Szmidt

SANTOK CZYLI OBRAZY WSPOMNIENI

Tęsknota rodzi wspomnienia. Z dala od stron rodzinnych natchnienie każe pisać o dawnych przeżyciach, każe urealnić piórem zakodowane przez pamięć obrazy. I być może tęsknota upiększa je, przez co zatracają swoje szare barwy. Pozostają tylko te jasne, łagodne, sielskie. Bo tak jest łatwiej znieść oddalenie...

Grzegorz Kozłowski, gorzowianin przebywający od kilku lat na stypendium naukowym w Szwajcarii, nadesłał do naszej redakcji propozycję tomu poetyckiego pt. "Sątok". Tytuł pochodzi z "Kroniki polskiej" Galla Anonima: "Pomorzanie (...) na wprost Sątoka, który jest strażnicą i kluczem królestwa, wystawili gród przeciwny. Był zaś ten nowy gród tak wysoki i tak blisko położony chrześcijan, że to, co mówiono lub co się działo w Sątoku, mogło być dobrze słyszane i widziane przez pogan."

Wiersze wyrastają z refleksji nad historią Santoka, a współczesnego czytelnika skłaniają do zastanowienia, czy doceniamy to, co nas otacza. Czytając te krótkie, ale treściwe wiersze, myślałam, że wielu młodych ludzi chce za wszelką cenę uciec z naszego miasta, od znajomych, rodziny... Tymczasem właśnie tutaj inni odnajdują siebie...

Przedstawię Państwu zaledwie kilka utworów. Nie wiem, czy najciekawszych, ale wprawiających w niezwyczajny nastrój pogody i nie wyjaśnionej melancholii zarazem.

Autor tomiku operuje ciekawymi metaforami. Dzięki nim jawi się nam

żywa i przyjazna przyroda. Jej spokój koi uniesiony umysł:

*"znoszę ze wzgórz odcienie rozlewisk,
po nich ostatnie Słońce biega,
tożę sękatym dniom cienie powierza-
ją, ja za nimi dobywam darów
spią trzciniska zdobne w długie
ciała, pióropusze głów wpatrzone
w chmury"*

"Sątok" 01.09.1996r.

Wers jednego z kolejnych utworów, wpisany w nawias, to myśl autora o wielkiej tęsknocie, co przecież zrozumiałe, gdy żyje się z dala od stron rodzinnych, w Szwajcarii:

*"pode mną usta zielonej bezdenności
na drugim brzegu samotność piaszczysta"*

Nawet zieleń nie daje ukojenia z dala od tego co nam znajome i bliskie. Kolor nadziei błednie, ale najmniejsze wspomnienie nadaje z po-
wrotem barw życiu:

*"na żarnach chmur trzeszczą
nadzieje
chleb miodny z nich urobię"*

"Jezierza" 09.08.96r.

Autor wpisuje między wersy swych utworów również legendy i historię Santoka.

"Wiciądzę"

Miodnych puszczy północy

*wojowie
W świętych Gajach szczykują*

*wyprawy
Białym koniem i włóczniami wróżą*

Na błotach odyńca ślady śledzą

To będą światy zapomnianych

*szlaków
Żerców uwięzione na bagnach*

Lniane torby mrocznych

*przepowieści
Dłonie zmarszczek pełne*

i dziurawca...

Sątok 14.09.96r.

Na koniec jeszcze jeden wiersz - "Zeremia". Ten zmusza do refleksji - choć nie bezpośrednio - o tym, co my, ludzie potrafimy zrobić z danym nam przez Boga światem. Autor ukazał ziemię zmuszoną tkwić pomiędzy kontrastami, ale czy my również między nimi nie istniejemy?

"świat przekrojony

*pomiędzy wodą a ziemią
pomiędzy ciszą a śpiewem
pomiędzy światłem a cieniem*

patrzę...

...giną żeremia..."

Dorota Kurmin



TEL. 204-695

ZESPÓŁ MUZYCZNY BEST

BALE, WESELA, STUDNIÓWKI
PROFESJONALNE VIDEOFILMOWANIE
FOTOGRAFOWANIE
INNE USŁUGI NA ŻYCZENIE

W listopadzie w Galerii RSTK eksponowane były prace Ireny Zielińskiej z Międzyrzecza. Zadziwiły rozbuchaną kolorystyką, śmiałością linii rysunku, wewnętrznym niepokojem. Ale trzeba było je zapamiętać. Z tej okazji kilka wierszy Ireny Zielińskiej.

Międzyrzecz

Postacie w moich obrazach
przechadzają się po mnie
i jak Los wstępują w samo dno
istnienia

Wychodzą za mnie ręce
i głowy, bez głowy
Za ciężkie na ramiona wątle
na trafne widzenie

W barwach
mam jakiś ciężki sen
na Jawie
twarze podobne do kruków
plam jakanie w przestrzeni
czarnych jak moja Ziemia
Dodaję do czerni czerwieni
podobnej do bruku
na którym roztrzaskał się
w kawałki
dziki posąg sumienia

Czasu nie mam wcale
na malowanie nóg
owadzych
Za wąty jest kręgosłup
myśli moich własnych
Nie mam nic prócz rozterki
i idei płazów
za śmieszno mi jest
w cyrku pełnym błaznów

Maluję zatem krzywe
twarze, maski rozdaję
w teatrze

Niech popatrzą w ciżbę
na ręce roztańczone
oklaskami zdarzeń
Są pięści zwyrodniałe
Naprawdę za późno

Ale powiem Wam moją -
głośną i wrzaskliwą
Jak twarz idioty - skrzywioną
rozdartą szponami
że dniami maluję krzywe twarze
ręce - porachunki?
A nocą
nocą - konam wszystkimi siłami.

Wariatka tańczy

(fragm.)

każdy z nas tańczy to
co potrafi
najlepiej
najprawdziwiej
najczulej
najmądrzej (...)

tańczą ludzie na mostach
na łądzie
i w ustroniu galaktyki

i każdy jak Grek Zorba
choć raz w życiu tańczy swój
smutek

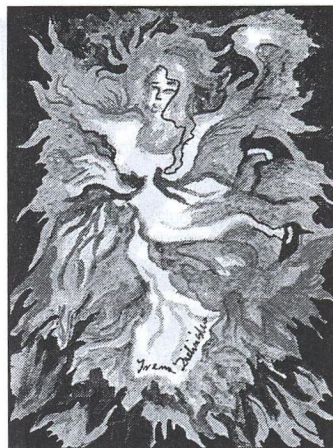
Szczęście w tańcu wygląda jak
na wpół pęknięte lustro
twarz piękna, pęknięta w lustrze
faluje

Wariatka tańczy
Esy-Floresy

gestem oszalałej Szarlotty
z Awinionu
rujnuje swoją
i tak efemeryczną już
małą stabilizację
Wyciąga ręce w samotnię
a nogi splątują się w węzeł
a usta milczą zaciśnięte
w ciszę stu-dzwonną
serce wariatki tańczy
spaliwszy się przedtem
w aloesie
A lustro nadal odbija
powidoki tysięcy Wariatek
tańczących

wciąż dalej
i prędzej
i smutniej...

Wiersze
Ireny
Zielińskiej



Samotność

Samotność to jest drzewo
złamane w środku lata
Samotność to są drzwi
zamknięte na klucz wspomnienia
Samotność to jest inność
wariata co opowiada
głosem wrzaskliwym życie
jak ziemia czarne
i swoje

Jeżeli samotność jest domem
Wybite czarne oczy
jak okna
co pozwalają wyfrunąć nieto-
perzom

To człowiek prawie umiera
A przedtem bredzi
placze
boi się
pisze wiersze

Są takie chwile samotne
chwile beznadziejne
zatrute widokiem
bliskiej we mgle wyobraźni

I ja wyciągam dłonie
Chwytam ulotne spojrzenie
Chwytam postać we mgle

Och jaka jestem śmieszna
W tym lustrze nadpękniętym
z tak wykrzywioną twarzą

Pośrodku pokoju
sama.....



Wśród grudniowych propozycji nie można wybrać tej najbardziej interesującej. Omawianie propozycji zacznę od Biblioteki Bestsellerów, z cyklu której ukazała się powieść kolumbijskiego pisarza **Gabriela Garcii Marqueza**, laureata Nagrody Nobla w 1982 roku. "Sto lat samotności" zaliczana jest do światowych bestsellerów. Jest to niezmiernie udana próba przelania na papier odpowiedzi



ści dziadka Marqueza o rodzinie przesładowanej

fatum kazi-rodzwa. Dwadzieścia lat Marquez spisywał rodzinne opowieści, które przepełnione były odniesieniami bliższymi, baśniowymi i politycznymi. Książka następna, to druga część pozycji autorstwa **Bogusława Wołoszańskiego** "Ten okrutny wiek" z cyklu "Sensacje XX wieku". Zbędne jest gorące zachęcanie do sięgnięcia po tę książkę, ponieważ już sam autor gwarantuje doskonałą lekturę o czasach nie tak bardzo nam odległych. Tym razem zajął się wyjaśnieniem kilku zagadek naszego stulecia

i ostatniej wojny. Możemy w niej przeczytać o Rudolffie Hessie, który więziony w Spandau jako zbrodniarz wojenny popelniał w 1987 r. samobójstwo. Okazuje się, że ów Hess nie był "tym" Hessem... Dlaczego tajemne służby brytyjskie szykowały zamach na pewnego hitlerowskiego dostojnika? Co wiadomo o Laboratorium X w więzieniu na Lubiance? Co wspólnego miał z tym Dzierżyński i Beria? Nie sposób przedstawić w całości pytań, na jakie Wołoszański próbuje odpowiedzieć. Po tę książkę trzeba sięgnąć, by przy okazji zapoznać się z wieloma zdjęciami, które nieczęsto mamy okazję oglądać.

Powieść **Teresy Bojarskiej** także sięga do czasów II wojny światowej, jednakże ma ona charakter wspomnieniowy. Zawiera wątki autobiograficzne, które zebrane zostały w powieść o Polsce i życiu w niej tuż po wojnie oraz w końcu lat 70-tych. "Świtanie, przemijanie" to książka, której fragmenty były przedstawiane w pr. III Polskiego Radia. Ukazuje najtrudniejszy moment naszych dziejów najnowszych, trudy w budowaniu nowego ustroju państwa, zróżnicowanie społeczne. Wyd. TRIO.



Dr **Andrzeja Samsona**, psychologa i terapeuty nie trzeba chyba przedstawiać. Był on gościem i wygłosił kilka referatów w Gorzowie. Jest specjalistą w zakresie psychologii klinicznej, autorem kilku książek na temat ludzi, ich problemów oraz sytuacji, w których mogą sobie oni wzajemnie pomóc. Kierowane są do rodziców, żon, mężów. Ta ostatnia zajmuje się dzieckiem w rodzinie, a nosi odpowiedni do sytuacji tytuł "Książeczka dla przestraszonych rodziców". Nie chodzi tu tylko o młodych rodziców, mających kłopoty ze zrozumieniem swych pierworodnych. Mają je niemal wszyscy

rodzice, stąd pomysł dr Samsona na przedstawienie zachowań dzieci od pierwszego roku życia do osiemnastego. Każdy wiek



podzielony został na trzy części: charakterystykę danego okresu rozwojowego, mogące się zdarzyć sytuacje oraz na tematy, jakie w danym wieku się pojawiają, stanowią kłopot. Jest to rodzaj domowego kalendarza-poradnika, który nie zdezaktualizuje się na pewno przez 18 lat życia pociechy. Książka napisana jest bardzo lekkim, przystępnym językiem z ogromną dozą humoru, toteż lektura jest bardzo przyjemna, nie pomniejszająca w żadnym stopniu jej ogromnej wartości.

I ostatnia propozycja "Daniela". Grudzień jest miesiącem, w którym (obok Wielkanocy) pary bardzo często decydują się na ślub. Niniejsza książka może być doskonałym dla nich prezentem. Chociaż i młode małżeństwa bardzo dużo z niej skorzystają. Jest to **Poradnik Dla Młodych Par "We dwoje"**. Idealna książka, która prowadzi młode pary od momentu przygotowań do ślubu, tradycji z nim związanych, poprzez weselne prezenty, urządzenie wymarzonego "kąta", gospodarowanie wspólnymi pieniędzmi, przepisy kulinarne na dwa najważniejsze polskie święta (także i inne), tajniki udanej miłości, przygotowanie do przyjęcia na świat dziecka, planowanie wspólnych wakacji, podatki, przyjęcia, trunki, kwiaty itd. Słowem: poradnik na każdy dzień i każdą sytuację, w jakiej młodzi małżonkowie znajdują się wcześniej czy później. Przepięknie wydana, sponsorowana przez bardzo znane firmy, stąd łatwość znalezienia w sklepach proponowanych produktów, ułatwiających życie. Wydawcy zadbali naprawdę o wszystko.

Trzeci Nadwarciański Rocznik

Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości oddało czytelnikom trzeci tom rocznika. Jest on obszerny, liczy **336 stron** zamieszczono w nim **prace 23 autorów**, niektórych - po kilka. Artykuły, rozprawy, doniesienia, recenzje, biogramy, komunikaty itp. podzielone zostały na następujące części: "Rozprawy i przyczynki", "Znalezione na archiwalnej półce", "Materiały do Gorzowskiego Słownika Biograficznego", "Polemiki, sprostowania, uzupełnienia", "Komunikaty", "Badacze naszego regionu", "Informacje o książkach", "Materiały do bibliografii historii regionu".

Tom otwiera praca Jerzego Zysnarskiego "Od Abdeckerei do Zirowej, czyli niemiecko-polski i polsko-niemiecki słownik toponomastyczny miasta Gorzowa". Tytuł wyjaśnia wszystko. Bardzo to cenna i potrzebna publikacja, ale włączona do tomu rozpraw raczej nie będzie służyć turystom, poszukiwaczom śladów swojej przyszłości. Jednak gdy już jest, może łatwiej będzie ten słownik powtórzyć na np. planie miasta z dwujęzycznymi oznaczeniami ulic lub w publikacjach adresowanych do niemieckojęzycznych odbiorców.

Niemców dotyczy druga w kolejności rozprawa Zbigniewa Czarnucha "Niemcy w Gorzowie" zamierzona

jako prezentacja procesu migracyjnego z lat 1945-1950. Tu tylko część pierwsza: luty - lipiec 1945. Czytelnika zaskakuje brak źródeł do zbadań zdarzeń tak niedawnych, odbywających się, gdy już działała administracja, a dobrze zorganizowane archiwa mogły pomieścić wszystko, co dokumentowało tamte zdarzenia. Tylko dokumentów nie ma. Ba, nawet zacierano ślady politycznych decyzji o deportacji Niemców. Historyk musi więc opierać się na subiektywnych wspomnieniach, zawsze bolesnych, bo związanych z koniecznością opuszczenia rodzinnych stron.

Nowszej historii dotyczy rozprawa Zbigniewa Bodnara pt. "Działalność Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego "Solidarność" w ZWCh "Stilon" w Gorzowie (13 grudnia 1981 - 21 września 1989 r.). Choć tu także z dokumentacją nie najlepiej, ale tę historię tworzył m. in. autor artykułu, więc prawdziwość jej jest bezdyskusyjna.

Podział książki na wymienione wyżej działy powoduje, że sąsiadują z sobą zagadnienia z różnych epok. Po historii stilonowskiej "Solidarności" czytelnik musi przenieść się w czasy średniowiecza, by zanalizować "Ubiór średniowiecznego herolda Brandenburgii" pióra Grzegorza Jacka Brzustowicza. Natomiast Bog-

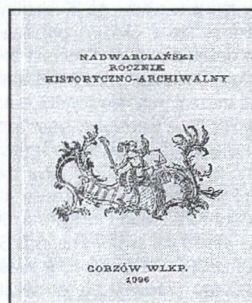
dan Brzustowicz opisuje "Tor do gier rycerskich w dawnym Korytowie".

Dużo tu materiałów dokumentacyjnych, spisów zasobów archiwalnych, raportów. W tej części na szczególne podkreślenie zasługują "Materiały do bibliografii historii regionu za rok 1994" zestawione przez Dariusza Rymara.

Wydawcą Nadwarciańskiego Rocznika jest Archiwum Państwowe w Szczecinie, ale tom sponsorowali: Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW, Zarząd Mię-

s k i w Gorzowie oraz Holding "Gobex".

Redaguje go zespół w składzie: Dariusz Rymar - red. nac. Zbigniew Czarnuch, Stanisława Janicka, Wojciech Sadowski. Redakcja mieści się w gorzowskim Oddziale Archiwum Państwowego przy ul. Grottgiera 24/25, gdzie można kupić to i inne wydawnictwa archiwum i Towarzystwa.



Słubice 1945 - 1995

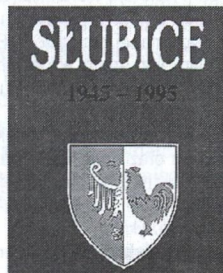
Monografia została opracowana i opublikowana na zlecenie Zarządu Miejskiego w Słubicach. Zadania podjął się zespół złożony z pracowników Instytutu Zachodniego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracę zbiorową zredagowała Maria Rutowska, która napisała większość rozdziałów. Inni autorzy to Andrzej Brenz i Ilona Romiszewska. A tytuły rozdziałów: "Polożenie, nazwa, herb, środowisko geograficzne", "Administracja lokalna", "Życie polityczne, społeczne i religijne", "Ludność", "Gospodarka", "Oświata i kultura", "Ochrona zdrowia i sport", "Słu-

bice jako miasto pogranicza".

Do 1945 r. Słubice były prawobrzeżną dzielnicą Frankfurtu. Samodzielność uzyskana po zakończeniu wojny, włączenie w granice Polski, wszystko to łączyło się w początkowym okresie z ogromnymi trudnościami w organizacji miasta. Bliskość Frankfurtu, bezpośrednie połączenie przez most, to ogromna szansa, którą miasto owocnie wykorzystuje.

Uzupełnieniem tego kompendium wiedzy o współczesnym mieście jest 46 zdjęć, głównie z okresu powojennego. 260 stron, bibliografia, indeks nazwisk, uzupełniające przypisy,

wszystko to czyni z książki kopalnię wiedzy o mieście. Wydana została przez Agencję Wydawniczo-Poligraficzną "Bajt" w Poznaniu w nakładzie 550 egzemplarzy. Jest do kupienia w Urzędzie Miasta w Słubicach.



Pana doktora Wojciecha Sadowskiego a także innych - przepraszam

Klimat świąt już w pierwszych dniach grudnia ma tendencję do zwyklowania w skali ciśnienia norm obyczajowości, co owocuje, poza wzmoczoną ochotą dokonywania zakupów, także poszerzaniem się w nas obszaru uczuć pozytywnych wobec bliźnich. Z ochotą poddają się wpływowi tej meteorologii kulturowej, aby w imię wieszczonego "Kochajmy się", skorzystać z okazji i pojednać się w duchu z panem doktorem Wojciechem Sadowskim i innymi ludźmi okolic muzealnych rekwizytów. Niech mi wolno będzie posłużyć się w tym celu postacią Friedricha Schleiermachersa, którego jubileusz 200 lecia dwuletniego pobytu w Landsbergu an der Warthe mija wraz z mijającym rokiem.

Młodziutki pastor Friedrich Schleiermacher praktykował, a właściwie mówiąc pracował tuż "po szkołach", w kościele Zgody, noszącym dziś potoczna, także ciepło brzmiącą nazwę "Białego Kościółka". To zetknięcie się z jałowym intelektualnie środowiskiem ówczesnego Gorzowa (czyżby genius loci?) stało się impulsem do wielu przemyśleń, które już kilka lat po wyjeździe z Gorzowa znalazły wyraz w jego książce "Mowy o religii", książce, która wsparta innymi publikacjami wydanymi później, uczyniła zeń postać obdarzoną w kręgach teologów protestanckich mianem "ojca kościoła XIX wieku".

Schleiermacher po przybyciu do Berlina znalazł się w słynnych salonach pań: Henrietty Hertz, Rahel Levin (później po mężu Vernhagen von Else) oraz znanej przyjaciółki Polaków Bettiny von Arnim, w których był cały ówczesny i intelektualny i artystyczny Berlin na czele z K.F. Schinklem, słynnym architektem i malarzem oraz Leopoldem Ranke, twórcą szkoły historii obiektywnej, nazywanego później największym niemieckim historykiem.

Rangę intelektualną Schleiermachersa ilustruje fakt, że został jed-

nym z profesorów utworzonego w 1810 roku Uniwersytetu w Beliiu. Ostatnio za sprawą wybitnego filozofa Hansa Georga Gadamera F. Schleiermacher stał się głośny jako prekursor nowocześnie pojmowanej hermeneutyki traktowanej w kategoriach sztuki dialogu. W swych "Mowach o religii" oraz późniejszych publikacjach ujawnił się Schleiermacher, najsłynniejszy z dawnym Gorzowem związany człowiek, jako przeciwnik oświecenia i prorok romantycznego mistycyzmu, w czym być może źródłem inspiracji dla wielu ludzi spod znaku poprzedniej ekipy rządzącej Gorzowem a dzisiejszej opozycji. Mnie niestety Opatrzność nie udzieliła łaski wiary i zmuszony jestem chodzić po tym świecie tylko przy pomocy protezy rozumu, a zatem ten aspekt aktualności dokonania naszego teologa jest mi, niestety, niedostępny. Tę stratę w dwójnasób usiłuję rekompensować sobie innym jego wkładem w dorobek myśli ludzkiej, a mianowicie jego rewolucyjnym przełomem w dziedzinie hermeneutyki, która z nauki pomocniczej przy studiach nad biblią stała się metodologią dialogu, już nie tylko Boga z ludem bożym, za pośrednictwem ksiąg świętych, ale także człowieka z człowiekiem. A zrobił to poprzez zwrócenie uwagi na fakt, iż w procesie naszego wyrażania swych poglądów, komunikowania się z innymi uczestniczy nie tylko język, lecz także cała nasza psychika, z jej uwikłaniami emocjonalno-kulturowymi.

Szlakiem wytyczonym przez Schleiermachersa podążyli inni. Byli wśród nich tacy myśliciele jak Dilthey, Butterfield i wspomniany Gadamer, autor fundamentalnego dzieła zatytułowanego "Prawda i metoda", w którym Schleiermacher przywrócił naszym czasom, hermeneutkę awansując do człowieka dyscypliny ery światopoglądowej



pluralizmu. Bo rzeczywiście sztuka komunikowania się, porozumiewania ludzi między sobą jest sprawą diabła trudną, o czym piszący te słowa i ludzie z nim obcujący z kręgów strażników skarbów lamusa dzieł, mogliby wiele powiedzieć. Ale nie tylko z tych okolic. Pisząc te słowa usłyszałem w radio, że powstaje w stolicy nowa radiowa rozgłośnia, w której nie będzie się nadawało wiadomości politycznych. Oto pocieszący mą zagubioną w gęstwinie znaczeń duszę przykład, mówiący, że nie ja jeden mam kłopot ze zrozumieniem wypowiedzi partnerów społecznego dialogu i co za tym idzie, nie ja jeden winiem intensywnie studiować filozoficzno-metodologiczną spuściznę Schleiermachersa i jego kontynuatorów.

Gadamer w swej hermeneutyce filozoficznej upatruje szkołę ludzką mądrości wyprowadzoną wprost z platońskich dialogów. Podążając tym samym tropem Znacny Badacz Tu-tejszej Obyczajowości pozwolił, że z okazji nadchodzących świąt wyrażę życzenie, byśmy poza wigilijnym dzieleniem się opłatkiem potrafili także dzielić się ową ludzką mądrością wynikającą z kultuwowania w Gorzowie pamięci Friedricha Schleiermachersa i jego nauki w sztuce dialogu.

A za brak z mej strony należynej w procesie usiłowania wzajemnego się zrozumienia cierpliwości, wyrażonej użyciem brzydkiego słowa, Pana Doktora jak i innych jego znajomych z okolic skamienia przeszłości, w ramach poszerzania w sobie przedświątecznego obszaru uczuć pozytywnych, przepraszam!

Zbigniew Czarnuch



1.

O b u -
miera rok
stary, nad-
cią g a j ą
ś w i ę t a .
Otula nas
wtedy ja-
kaś niesia-
mowiła at-
m o s f e r a
smutnej re-

fleksji nad własnym życiem i nad innymi. Za nami wciąż więcej i więcej. Przed - coraz mniej. Taki to już naturalny cykl w doskonale urządzonym kosmosie. Chciałem napisać - w doskonale stworzonym kosmosie, lecz nie mam odwagi, od-
kład papież ogłosił, że człowiek wy-
wodzi się z małpy. Wprawdzie ja
tam od żadnej małpy nie pochodzę
- co najwyżej mieliśmy wspólnych
kuzynów parę milionów lat temu -
ale *Roma locuta...* Dyskutować nie
warto, zwłaszcza że wielu polskich
polityków z całą pewnością szczy-
ci się gorylem wśród praszczurów.
I to - sądząc po sposobach myśle-
nia, zachowaniach publicznych,
atawistycznej nienawiści do bliźnich
myślących inaczej - w zupełnie nie-
odległym pokoleniu. Bo jak sensow-
nie wytłumaczyć histerię wokół udo-
skonalonej nieco ustawy, potocz-
nie zwanej aborcyjną, inwazję nie-
tolerancji, coraz groźniejsze krucia-
ty przeciw mniejszościom etnicz-
nym, religijnym, seksualnym? Za-
czyna się od niewinnych, pozornie
śmiesznych ataków na prezerwa-
tywy i roznegliżowane dziewczyny
z okładek, kończy na opętaniach
bojówkach i pogromach. Zastana-
wiam się czasem, czy był sens
z tego drzewa schodzić.

2.

Homoid jednak zlaźł, nauczył się
artykułować dźwięki, a nawet pi-
sać. Ten, który najsprawniej ma-
nipulował słowami nazwał siebie re-
daktoorem, czyli specjalistą od ciem-
noty wciskanej przypadkowemu

społeczeństwu. W listopadzie, na
przykład, wciskał wam, że cmenta-
rze to nekropolie, choć mają one
inną pleć i zwą się nekropolami.
(Myślicie zapewne, że jedna literka
opuszczona w wyrazie to zupełnie
drobiazg, że czepiam się i kruszę
kopie o ciecie nieważkie? Bynaj-
mniej! O literkę właśnie, zmieniają-
cą sens pojęć *homousios* i *homo-
iusios* - o grecką jotę, która poszła
w przysłowie o nieustępliwości -
chrześcijanie toczyli między sobą
całkiem krwawe wojny, a nasza cy-
wilizacja wyglądałaby zapewne in-
aczej, gdyby spór tamten wygrała
strona mniej ortodoksyjna). W gru-
dniu natomiast - pozostaniemy przy
zagadnieniach niebieskich, wszak
to pora adwentowych rekolekcji -
żurnaliści, zwłaszcza ci z rozmo-
dłonej telewizji publicznej, będą
nam wmawiać św. Mikołaja. Nie
dajcie się nabrać! Owszem, jest taki
świący, lecz to nie ten małoazjaty-
cki biskup przyjazny ludziom, a śre-
dniowieczny papież, słynący z pa-
żerności raczej niż szczodrobrli-
wości. Tajemniczy brodac z czerw-
onej (brrr!) szacie, który z począt-
kiem grudnia przynosi dziatkom
rozmaite kamery, rowery górskie,
komputery i podobne drobiazgi nie-
zbędne do życia, żadnym świętym
już nie jest, bo go Kościół przed
trzydziestu laty w ramach lustracji
swych prominentów wykreślił z re-
jestru. I słusznie. Kto to widział,
żeby biskupi psuli wiernych dawa-
niem czegośkolwiek!

3.

Po co ja takie rzeczy wypisuję,
ohtarzów tykam i wrogów mnożę?
Po próżnicy, rzecz jasna! Przecież
gigantów dziennikarstwa, jak Pas-
sent lubo Gambrinus i tak nie odu-
czę nieznośnej manieri rozpoczy-
niania zdania złożonego od "zaś" czy
"bowiem" - w końcu to tylko felieto-
niści, a tych poważnie traktować nie
sposób - ani nie zmuszę mocodaw-
ców tudzież wyrobników najlepsze-
go gorzowskiego tygodnika, by cza-

sem sprawdzili w słowniku, kiedy
się coś robi przy pomocy kogoś i za
pomocą czegoś. Ano, wymądrzam
się z życzliwości co mnie pod zimę
zwykła nachodząc
i bożonarodzeniowej szlachetności:
gdy już na dobre wejdzie ustawa o
ochronie polszczyzny, wtedy orga-
na karami za psucie języka do cna
wykończą nam miejscowe mass
media. Na pierwszy ogień pójdzie
"Vigor", chyba że w całości (no, po-
wiedzmy, z nielicznymi wyjątkami)
wymieni drużynę sepieniących
z ekranu jękałów, amatorów poty-
kających się na byle chrząszczu
(a już zupełnie bezradnych, kiedy
bydlę wlezie w trzcinę), lektorów nie
czujących melodii rodzimej mowy.

4.

Parę dni temu znalazłem się
w salonie samochodowym państwa
PT Kozubalów na promocji nowych
modeli pewnej firmy, której nazwy -
przy całym szacunku do renaulta -
ze względów proceduralnych wy-
mienić nie mogę. Chciałem, po pro-
stu, kapitalizmowi spojrzeć w pysk,
popróbować go od środka, a nade
wszystko oderwać się od lokalne-
go środowiska twórczego, które
mnie do szczętu znudziło. Wcho-
dząc, patrzę - Himalaje gorzowskie-
go dziennikarstwa! Same naczel-
ne a naczelni - nadredaktor Ka-
mińska, nadredaktor Cieśla
z nadredaktorem Cieślą, nadredak-
tor Zysnarski i pewnie inni jeszcze,
ale ich z tłumy nie wyłowilem. No,
tak - pomyślałem - teraz, kiedy świat
kultury brata się ze światem bizne-
su, salon towarzyski tworzy się nie
wokół wiersza czy obrazu, a wokół
bufetu. Jedzenie smakowite, napit-
ki wyborne, błyszczące samocho-
dy. Rzeczy są piękne, ale to tylko
rzeczy. I przywiódłem w pamięci
proroctwa Zdzisława Morawskiego
i usłyszałem szycerczy śmiech
Jana Korcza. Chyba jednak wróć
do tych nudziarzy z Lamusa.

Bogdan J. Kunicki

Gdy przed kilku laty władze Witnicy stanęły przed dylematem przejąć czy nie przejąć od upadających pegeerów zespołu podworskiego w Dąbroszynie, zwyciężyła argumentacja, że ten tak rozslawiony za sprawą Teodora Fontany pałac i jego najbliższa okolica, winien stać się ważnym ośrodkiem polsko-niemieckiego dialogu. Uznano także, że przejście pałacu w przypadkowe ręce, stałoby się także w sprzeczności z interesami mieszkańców Dąbroszyna, pałac i park bowiem są organicznie związane z wsią ze względu na swe szczególne położenie. Wszelkie odgrodenie go od wsi byłoby utrudnieniem dla jej mieszkańców.

Równocześnie z przejęciem pałacu przez gminę przystąpiono do poszukiwania dla tego obiektu stosownego programu. Wtedy był pomysł, aby tu urządzić miejsce spotkań młodzieży polskiej i niemieckiej w ramach planowanej akcji "Dąbroszyn - Lebus (Lubusz) Młodzież ratuje zabytki". Mimo wysiłków podejmowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Witnicy nie udało się po stronie niemieckiej znaleźć partnerów.

Z kolejnym projektem wystąpili urzędnicy jednego z ministerstw rządu Brandenburgii, którzy zaproponowali, aby tu urządzić szkołę rzemiosł budowlanych specjalistów od restauracji zabytków. Polacy są świetnymi fachowcami i mogliby tu uczyć niemieckich robotników - argumentowali. Ponadto w Polsce takie szkolenie byłoby tańsze niż w Niemczech. Pomysł był znakomity. Zabytki Dąbroszyna byłyby odbudowywane w ramach ćwiczeń zawodowych. Burmistrz Andrzej Zablocki zatroszczył się o stosowną dokumentację obiektu i... sprawę zakończyli rzemieślnicy frankfurcy, protestując przeciw temu, by taką szkołę urządzono w Polsce zamiast w Niemczech.

W międzyczasie powstał Euroregion Pro Europa Viadrina. Podczas pertraktacji w tej sprawie, władze Witnicy przeferowały pomysł, aby właśnie w Dąbroszynie była oficjalna siedziba Euroregionu. Pomysł przeszedł. Skoro nazwę Euroregionu

Dąbroszyn,

zgłoszoną przez Niemców przyjęto, to niech siedziba będzie w Polsce. I... na tym rzecz się skończyła. Zapis pozostał martwą literą dokumentu. Jak do tej pory, na siłę można związać "stołeczność" Dąbroszyna z faktem, iż získano fundusze na zmianę centralnego ogrzewania z węglowe go na gazowe.

Tymczasem pałac, w stanie w jakim się znajduje, służy od czasu do czasu różnym inicjatywom oddolnym. Jest miejscem wiejskich uroczystości, np. urządzanych z powodzeniem od dwu lat Dni Dąbroszyna, spotkań mieszkańców Dąbroszyna z zaprzyjaźnionymi mieszkańcami brandenburskiej wsi Trebnitz, która także ma na swym terenie okazały pałac i problemy co z nim zrobić. Dobrym duchem pałacu jest pani Jutta von der Lancke, wdowa po wnuku ostatniego właściciela, hrabiego von Schwerin. Pani Jutta organizuje od trzech lat sympatyczne polsko-niemieckie spotkania przy muzyce i bufecie wzbogacone o mały program artystyczny. W tym roku z okazji swego 60-lecia urodzin pani Jutta urządziła bardzo sympatyczny bal w stylu rokok, na który przybyło sporo gości z Polski i Niemiec. Ta wielce miła i kulturalna dama czyni również starania (za każdym razem konsultowane z władzami gminy lub Towarzystwa Przyjaciół Witnicy), by pozyskiwać dla idei opieki nad pałacem krewnych niegdyśszych dziedziców tutejszego majątku. W ubiegłym roku miała miejsce konferencja przedstawicieli rodu von Schwerin, a w roku bieżącym potomków marszałka Schöninga, budowniczego pałacu. Chodzi o uzyskanie ich wsparcia w urządzenie katakumb, gdzie znajduje się trumna marszałka (cenny zabytek rzemiosła artystycznego), trumna ze zwłokami Leonory von Wreech itd. Jak do tej pory, starania mimo współpracy pani Juty von der Lancke z panem Władysławem Chrostowskim odpowiedzialnym za zabyt-

ki w naszym województwie, nie owocowały konkretnym czynem. W tej sytuacji pani Jutta wystąpiła do gminy z pomysłem urządzenia w pałacu letniej kawiarenki, którą ona chciałaby prowadzić. Uzyskała zgodę. Może tą drogą uda się pani von der Lancke zdobyć fundusze na uporządkowanie katakumb i przystosowanie ich dla zwiedzających.

Przed dwoma miesiącami do Witnicy zgłosił się pan Wolfgang Wirth z Helmuth von Gerlach-Gesellschaft, czyli organizacji powołanej do krzewienia idei polsko-niemieckiej przyjaźni. Jest to jedno z trzech tego typu stowarzyszeń działających w Brandenburgii i Berlinie. Pan Wirth zaproponował urządzenie w Dąbroszynie wieczoru literacko-muzycznego, zatytułowanego "Jesienne czary w starym pałacu". Gmina przyklasnęła pomysłowi i 18 października miał miejsce pełen uroku i znakomitego klimatu wzajemnej życzliwości wieczór spotkania Polaków z niemiecką kulturą ze szczególnym uwzględnieniem dzieł związanych z Dąbroszynom i Frankfurt. Czytano teksty Teodora Fontany wraz z wierszami królewicza Fryderyka - internowanego przez ojca w kostryńskiej twierdzy - dedykowanymi Leonorze Wreech oraz grano kompozycje tegoż powstałe w czasach gdy był już królem Prus a także utwory syna słynnego Jana Bacha, Carla Philippa Emanuela, który był studentem Viadriny. Także kompozycje innych autorów. Na flecie grał Peter Hilbert z Komische Oper w Berlinie a akompaniował mu na klawesynie Werner Scholl z Poczdamu. Wolfgang Wirth czytał teksty Fontanego a Jörg Liederitz fragment swej nowej książki o Nowej Marchii. Na koncert przybyła liczna grupa członków niemieckiego towarzystwa przyjaciół Starego Kostrzyna, działającego w Küstrin-Kietz oraz panie Jutta von der Lancke oraz Anna Margaret von Klitzing. Burmistrz Witnicy Andrzej

czyli co robić?

Zablocki przybyły w asyście członków Zarządu Miasta i Gminy oraz autokaru witniczan, wyraził swą wdzięczność organizatorom za inicjatywę i nadzieję, że takich imprez będzie w przyszłości więcej.

Wolfgang Wirth odwiedził Witnicę ponownie w połowie listopada. Przyjechał z kolejną porcją pomysłów. Właśnie organizuje wieczór sienkiewiczowski w Poczdamie i zamierza przyjechać z nim następnie do Dąbroszyna. Prosi także o współpracę w uzyskaniu nut polskich piosenek dziecięcych, ponieważ jeden z kompozytorów niemieckich zamierza napisać oratorium oparte na tekstach listów polskich dzieci, pisanych w obozach koncentracyjnych a pragnie muzykę oprzeć na motywach polskich pieśni dziecięcych. Helmuth von Gerlach-Gesellschaft zamierza otworzyć swe biuro w Dąbroszynie.

Wszystkie te inicjatywy oddolne są tym, co jest tu na pograniczu najbardziej cenne, bo wypełnia literę prawa międzynarodowego żywą tkanką ludzkich powiązań. Wszystko to jednak jest za mało, by Dąbroszyn mógł być tym, czym być powinien.

Ostatnio wykuwa się w Witnicy nowy pomysł. Projekt ten oparty jest na założeniu, że wobec faktu, iż Dąbroszyn leży w pobliżu Kostrzyna z jego niepowtarzalnym zespołem zabytków sztuki wojennej (XVI-wieczna twierdza i XIX-wieczne forty o wyjątkowej randze jako wyraz eksperymentowania w tej dziedzinie, w związku z pasmem udoskonaleń broni w II połowie XIX wieku), należy na tym oprzeć duże przedsięwzięcie kompleksowego zareklamowania okolicznych (bli-

szych i dalszych) zabytków sztuki wojennej z różnych okresów historycznych i konsekwencji ich stosowania. Dąbroszyn w tym projekcie jest przewidziany na centrum studyjno-informacyjne dużego obszaru zabytków sztuki wojennej, umieszczonych po obu stronach Odry, na które składają się:



grody wczesnośredniowieczne z Santokiem na czele; obwarowania miejskie (Altlandsberg, Strausberg, Ośno Lubuskie, Strzelce Krajeńskie, Moryń); szlak krzyżowców ze Słońskiem, Chwarszczanami, Lietzen i Łagowem; następnie pola bitew od Santoka poczynając przez Cedynię, Sarbinowo, Kunowice, Siekierki, Kienitz, Seelow, Frankfurt, Kostrzyn oraz system umocnień pomorsko-międzyrzeckich. Szlak obejmie także obozy jenieckie w Alt Drewitz - Drzewicach Starych, Woldenberg - Dobiegniewie oraz obóz koncentracyjny, więzienie i obóz jeniecki w Sonneburgu - Słońsku. Byłoby na nim również tereny fabryk amunicji w Słońsku, w sarbinowskim forcie a także w Starych Drzewicach, potem cmentarze wojenne w tychże Drzewicach Starych oraz w Słońsku, Siekierkach, Gorzowie, Cybnince itd. z symbolicznym cmentarzyskiem miasta, czyli trwałymi ruinami Starego Kostrzy-

na oraz cmentarzem wojennym jako wstrząsającym akcentem świata wojen. Uzupełnieniem tego mogą być muzea wojskowe w Seelow, Witnicy oraz w Drzonowie pod Zieloną Górą.

Rozrzucone po obszarze różnych gmin zabytki same w sobie nie mają siły przebicia, ale zebrane w kształt strukturalny atrakcyjnego szlaku z jego ideą antywojenną mają szansę zaistnienia, tworząc zarazem okazję do popularyzacji innych walorów gmin. Dąbroszyn potraktowany jako

miejsce wykluwania się koncepcji turystyki oraz upowszechniania a także wydobywania innych walorów dziedzictwa kulturowego Euroregionu Pro Europa Viadrina, mógłby być miejscem integracji rozlicznych poczyniń kulturalnych podejmowanych przez różne środowiska, spełniając rolę rzeczywistej stolicy duchowej Euroregionu.

Czy jest to kolejne marzenie bez szans na realizację?

Czas już najbliższy to zweryfikuje. W styczniu odbędą się wybory do nowych władz Euroregionu, podczas których projekt ten w pełnym kształcie zostanie przedstawiony. Jeżeli się uda go przeforsować, pytanie: Dąbroszyn czyli co robić?, będzie bezprzedmiotowe.

Zbigniew Czarnuch

Kućko we wspomnieniach

Żył zaledwie 49 lat. Mieszkał i pracował w Gorzowie. Współredagował "Stilon Gorzowski", potem "Gazetę Lubuską". Przede wszystkim zaś był fotografikiem. Przez sześć lat wiceprezesował Gorzowskiemu Towarzystwu Fotograficznemu, za-

inicjował Gorzowskie Konfrontacje Fotograficzne, był pierwszym na Ziemi Lubuskiej członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Swoje prace prezentował na wystawach w Poznaniu, Gorzowie, Zielonej Górze, Niemczech (Cottbus,

Eberswalde, Berlinie, Lipsku), Bukareszcie, Budapeszcie, Brukseli.

Mieczysław Miszkin wspomina w niedawno wydanej książce o gorzowskich postaciach kultury pt. "W przestrzeni tęczy": "Niezwykłość Waldemara polegała nie tylko na bogactwie zainteresowań i pól działania, ale także i na tym, że był on - jak mało kto - niesłychanie wiernym i wytrwałym kronikarzem naszego miasta, które choć wybrał nie sam, stało się jego drugą ojczyzną, drugim punktem odniesienia i dojścia - po utracie i przymusowym wypędzeniu z Wileńszczyzny..."

Minęło już 15 lat od jego śmierci. Jak pamiętają go fotograficy współczesnego Gorzowa?

Janina Trojan: - Waldemar był oryginałem, indywidualnością. Był

wszędzie i zawsze z nami. Miał dar kierowania ludźmi. Pamiętam taką scenę z czasów, kiedy jeszcze my, fotograficy, trzymaliśmy się razem. Zaprosił nas Waldek na obiad do swego domu. Usiadł na tapczanie i

umiejętności jak on, czuliśmy się przy nim równi. Waldek dużo nam pomagał...

Zenon Kmiecik: - Z pewnością Waldek był dużą indywidualnością. Umiął bronić swego zdania. Posiadał

dużą wiedzę techniczną i to było widać w jego twórczości. Uwielbiał robić kawaly. Kiedyś wspólnie ze Zbyszkiem Łackim, Waldkiem, oraz Tadeuszem Kwiecińskim siedzieliśmy w kawiarni. Zbyszek otworzył jeden ze swoich filmów, z którego wypadła instrukcja. Waldek zaczął ją uważnie czytać. Kiedy trafił na tekst napisany po chińsku, zwrócił się do Zbyszka: - Zo-

bacz, tu jest poważny błąd. Ten się zdenerwował i tym sposobem pozbyliśmy się kolegi na pół dnia."

Zbigniew Sejwa: - Poznałem go jako młody fotografik. Dopiero przyjechałem do Gorzowa, próbowałem się tu znaleźć, a on był jedyną osobą, która miała do mnie serdeczny stosunek, która chciała się mną zapośredniczyć.

Romuald Liszka: - Nie chcę o nim mówić, jaki był prywatnie. Za mało go znałem od tej strony. Gdy go poznałem, byłem jeszcze bardzo młody. Patrzyłem na niego z wielkim podziwem. Dzięki niemu dostałem się na upragnione studia operatorskie w łódzkiej szkole filmowej. Waldek dużo mi powiedział o fotografii...

Dorota Kurmin



W Małej Galerii GTF 23 listopada otwarto wystawę zdjęć Waldemara Kućki dla upamiętnienia 15 rocznicy jego śmierci. Kućko jest postrzegany powszechnie jako fotograficzny kronikarz gorzowa. Na wystawie pokazano zdjęcia, które odbiegają tej formuły, choć większość wykonana została w Gorzowie. Dominują na nich formy przemysłowe, wyraźna jest fascynacja techniką, na kilku utrwalone sceny z życia ludzi. Piękne portrety ukazują

m. in. Włodzimierza Korsaka. Na głównej ścianie wyeksponowano zdjęcie młodej pani Elżbiety, ukochanej żony.

Zdjęcia i negatywy po śmierci męża

Marian Łazarski - prezes GTF - otwierając wystawę powiedział, że czas najwyższy wydać zdjęcia Waldemara Kućki w albumie, który będzie zarówno hołdem dla artysty jak i obrazem przemian miasta. Planuje się przygotowanie takiego albumu na majowe Konfrontacje Fotograficzne w przyszłym roku. Właśnie uwzględniając te plany, zrezygnowano z pokazania zdjęć miasta, a przypomniano te prace, które z racji odmiennej tematyki nie wejdą do albumu.

Kućko inaczej

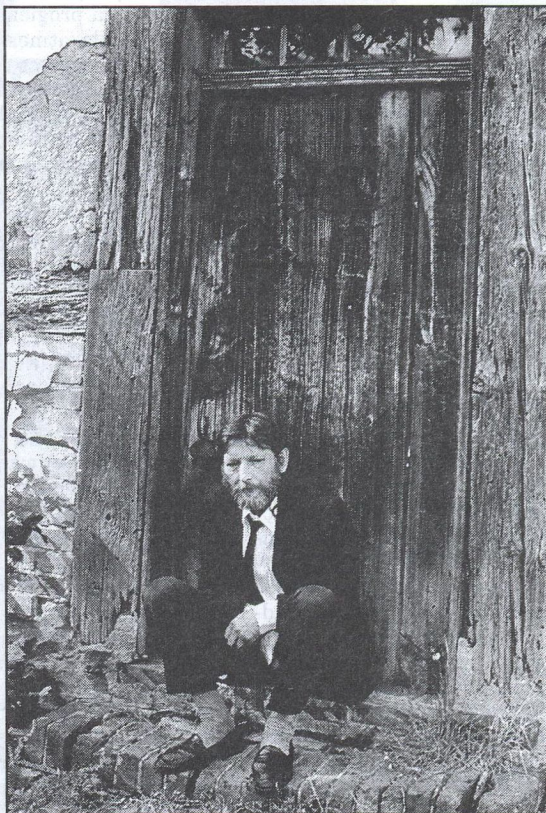
pani Elżbieta przekazała miastu. Jest ich bardzo dużo i wymagają dużego nakładu pracy, by je skatalogować i usystematyzować. Dopiero niedawno rozpoczęły się nad tym prace.

graficzne w przyszłym roku. Właśnie uwzględniając te plany, zrezygnowano z pokazania zdjęć miasta, a przypomniano te prace, które z racji odmiennej tematyki nie wejdą do albumu.

Kmiecik & Furman

14 grudnia o godz. 17.00 w Małej Galerii GTF otwarta zostanie wystawa fotografii Zenona Kmiecika, którego jedynym bohaterem jest poeta Kazimierz Furman. Zenon Kmiecik od dawna robi dobre zdjęcia, ale ostatnio tak bardzo związał się z klubem "Pod Filarami" i z jazzem, że sytuowany jest wyłącznie w tym kręgu tematycznym.

Aby przełamać tę konwencję, Zenon Kmiecik przygotował pierwszą wystawę poświęconą gorzowskiemu artyście. Zapowiada, że w każdym roku w grudniu będzie zapraszał na wystawy zdjęć innego człowieka z kręgu gorzowskiej kultury. Zadanie bardzo trudne, ale ciekawe.



Władysław Nowogórska

**Otwarcie wystawy 7 grudnia o godz. 12.00
w Biurze Wystaw Artystycznych.**

Odkąd pamiętam, a oglądałem bodaj wszystkie wystawy W. Nowogórskiej, w jej fotografiach zawsze dominował pejzaż. Ten naturalny, dany przez szczerobliwą przyrodę, nazbyt chyba hojną, bo zwodzeni obfitością daru nierozumnie nim szafujemy, marnując bezpowrotnie dużą część bogactwa. I ten szczególny, często niezbyt udatnie przez nas obmyślony, krajobraz kulturowy, pejzaż ludzkich siedlisk, architektury. Miałem nawet własne wytłumaczenie owych artystycznych orientacji. Przez wiele lat - rzec by można, od zawsze - Władzia pracowała w "Stilonie". Jak sama powiada - obsługiwała "Stilon": rejestrowała życie przemysłowego kolosa, sporządzała kronikarski zapis takich sobie zwyczajnych zdarzeń i podniosłych uroczystości, utrwalając i niepozornych bohaterów, i osoby bardzo ponoć ważne. Ten świat zapełniały piony i poziomy stalowych konstrukcji, bezduszne potwory automatyki, monotonne szeregi maszyn, pomiędzy którymi uwijał się gdzieś człowiek - spracowany, brudny od kurzu, spocony od wysiłku, myślący w rytm doglądanych przez się mechanizmów. To nie był świat dla osoby wrażliwej pociągający. Pragmatyczny, chropowato beznamiętny Waldemar Kućko - a przepracowała z nim,

i w jego cieniu, lat kilkanaście - oswoił sobie tę z pozoru nieciekawą, nijaką rzeczywistość, nobilitował do rangi artystycznego obrazu: w jego zdjęciach pełno było tej samej techniki, z którą na co dzień, z zawodowego obowiązku obcował. Władzi jednak przestrzeń zagospodarowana mozołem wytwórczym, mocno się chyba dawała we znaki, bo za progiem zakładu odrzucała atmosferę inżynierii i w tym, co fotografowała nie z dyrektorskiego nakazu, ale z potrzeby własnej, konsekwentnie uciekała w obszary bardziej ludziom przyjazne. Trudno powiedzieć, ile w tym eskapizmu było mimowolnego odruchu, ile zaś wyrachowania, świadomej kontestacji fetyszów produkcji - ja w każdym razie tak sobie tłumaczyłem tę jej niechęć do świata mechanizmów i zauroczenie przyrodą.

Trzeba ogromnej wrażliwości i sporo odwagi zarazem, by rzeczy zwyczajne czynić dziś obiektami artystycznej ekspresji. Jakies drzewo pokręcone tysiącami wichrów, jakiś detal architektoniczny czy fragment ulicy tylekroć ślepo przemierzanej - jest dla niej zupełnie wystarczającym przedmiotem wzruszeń. Przestrzeń wokół nas wypełniają fascynujące zjawiska i byty, których w beznadziejnym pośpiechu w ogóle nie dostrzegamy. Foto-

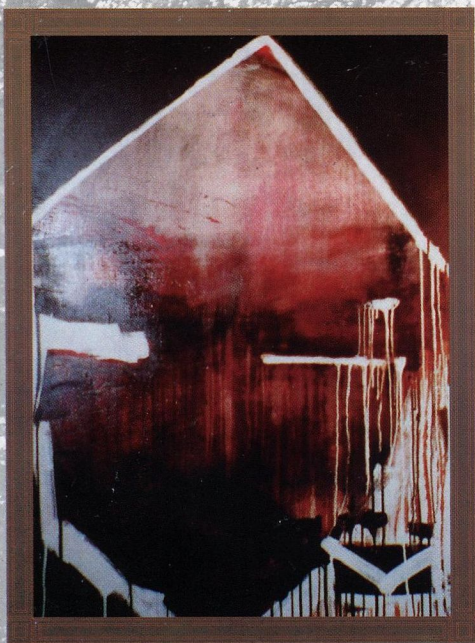
gramy W. Nowogórskiej wydobywają je z płataniny obrazów niepostrzeżenie przesuwających się przed oczami każdego i te surowe niejako wrażenia zdają się być dla artystki najważniejsze. Właśnie impresja, a nie jej ogląd w umyśle autora, właśnie fizyczne odkrycie rzeczywistości, a nie filozoficzne przesłanie tego odkrywania. Rzeczy są takie, jakie są - artystka niczym ich nie poprawia, nie krzywdzi zniekształceniami, nie kokietuje upiększaniem - stoi z boku, w roli pośrednika jedynie, starającego się wskazać, co powinno do nas przemówić gdybyśmy bystrzej obserwowali okoliczny świat, gdybyśmy mieli więcej wrażliwości lub więcej woli bycia wrażliwymi. W jej fotografii brak kapryśnej poetyki artysty szukającego własnej metody przeżywania, nie ma meandrow posługiwała się kodem estetycznym tak zawiłym, że wręcz nieczytelnym. Jest natomiast jakieś szczególne, osobiste ciepło wewnętrzne, jakaś serdeczność widzenia otoczenia i adresowany do odbiorcy apel o tę serdeczność.

**Fragment wstępu
pióra Bogdana J.
Kunickiego do
katalogu wystawy
prac Władysławy
Nowogórskiej.**

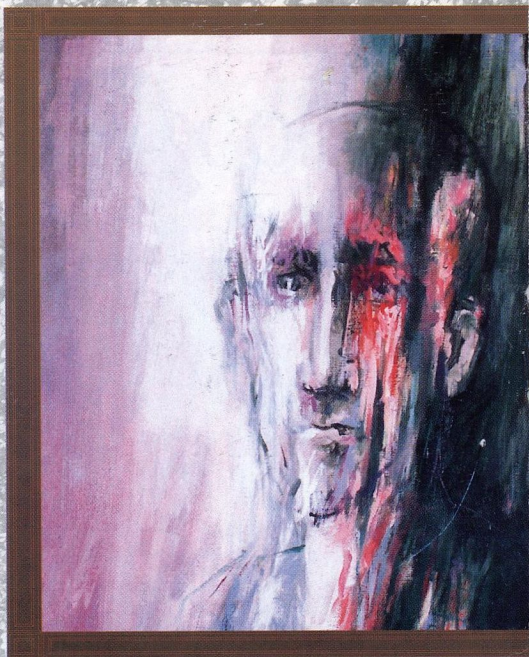


WŁADYSŁAWA NOWOGÓRSKA





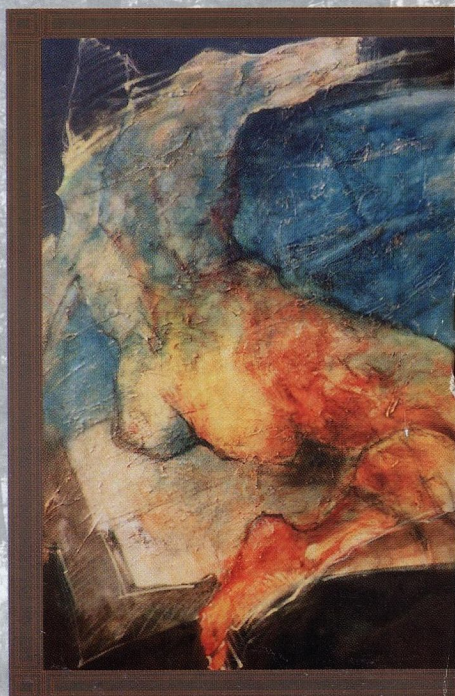
GUSTAW NAWROCKI



JANUSZ MORACZEWSKI



**ZOFIA
BILIŃSKA**



MICHAŁ BALSAROWICZ



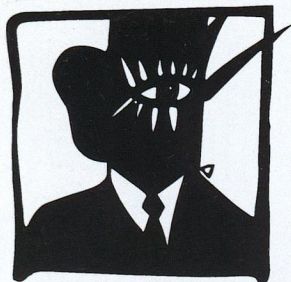
ZBIGNIEW OLCHOWIK

JULIUSZ PIECHOCKI

W GALERII
„ARSENAŁU”

**SALON
JESIENNY**





SALON JESIENNY'96



Stojąc wśród jesiennych liści ułożonych na parkiecie galerii, patrzyliśmy jak Ania Szymanek zostaje laureatką "plastycznego" medalu wojewody



SALON JESIENNY

IRENEUSZ KRZYSZTOF SZMIDT

Na tę ekspozycję miłośnicy sztuki w Gorzowie czekają aż dwa lata. Dwa lata czekają na nią także w Zielonej Górze, bo odbywa się ona w obu tych miastach na przemian. Salon Jesienny to wystawa całorocznego dorobku gorzowskich i zielonogórskich artystów plastyków zrzeszonych w ZPAP, z gościnnym udziałem nielicznych przedstawicieli innych związków.

W sobotę 9 listopada na wernisażu Salonu przybyło do galerii BWA liczne grono przyjaciół artystów z obu miast. I nie zawiedli się, bo co najmniej kilkanaście z ponad siedemdziesięciu eksponowanych prac godnych jest "salonowych" ekspozycji. Nie każdy z 21 plastyków prezentujących swoje dzieła na wystawie może odchodzący rok uważać za twórcy i szczęśliwy. Dla **Gustawa Nawrockiego** - malarza z Gorzowa był on na pewno bardzo dobry. Jury konkursu Salonu Jesiennego pod przewodnictwem prof. Andrzeja Zaleckiego jednomyślnie nagrodziło jego duży obraz "Niebieskie światło" I nagrodą. Nagrodę II zdobył **Jerzy Fedro** z Zielonej Góry za cykl ekspresyjnych rysunków pt. "Drapieżne", a dwie III nagrody podzielił **Juliusz Piechocki** (Gorzów) i **Agata Buchalik-Drzyga** (Zielona Góra). Oboje należą do najbardziej twórczych postaci w swoich środowiskach, często i chętnie wystawiają swoje prace i biorą udział w plenerach. Za organizację plenerów właśnie, ale i za własne dokonania twórcze **Ale Szymanek**, prezeska gorzowskiego ZPAP-u, otrzymała na tym wernisażu pierwszy Medal Honorowy Wojewody, który na pewno stanie się odąd jednym z najważniejszych wyróżnień sezonu artystycznego w dziedzinie sztuk plastycznych.

Na tegorocznym Salonie Jesiennym stąpamy po zwiedzionych liściach, rozrzuconych na środku parkietu - wiele prac nawiązuje bądź utrzymuje się w tonacji jesieni. Najpiękniejsza z czterech eksponowanych rzeźb **Zofii Bilińskiej** to - ze szlachetnego brązu - także liść, z którego żyłek wyrastają maleńkie, złoście, proszące o pomoc dłonie... Drugi z gorzowskich rzeźbiarzy - **Andrzej Moskaluk** pokazał dwie miniaturowe płaskorzeźby, z których ciekawszą wy-

daje się tryptyk, dowcipnie zamykany na rewersową stronę. Trzy wiszące, powiązane tematycznie (Deszcz, Szron i Grad) kompozycje ceramiczne - to prace **Anny Szymanek**. **Henryka Zaremba**, jedyna przedstawicielka naszych tkaczek-artystek, powiesiła suto tkany, rudy, długowłosy, wielki - pod sufit niemal, dwuczęściowy parawan.

Reszta prac na wystawie to obrazy, na ogół wierne uprawianym przez artystów konwencjom. Wyraźnie postrzegam to w odgłosionych i wydrążonych ciałach **Michała Bajsarowicza** - nowością w jego dużych formatach są czarne, toporne ramy, które znakomicie koncentrują uwagę na podmiocie obrazów. Wierny sobie jest także **Wojciech Plust**, który konsekwentnie w trzech kolorystycznych kompozycjach bez tytułu próbuje zacięć podobieństwo ich do czegośkolwiek. W czwartej podmiotem malarskim jest zepchnięta na margines domyślna figura człowieka w okularach. Prace **Plusta** sprawiają wrażenie niedokończonych lub zaledwie zaczętych płócien. Mimo tego ostatnia z nich, "pozioma", każe zatrzymać się na dłużej. **Zbigniew Olchowik**, jak zwykle zadziwia wyobraźnią, także w nazywaniu ("Niebo w gębie", "Odłot do Transylwanii", "Audiotele") swoich pełnych ekspresji obrazów - rysunków. **Janusz Moraczewski** próbuje psychologizować, wybierając delikatną materię portretu twarzy. **Magda Cwiertnia**, obok dwóch monotypii z "gorzowskiej teki" pokazała dwa duże obrazy wykonane techniką mieszaną, na papierze - zatem za szkłem: obraz bez tytułu - trzy matki z dziećmi na rękach w jakiejś, może lekarskiej, poczekalni i obraz zatytułowany "Kelner przynosi martwą naturę" - butelkę, filiżankę i szklankę, paniom siedzącym przy kawiarnianym stoliku. I wreszcie **Juliusz Piechocki**: dwa płótna w nowej tematycznie serii, aczkolwiek dalej w konwencji realistycznej. Pierwszy - na całej przestrzeni obrazu na płótnie, namalowany szary, rozciągnięty arkusz papieru - kapitalny efekt! Drugi - podobnie, ale namalowany papier podarty i sklejonny taśmą. Trzecie płótno **Juliusza** już w ulubionej przez artystę konwencji portretowania w drugim planie, gdy czoło obrazu wypełnia-

ją różne "przeszkadzajki" - w tym wypadku również namalowana taśma klejąca. Rysardz Bukański z każdym rokiem udoskonala technikę malowania w komputerze. Wydaje mi się jednak, że za mało czasu poświęca poszukiwaniom formy.

Pozwoliłem sobie - choćby jednym zdaniem - zauważyć wszystkich gorzowskich uczestników Salonu z racji częstszego obcowania z ich dziełami, co dla recenzenta nie jest bez znaczenia. Artystów zielonogórskich mniej znam i tylko niektórych, z wcześniejszych "salonów", jak choćby prezesową ZO ZPAP **Agatę Buchalik-Drzygę**. Na naszej wystawie prezentuje ona kilka, wydaje mi się, nowych serii tematycznych np. "Morskie igraszki", "Burza piaskowa" czy "Wspomnienie lata" zrealizowanych własną techniką graficzną na własnoręcznie czerpanym papierze. Mniej osobiste są teraz jej prace, bardziej uniwersalne, to chyba dobrze. Wierna swojej estetyce pozostała **Bożena Cajdler-Gruszkiewicz** w portretowaniu dziewcząt ("Karolina Kasztelanka" i "Agata"), Kapitalny realistyczny portret **Jerzego Gracza** namalowała **Halina Maszkiewicz**. Mniej mi się podobają jej graficzne kwiaty. Sympatyczne wrażenie sprawiają reminiscencje górskich pejzaży **Janusza Skiby** i impresje kolorystyczne **Katarzyny Sułkowskiej**. Nie można obojętnie przejść obok dynamicznych kompozycji "ocznych" ("Niebieskooka" i "Czupirek") **Doroty Komar-Wysiołony**, choć nie wszystkim może się ten rodzaj malarstwa podobać. Interesujące są także martwe natury "owocowo-warzywne", jakie pokazała **Jani-na Góral** z Nowej Soli, a do najlepszych prac na wystawie muszę zaliczyć nagrodzony zestaw rysunków z cyklu "Drapieżne" **Jerzego Fedry** z Gubina. Dwa dosyć dużych rozmiarów przyciągające uwagę **Witolda Nowickiego** trudno zapamiętać z innych względów niż ów rozmiar.

Wielu naszych "związkowców" znów nie zadbało, aby chociaż raz na dwa lata, zaistnieć w mieście, gdzie żyją i tworzą. Ich strata, ale także nasza, bo przecież lubiliśmy ich oglądać, jak choćby **Andrzeja Wieczorka** czy **Bołkę Kowalskiego**. W listopadowym numerze "Arsenału" **Bolek** zapowiedział swój come back. Pożyjemy - za dwa lata na kolejnym Salonie w Gorzowie zobaczymy...

GRUDZIEŃ W GALERIACH

Biuro Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73,
tel. 33-25-67,

dyr. Jerzy Gąsiorek
czynne: codziennie 10.00-18.00
sob. i niedz. 11.00-17.00
06. - Otwarcie wystawy
fotografii Władysławy Nowogór-
skiej, godz. 12.00.

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4,
tel. 228-532

- Wystawa fotografii Waldemara
Kućki.
- od 13 - Wystawa fotografii Zeno-
na Kmiecika, godz. 17.00.

Centrum Promocji Stilonu

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-51

czynne: codziennie 9.00-20.00
kier. Mirosława Kwiecińska
- do końca grudnia wystawa prac
plastycznych nauczycielkiej grupy
"Wena".
- od 2 grudnia wystawa fotografii
Sławomira Sajkowskiego "Twarze
Gorzowa".

Muzeum

ul. Warszawska 35,
tel. 32-28-43,

dyr. Zdzisław Linkowski
czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00,
niedz. g. 11.00-17.00
- Do końca marca wystawa obra-
zów malarzy ze szkoły polskich mo-
nachijczyków ze zbiorów Muzeum
Narodowego z Poznania.

**Muzeum Oddział
"Spichlerz"**

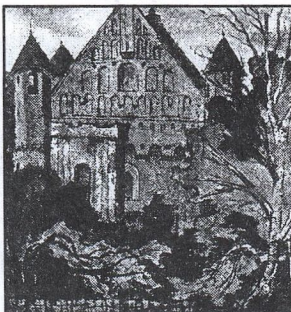
ul. Fabryczna 1,
tel. 22-54-68

czynne: wt.-pt. 10.00-16.00
niedz. 11.00-17.00

Od 22 listopada do 10 grudnia
nieczynne dla zwiedzających z po-
wodu remontu.

Galeria klubu "Lamus"

ul. Sikorskiego 5,
tel. 22-67-96

Akwarele Aleksandra Popowa

Aleksander Popow pochodzi z Wo-
lowyska na Białorusi. Ukończył ma-
larstwo i grafikę w Witebskim Instytu-
cie Pedagogicznym. Członek Związ-
ku Plastyków Białorusi. Akwarele jego
ukazują odwieczny związek człowie-
ka z przyrodą, jej urok i piękno. Ry-
my i kolory tworzą kompozycje suro-
we, pełne napięcia. Miał kilkanaście
wystaw autorskich na Białorusi, Li-
twie, Łotwie, w Rosji, Estonii i w Pol-
sce. W 1993 r. pokazywał swoje pra-
ce w Małej Galerii w Gorzowie i w
Muzeum Regionalnym w Myśliborzu.

19. - grafika J. Witkowskiego.

Galeria po Filarami

Jazz Club, ul. Jagiełły 8,
tel. 22-87-80

- Zdjęcia Sławka Sajkowskiego

**Galeria Klubu
Nauczyciela**

ul. Wyszyńskiego 3,
tel. 22-40-24

21. - O godz. 12.00 wystawa świą-
teczna wszystkich członków "Weny".

Galeria Relax

ul. Drzymaly 15a,
tel. 225-095

Zaprasza na wystawy autorskie i
po zakupy dzieł sztuki. Galerii patro-

nuje Rada Programowo-Artystyczna
powołana przez Oddział Związku Pol-
skich Artystów Plastyków w Gorzowie
Wlkp., co zapewnia profesjonalność.
Umożliwiło to nawiązanie kontaktów
z twórcami w całym kraju, którzy będą
prezentować swoje dzieła na wysta-
wach autorskich i pozostawiać je o
sprzedaży. Są to twórcy znani i uzna-
ni również na świecie. Czynna pn.- pt.
godz. 9.00 - 17.00, sob. - 11.00 -
17.00.

13-tego każdego miesiąca galeria "Re-
lax" proponuje nową wystawę.



W listopadzie prezentowane były
prace na szkłe Heleny Jacyno z Zie-
lonej Góry. Artystka ukończyła stu-
dia we Lwowie. W jej pracach wi-
doczne są wpływy ludowej sztuki
Lemków a także klasycznej sztuki
Greków, jako że jest ona córką Gre-
ka. Bardzo ozdobne, ciepłe, kobiece
prace.

Od 13. - Wystawa świąteczna -
oferta plastycznych prezentów pod
choinkę. Prece z tego zestawu
będą o 10% tańsze niż w ofercie
normalnej

**Galeria "Prowincjonalna" w
Ślubicach**

ul. 1 Maja 1,
tel. (0-9558) 28-32

Wystawa prac Izabelli Gustowskiej
"Płynąć III".

IRENEUSZ K. SZMIDT

MARZĄTEK Z KONICZYNKĄ



Jakieś pół godziny po otwarciu Salonu Jesiennego '96 zaproszono wernisażowych gości na drugie otwarcie do galerii Centrum Promocji Stilon. Niespodzianka sporej klasy, bo nawet z udziałem autora - wystawa



żartów rysunkowych i karykatur twórcy projektów lalek do noworocznych szopek Majewskiego i Wolskiego

oraz hitu nad hity - "Polskie-go ZOO". I wszystkie te projekty - owo przybliżanie twarzy polityka do jego zwierzęcego porte parole - to dopiero frajda. Norwid się martwił, jakie odpowiedniej rzeczy dać słowo - Franek ma podobny dylemat i wcale nie łatwiejszy: jakie odpowiedniej



postaci ludzkiej dać ptasie piórko lub futerka zwierzęce, jak z Balcerowicza zrobić konia, a z Korwina muchę? I robi, z talentem, celnością prostych wydawałoby się odkryć. "Mam dwie zasadnicze drogi dojścia do końcowego efektu - cytuję za katalogiem wypowiedź artysty - Idę albo od zwierzęcia do człowieka albo dokładnie odwrotnie...". Prawda, jakie to nieskomplikowane? Inną działkę jego satyrycznego poletka stanowi karykatura. Jako współpracownik gazet, m.in. "Rzeczpospolitej", musi być czasem na tzw. szybkie usługi. Przeto słabsze wydają się portrety robione z fotografii, a cie-



kawsze, gdy sobie artysta z modelem pogadał. Obok polityków Jacek Frankowski - FRANEK najchętniej obrabia twarze ludzi ze świata kultury i sztuki - zwłaszcza teatru, telewizji i filmu.

Może mniej udane są żarty rysunkowe, choć i tu często znaleźć można całkiem trafne pointy jak ta, że "w tym kapitalizmie najgorsze jest to, że nie wszystkie straty przynoszą zyski".

Stratą niepowetowaną byłoby nie skorzystać z możliwości obejrzenia tej wystawy, jeśli szczęśliwie zdarzyła się nam w Gorzowie.



Repertuar KIN



Kino "Kopernik"

ul. Warszawska 33
tel. 322-786, kasa 322-764
do 5. - **Mężowie i żona**
6-19. - **Jack**
13-26. - **Świąteczna gorączka**
20-2.01. - **Gruby i chudszy**

Mężowie i żona

Reż. Harold Ramis, wyk. Michael Keaton, Andy MacDowell.

Komedia twórców niezapomnianego "Dnia Świątaka". Pracujący Amerykanin nie radzi sobie z nadmiarem obowiązków zawodowych i rodzinnych. Poddaje się więc klonowaniu, w wyniku którego do dyspozycji ma kilku idealnych sobowtórów. Na nieszczęście każdy z nich zaczyna żyć własnym życiem. Jeden jest mężem-domatorem, drugi pracoholikiem, trzeci nieco szalonym facetem, czwarty... To doskonała komedia, ale i poważny film o konflikcie osobowości. Wspaniała rola Michaela Keatona.

Jack
Reż. Francis Ford Coppola, wyk. Robin Williams.

Smutna komedia o życiu 10-letniego chłopca, który ma ogromny problem: fizycznie rozwija się dużo szybciej niż inne dzieci, o wiele za szybko... Pragnie bawić się jak jego rówieśnicy, jednak ciało dorosłego mężczyzny przeszkadza cieszyć się urokami dzieciństwa. Życie płata mu wiele komicznych sytuacji, przecież dojrzalszy na oko facet z umysłem i zachowaniem rozrykanego chłopca to niecodzienny widok.

Gruby i chudszy

Reż. Tom Shadyac, wyk. Eddie Murphy, Jada Pinkett, James Coburn.

Przeświecona komedia ze znakomitym aktorem w roli głównej, bardziej może znana pod angielskojęzycznym tytułem "The Nutty Professor". Dla owego profesora niezwykła tusza nie była zabawna. Cała jego rodzina to ogromne tłuszciochy o zwisających podbródkach i potężnych biodrach. Nic zatem dziwnego, że chciał on zrobić wszystko by schudnąć. Stosował drakońskie diety, morderczy trenin-

gi. W końcu w swoim laboratorium stworzył cudowną miksturę, która odmieniła jego życie, ale nie na długo. W najmniej oczekiwanych momentach zgrabnie i wysportowane ciało zamieniało się w górę mięsa...

Słońce

ul. Chrobrego 2 tel. 22-54-79
29.11.-13.12. - **Czas zabijania**
Czas zabijania

Reż. Sandra Bullock, Samuel L. Jackson, Matthew McConaughey.

Kolejny thriller sądowy oparty na bestsellerze Johna Grishama, mający za podstawę autentyczne wydarzenia. Zdesperowany czarnoskóry ojciec zastrzelił w holu sądowego gmachu sprawców gwałtu na jego córce, małej dziewczynce. Następnie oddaje się w ręce sprawiedliwości. W jego obronie staje młody, biały obrońca, który ma przeciw sobie starego sądowego wyjadacza, białego prokuratora i ławę przysięgłych. W obronie oskarżonego staje społeczność muzyńska. Jaki będzie werdykt?

Daria Żok



Dyskusyjny Klub Filmowy "Megaron"

Grudzień:

6, 7, 8 PRZEGŁĄD FILMÓW

ZBYSZEK CYBULSKIEGO

- 6 - **Zbyszek**, g.18.00
- 7 - **Do widzenia, do jutra**, g.17.00
- 7 - **Salto**, g.19.00
- 8 - **Jak być kochaną**, g.17.00
- 8 - **Papiół i diament**, g.19.00
- 13 - **Przynęta**, g.18.00
- 20 - **Delikatesy**, g.18.00

Zbyszek

Reż. Jan Laskowski, 1969 r.

Film poświęcony pamięci Zbigniewa Cybulskiego, w którym wykorzystano fragmenty filmów z jego udziałem oraz materiały z Wytwórni Filmów Dokumentalnych.

Do widzenia, do jutra

Reż. Janusz Morgenstern, wyk. Teresa Tuszyńska, Grażyna Muszyńska, 1960 r.

Bohaterami filmu są studenci, poeci, twórcy i aktorzy popularnych w

latach 50-tych gdańskich teatrzyków Bim Bom i Coto, którzy śledzą historię romansu swojego kolegi i pięknej Francuzki.

Salto

Reż. Tadeusz Konwicki, wyk. Gustaw Holoubek, Marta Lipińska, Andrzej Łapicki, 1965 r.

W pewnym miasteczku zjawia się tajemniczy Kowalski-Malinowski, który przedstawia się mieszkańcom jako ich dawny współobywatel, bohater i ofiara wojny.

Jak być kochaną

Reż. Wojciech Jerzy Has, wyk. Barbara Krafftówna, Artur Młodnicki, 1963 r.

Film zrealizowany na podstawie opowiadania Kazimierza Brandysa. Młoda kobieta poświęca się dla ukochanego mężczyzny, który nie odwzajemnia jej uczuć.

Papiół i diament

Reż. Andrzej Wajda, wyk. Ewa Krzy-

żewska, Adam Pawlikowski, 1958 r.

Film na podstawie powieści Jerzego Andrzejewskiego. Bohater, Maciek Chelmicki nie potrafi znaleźć dla siebie miejsca w świecie powojennych przeobrażeń społeczno-politycznych.

Przynęta

Reż. Bertrand Tavernier, wyk. Marie Guan, Richard Berry, Olivier Si-truk, Francja 1994.

Film nagrodzony Złotym Niedźwiedziem w Berlinie w 1995 r. Jest to historia trójki młodych przestępców trudniących się rozbojem.

Delikatesy

Reż. Jean-Pierre Jeunet, Mare Caro, wyk. Dominique Pinon, Marie-Laure Dournac, Jean-Clode Dreyfus, Mare Caro, Francja 1991.

W nieodległej przyszłości, w świecie, w którym toczą się mordercze wojny, w surrealistycznej scenerii kamienicy położonej na peryferiach miasta rozgrywa się akcja tej groteski pełnej czarnego humoru. Film zdobył cztery Cezary oraz nagrodę "Młodego Kina w Złocie".

Monika Kowalska

Miasteczko jak brzuch baobabu

Kochana Redakcjo

Uroczyscie melduję, że liść ostatni już spadł i troskliwie wymieciony przez służby komunalne powędrował w krainę zapomnienia. Słowniki i pozostałe tałatajstwo wye-migrowało do ciepłych kątów. Wiatry polarno-morskie przewiercają na wylot ląd baobabi. Po lasach struchla-łe sosenki i inna zwierzyna łowna dożywa dni ostatnich.

W Sulęcinie ogólnie bombkowo. Na poligonie coś tam czasem wybuchnie, trochę sobie chłopaki postrzelają. Wszystko dla rozgrzewki. Jak to na poligonie.

Na rynku dyżurna choinka trwa dzielnie tradycyjnie

opłatana w elektryczne ka-ble, na których podyndują kolorowe żarówki.

Sporo zarobi tej zimy za-kład energetyczny, bo i ko-ściół nam oświetlono takimi halogenami, że i w Gorzowie co bystrzejsi dojrzą czubek wieży w noc bezksiężycową. Za to na Pasterkę trafi każ-dy wierny baranek a nawet zbłąkana owieczka. Eleganc-ki bruk wypastowany z tej okazji na blask oświetlają najpiękniejsze w mieście bombiaste latarnie.

Opatulone w futra ekolo-giczne miejscowe seksbomby przemykają swoimi bombo-wymi samochodami. Panom na sam widok tchu brakuje,

więc coś tam bąkają pod no-sem a propos.

W sklepach przeją się so-czyste szynki i wędną różo-we schaby.

W sen zimowy zapadł zna-jomy z widzenia skwerkowy krossmen, którego nie było stać na takie specjalę.

Grudzień.

Noc też zapada. Ta sama co przed rokiem i dawniej.

Tak się mają sprawy w te dni ostatnie przez Wielkim Żarciem i Piciem. Amen.

Świątecznie i baobabio ktkliwie

pozdrawia

Joanna

Ziemińska-Kurek

Sprawozdanie z posiedzenia (sobie) przy stoliku nr 1

Apolinary Piękniś pojawił się jak zwykle pierwszy, jak zwykle wesół i przystojny. Tak naprawdę to Apolinary był zawsze przynę-biony, ale nikomu za żadne skarby by się nie przynął, że największym problemem są paznokcie w nóg, które nie wiedzieć czemu strasznie się wywijają. Próbował je co prawda prasować, ale nie dawało to pożądanego efek-tu. Oprócz tego Apolinary jest lekomanem i straszliwym żarłokiem. Ale dość już o Apoli-narym. Za Apolinarym przywlokła się nie od-stępująca go ani na krok Najwierniejsza Ad-miratorka Apolinariego. Za niedługą chwilę potem zaistniałem ja, następnie weszły dwie inne, czyli Naczelstwo i Wnukostwo Naczel-stwa oraz na końcu, wciągając, by ja-kimś mocniejszym szmerem nie naruszyć swo-ich tajemnic, Blondwłosa.

Wszyscy zamówili po jednym głębszym i przystąpili do żenującej dyskusji przerywa-nej odczytywaniem prac domowych. Podczas

tegoż każdy starał się jak mógł, by nie być sobą. Apolinaremu jak zwykle pomyliły się imiona i w pewnym momencie zaczął tytuło-wać się Apollem. Najwierniejsza Admiratorka Apolinariego, eksponując swoje wdzięki i nie tylko, postępowała w myśl: "Nieszczerość to grzech". Naczelstwo usiłowało wtrącić coś od czasu do czasu, co z kolei utrudniał jak tylko mógł Apolinary. Wnukostwo Naczelstwa, czu-jąc pod sobą nacisk bezpośredniej władzy, na wszelki wypadek nie robiło nic. Natomiast Blondwłosa, nie bardzo orientując się o co chodzi, siedziała najpierw cicho, przerażona natłokiem otwartości w nią uderzającym, by po chwili się rozkręcić i zacząć uchylać rąbków tajemnicy. Ba, doszło nawet do tego, że ośmie-liła się otwarcie skrytykować prace domowe innych, co było postępek tak dużym, że zo-stało powitane gromkimi brawami. Ja sie-działem jak zwykle na szpilkach, bojąc się nie wiadomo czego, walcząc z ogarniającą mnie

nieśmiałością i starając się przezwyciężyć zwie-racze żuchwy.

W pewnym momencie Naczelstwo dostało się pod ostrzał krytyki poetyckiej i tak się zdziwiło, że zbarańiało, a zadania domowe, które do tej pory oceniało na piątkę, rzuciło pomiędzy najgorsze wypoćiny. Wszyscy po tym incydencie poczuli się trochę nieswojo, czując jak powoli, bezzeleśtnie zaczęła otaczać nas zdrada. Cicho, dźwigając ciężar przynębie-nia, rozeszliśmy się do domów.

Dawid Zalewski

Wszelkie podobieństwo do osób i wyda-zeń zaistniałych przy w/w stoliku, niestety, nieprzypadkowe. Przesyłam to sprawozdanie Kochanej Redakcji jako dowód bezkompromi-sowego krytycyzmu młodego pokolenia. Może zwróci to uwagę PT. Czytelników na palący problem tzw. Stolików nr 1.

Z poważaniem

Joanna Ziemińska-Kurek

JACEK LAUDA

Napoleon i geodeci

Prawdziwa historia bitwy pod Walerloo.

Napoleon siedział w swym ulubionym fotelu w stylu Ludwika XVI i nerwowo ogryzał paznokcie. Co chwila wstawał i pochylał się nad mapą rozłożoną na stole. Cmokał, sapał, a potem, z dłonią założoną za pazuchę między złotymi guzami munduru, przechadzał się po namiocie. Rozważał ostateczny plan bitwy, szlifował w myślach zwycięską strategię, analizował po raz kolejny każdy szczegół.

W obozie panowało podniecenie. generałowie czekali na rozkazy, żołnierze dokonywali ostatnich przeglądów rynsztunku, konie parskaly.

Około dziewiątej wódz wezwał marszałków Ney i Grouchy'ego. W krótkich słowach wyjaśnił plan strategiczny, nakreślił kierunki natarć oraz rzucił kilka umoralniających komunałów. Nim skończył, do namiotu wpadł posłaniec donosząc, że jacyś dziwni, jak się wyraził, ludzie kręcą się po nie odległych błoniach, gdzie prawdopodobnie rozstrzygać się będą losy bitwy. Rozstawiają jakieś baraki, wbijają tyczki i słupki, rozciągają liny, a wszystko wygląda jak skrzyżowanie przedziałni z placem budowy i zagłowcem.

Poirytowany, że zaprzęta mu się głowę jakimiś głupstwami, Napoleon wysłał oficera, aby rozpedził intruzów kimkolwiek są. Jednak oficer wrócił informując, że

przybysze nie mają zamiaru odejść i posiadają pisemne zezwolenie na prowadzenie swych tajemniczych prac.

Napoleon był wściekły. Z niemałym trudem dosiadł konia i pognął w stronę rozrastającej się pajęczej sieci lin i drewnianych konstrukcji.



Dojechawszy na miejsce wskoczył z konia z takim impetem, że upadł był jak długi. To rozsierdziło go do reszty. W furii chwycił za kłapy kurtki pierwszego z brzegu robotnika i począł nim potrząsać i wywijać, jak barman miesząc koktajl. Zaskoczony i nic nie rozumiejący nieborak nawet się nie bronił. I pewno ubiłby go Napoleon na sztywną pianę, gdyby nie inni robotnicy, świadkowie zajścia, którzy obezwładnili napastnika i puścili dopiero wówczas, gdy się uspokoił.

- Inżynier Boullard - przedstawił się wysoki wąsacz wyciągając powitalnie dłoń do Napoleona. Ten podniósł rękę, ale zamiast uściśnąć zawieszoną w powietrzu prawicę inżyniera, wepchnął tłustą rączkę między złote guzy munduru. Zmarszczył brwi i buńczucznie wydał usta, świadrując wzrok wbił w odrobinę speszonego inżyniera.

Boullard odczytał to spojrzenie jako znak zapytania z trzema wykrzyknikami. Wyjął z torby zwisającej z ramienia plik dokumentów i już bez uśmiechu rzekł chłodno:

- Oto dokumenty: zlecenie dokonania pomiarów geodezyjnych pod przyszłą budowę Centrum Targowego, umowa podpisana przez burmistrzów Mont-Saint-Jean i Waterloo, a tu... - inżynier wertował sterę papierów - decyzyja Wysokiego Urzędu d/s Gruntów Ornych, Budowlanych i Malarskich...

Urwał nagle, gdy spostrzegł, że prawa powieka Napoleona wpadła w nerwowe drganie. Wydawało się, że dalsze wyliczanie spowoduje wybuch Jego Cesarskiej furii, a skutki tego mogą być nieprzewidywalne.

Zaciskając zęby i z trudem opanowując rezonans, w jaki wpadło jego ciało na skutek drgającej powieki, Napoleon chciał dosiąść swego wierzchowca, ale ręka ugrzęzła mu za pazuchą munduru zaplątana w podkoszulek. Geode-

ci pomogli Napoleonowi wdrapać się na szczyt konia, który popędził unosząc wyprostowaną sylwetkę generała z ręką na sercu.

Dopiero o jedenastej zaczęło się natarcie. Stary lis Wellington od dawna gotów był na przyjęcie ataku Francuzów i z nudów gapił się bezmyślnie w niebo leżąc na świeżej trawie i żując łądzkę czterolistnej koniczyny.

Bój był zażarty. Napoleon zaangażował cały swój wojenny kunszt w przełamanie oporu wroga, ale daremnie. Zaczął atak zbyt późno i Wellington miał dość czasu na przygotowanie obrony.

Tymczasem marszałek Grouchy obchodził rozległe łąki zajęte przez geodetów, by przeciąć drogę nadciągającej armii pruskiego marszałka Blüchera. Nie zdążył. Wieczorem Prusak uderzył na prawym skrzydle wojsk Napoleona, bezskutecznie usiłujących złamać obronę Anglików.

Był to początek klęski Francuzów, którzy w panice uciekali z pola bitwy. Zaś wojska Grouchy'ego błądziły zdezorientowane. Kiedy zapadła noc, armia rozproszyła się. Wielu żołnierzy zginęło zaplątując się w liny rozpięte przez geodetów, inni dostali się do pruskiej niewoli.

Był to koniec Napoleona.

Umierając z dala od ojczyzny, na wyspie Świętej Heleny, wypowiedział słynne słowa: "Zaprawdę, nienawidzę wszystkich geodetów!"

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twój przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym zainteresowanym twórczością?

Napisz do „Arsenału”! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet – być może – podejmiemy stałą współpracę.

Czekamy!

Nasz adres: Wydawnictwo
Artystyczno-Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m.3
tel/fax 220-958



JA - RAZ NA ROK

Podróże zagraniczne parlamentarzystów. Temat akurat ostatnio poruszany. Nie ukrywam, że w niezbyt przychylniej dla parlamentu tonacji. Czy słuszenie? I tak, i nie. Rzeczywiście

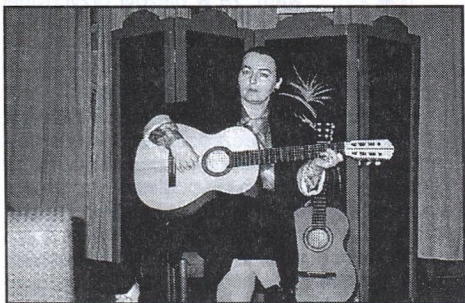
wyjazdów jest wiele, ale sądzę, iż jest to niezbędny element w sprawowaniu mandatu. Bardzo często są to wyjazdy w ramach rewizyty za składaną u nas. Nie sposób tłumaczyć zagranicznemu partnerowi, iż delegacja nie przyjedzie, bo nie ma na to pieniędzy, bądź, iż opinia publiczna protestuje. Świadczyłyby to źle o naszym kraju i opinii publicznej. Oczywiście pozostaje zagadnienie pożyteczności takich wyjazdów. Jak w każdej sprawie, lepiej ją omawiać osobiście niż korespondencyjnie. Nawiązane kontakty owocują w przyszłości z korzyścią tak dla kraju, jak wyjeżdżającego, ale jakże to rozdzielić. Są sprawy bulwersujące, słusznie podnoszone przez media, jak turystyczne podróże Marszałka Struzika, który niewielkie ma umocowanie w dziedzinie polityki zagranicznej czy gospodarczej kraju, podejrzewam, że i takie o tym pojęcie, a podróże odbywa również imponujące, co kosztowne. Ale Senat jest izbą autonomiczną i rzeczą senatorów, a nie posłów, jest przywołać swojego marszałka do porządku. Chociaż bym na to za bardzo nie liczył, biorąc pod uwagę, iż do końca kadencji zostało niecałe 10 miesięcy, a nie jeden senator jest równie ciekawy świata, co Pan Marszałek. Tym bardziej, że taka okazja do takich podróży dla wielu już się nie zdarzy. Jednak z rozmów z kolegami, którzy zasiadają w Sejmie czy w Senacie po raz kolejny, wynika, że nie ten Parlament jest najbardziej pazurem na doczesne korzyści. Zdecydowanie więcej niepotrzebnych wyjazdów było w kadencjach poprzednich, a najwięcej jeździli przedstawiciele tych partii, których już dzisiaj nie ma, bądź nikną w oczach. Posłowie i senatorowie PC, KPN, ponoć niestety także liberałowie. Ale podróżować parlamentarzyści będą i powinni. Wielu jest członkami Parlamentu Europejskiego, czy innych organizacji międzynarodowych. Ja sam, z polecenia Sejmu odbyłem cztery podróże sejmowe. Co daje przeciętnie jedną podróż na rok. Chyba nie za wiele, ale i więcej nie wymagam. Może dlatego, że nim zostałem posłem, zwiedziłem trochę świata. Za własne pieniądze. I też o te pieniądze opinii publicznej chodzi, co przy mizerii życia większości obywateli jest zupełnie zrozumiałe.

Jerzy Wierchowicz

Późne poniedziałkowe popołudnie

Zaczęło się ono 25 listopada o godzinie 17. w "Lamusie". Myśmy to późne popo-

zespołu "Ars Antiqua" z Bierzwnika. Wczoraj znów widziałem dzieciaki Adama



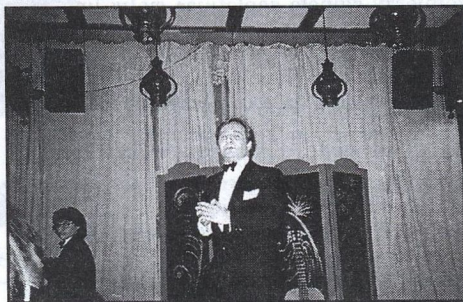
Ela Kuczyńska śpiewała swoim ciepłym głosem liryczne piosenki o marionetkach

łudnie zapowiedzieli jako "Poniedziałek z Deneką" ale czort wie dlaczego pod datą 28., kiedy to przecież był czwartek. Czyżby przez myśl nam nie przeszło, że coś może dziać się w owym "Lamusie" nie tylko w co niektóry czwartek, ale także w jakiś nikomu niepotrzebny poniedziałek? Dobrze, że mamy Denekę. Nawet dobrze, że mamy ich dwóch - Wojtka aktora i Adama od

śniej nie zauważył, choć przez cały czas był do baru przodem. Ja odwrotnie - bom wgapiiony był i wsłuchany w Wojtka i jego gości. A bar był daleko za mną. W dodatku pewnie

w telewizorze, jak oświetniały fletami jakąś bardzo ważną wystawę - tym razem w Poznaniu - a jego samego zobaczyłem na wysokości baru dopiero, gdy już było po wszystkim. Wojtek też go wcz-

prawdziwymi, za lalkowym parawanem) Wojtuś ni to aranżuje, ni to improwizuje. Ni to show, ni to kabaret literacki. I zanim się (na bar) obejrzałem już tkwiłem po oczy i uszy w żartobliwie-nostalgicznej atmosferze tego poniedziałku. Beń przy pianinie - Andrzej, ale także jako aktor w najmniejszym teatrze świata i kompozytor muzyki do piosenek Wróblewskiego Władysława z Witnicy, którego celne satyry coraz rzadziej goszczą na łamach, podobno także z mojej winy. Za chwilę z winy



SAM MISTRZ I ARANŻER POPOŁUDNIA KABARETOWEGO W LAMUSIE - Wojtek Deneka



Władysław Wróblewski z winy Wojtka z tekściarza, ZAMIANIONY W AKTORA

na czas imprezy jak zwykle zamknięty. Siedzę więc szczęśliwym trafem obok madame Morawskiej, fotki pstrykam i podziwiam jak prościutko, bez koturnów (choć raz z koturnami, ale

Deneki Wróblewski ma być nie tylko autorem ale także aktorem. Był. A oto Milczarek smukła Edyta a okrutna Judyta co "ucina, ucina, uciną głowę mu" (Holofernesowi niby) a zaraz potem inne-mu otuchy z wdziękiem dodaje, śpiewając mu lirycznie i ślicznie, że jak z nią odbędzie swą życiową podróż...to "nie pożałuje pan"... I drapieżna Ania o kocich łaniewskich oczach - zawsze mi się

czyli Kabaret w Lamusie

w śpiewaniu podobała. Teraz też, w Brechcie zwłaszcza. Dawno nie słyszałem miłego, ciepłego głosu Eli Kuczyńskiej. I oto tego popołudnia zjawiła się i Ela z gitarą. Jak zwykle celnie "a propos" stosownie do okazji dobiera swój repertuar - tym razem pod gospodarza o kukiełkach i marionetkach, jako że Wojtek z piętnaście lat za parawanem na pa-

luszki się wspiął. Z pań jeszcze ulubiona autorka liryczna naszego aranżera-szołmena, Romana Kaszyc, którą specjalnym autem z Barlinka przywiózł. Przedstawił



ANIA ŁANIEWSKA ŚPIEWA SONG BRECHTA
SURABAYA - Johny

ją ładnie i parę fraz Romany o przemijaniu ze wzruszeniem przeczytał.

A z panów Wojtuś (nie zapominając rzecz jasna o sobie Wróblewskim i Beniu) wypuścił nowy nabytek Teatru Osterwy - holly-



Jak STRUNY pieścił TEN Podolak

ludzkiego reemigranta Podolaka Aleksandra, który gitarę i piosenkę, tudzież aktorską dla nich pozę, nieźle już na swój i nasz użytek, oswoił. Jak on tę nóżkę prawą za krzeselko dynamicznie a z wdziękiem zarzuca! Jak te struny to szarpie to pieści! A wszystko po to, by zdekomunizować i rozliczyć niejakiego sk...a Piszczyka.

Były na koniec brawa i kwiaty, które Deneka niesprawiedliwie po paniach tylko rozdzielił, i była zapowiedź, że za miesiąc znów "coś takiego" się urodzi. Byłoby nieźle dożyć takich czasów, w których oprócz tramwajów Gorzów miałyby jeszcze do pokazania światu jeszcze kabaret.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

Trzy fraszki Grodka

1. Kariera modelki

Od dekalogu
do katalogu

2. Feminizacja w sądzie

Spójrzcie jakie nogi
noszą dzisiaj togi

3. Smutne życie towarzyskie

Amory
za pobory



Grodka z laureatką konkursu im. Z. Morawskiej Grażyną Rochną

EMPIK

ul. Sikorskiego 126-128
66-400 Gorzów Wlkp. tel/fax 26-849

proponuje

Zbliżają się święta. Najpierw obdarowywać się będziemy prezentami na Świętego Mikołaja, potem na Boże Narodzenie. Warto więc już teraz zająć na półki Empiku.

Wszyscy znają królową polskiej piosenki - Irenę Santor. Ostatnio nagrała ona płytę z piętnastoma utworami nie przypadkowo zatytułowaną "Duety". Każdy utwór śpiewany jest przez Irenę Santor z towarzyszeniem innej gwiazdy. Wale "Embaras" - z Edytą Górniak, "Tych lat nie odda nikt" - z Magdą Umer, "Serce" - z Andrzejem Sikorowskim, "Już nie ma dzikich plaż" - z Pawłem Kukizem. Pozostałe utwory: z Krzysztofem Cugowskim, Zbigniewem Wodeckim, Kasią Stankiewicz, Alibabkami, Wojciechem Gąssowskim, Jerzym Polonskim, Marią Jopek, Grzegorzem Turnaem, Grażyną Łoboszewską, Justyną Steczkowską.

Z następnej propozycji ucieszą się fani "The Beatles". Album składa się z trzech płyt. Do nich dołączona jest książeczka, w języku angielskim, opisująca dzieje stworzonych przez zespół piosenek. Zawiera również fotografie członków tej legendarnej grupy.

Dla miłośników jazzu Empik proponuje płytę Krzysztofa Komedy, zawierającą jego utwory do polskich filmów, m. in.: "Nóż w wodzie" Romana Polańskiego z 1962 roku, "Jutro premiera" Janusza Morgensterna, Wg Komedy jazz dobrze harmonizuje z atmosferą filmów o współczesnej tematyce i stwarza możliwości uzyskania szczególnej motoryki, zjawiska bardzo cennego dla podbudowy mu-

zycznej pewnych sytuacji w filmie. Tak jest np. z kompozycjami do "Noża w wodzie", gdzie muzyka wypunktowuje takie np. sceny, jak moment wspinaczki bohatera na maszt albo trzymania w rękach gorącego garnka.

Na koniec propozycji muzycznych polecam kolędy śpiewane przez Felicjana Andrzejczaka z płyty "Może pogodzą nas święta?" oraz najpiękniejsze tangy w nowych aranżacjach - w wykonaniu Piotra Barona, Jacka Niedzieli i Adama Czerwińskiego.



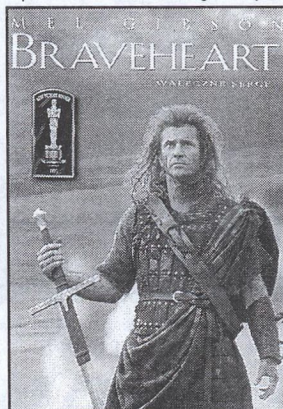
VIDEO

Niepedagogicznie jest zachęcać dzieci do siedzenia przed ekranem, ale święta, to czas radosnego leniuchowania. Wyjątkowo więc pozwólmy maluchom obejrzeć "Toy story" - najbardziej zwiariowane przygody z Disneyowskich bajek. Mnóstwo zabawnych sytuacji, zdecydowany cha-



rakter postaci, wspaniałe efekty specjalne i co najważniejsze - film zrealizowany jest przy zastosowaniu animacji komputerowej. Wśród zabawek powstaje straszliwe zamieszanie. Dwoje bohaterów dostaje się w sidła sąsiada-lobuziaka, psującą wszystkie zabawki. Te w końcu jednoczą swoje siły i... Wspomnę tylko, że bohaterami są Chudy i Buzz.

Romantykom i miłośnikom opowieści historycznych polecam "Braveheart" ("Waleczne serce") z Mellem Gibsonem. "Aby opowiedzieć tę historię, poświęciłem ponad rok mego życia. Każda minuta była tego warta" - powiedział twórca głównej roli.

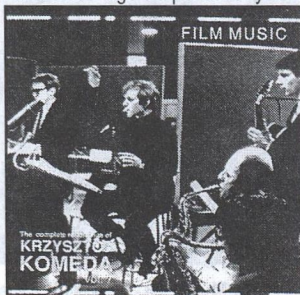


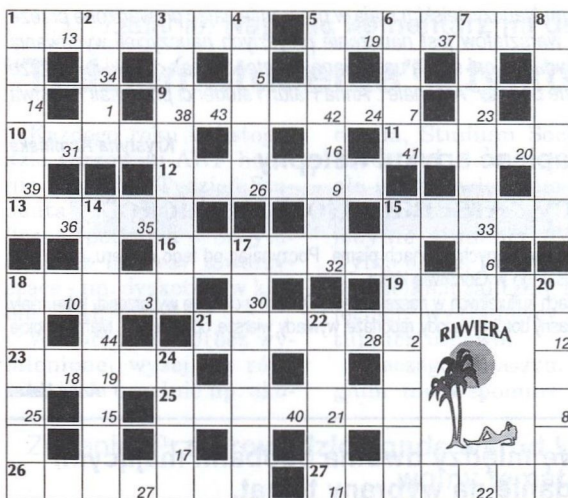
To epicka opowieść o miłości, poświęceniu, patriotyzmie. Film jest pochwałą honoru, odwagi, wierności ideałom. Akcja toczy się w czasach średniowiecznych, gdy szkoccy patrioci wywędzili i źle uzbrojeni stanęli do walki na polach Bannockburn. Walczyli, by zdobyć wolność. Na wieki.

Wśród innych propozycji na uwagę również zasługują: z Sylwestrem Stallone "Osadzony", film o najbardziej morderczym sporcie z Boło Yeaungiem, Maryam D'abo, Martinem Kove, Williamem Zabaką i Michaellem Bernardo "Shootfighter", znany parnistwu z ekranów kin "Nagi instykt" z Michaelaem Douglasem i Sharon Stone oraz komedie - "Brzdąc w opałach" i "Egzorcysta" z "piekielnie śmiesznym" Daily Mirror.

Życzę pogodnych świąt i zapraszam do Empiku.

Dorota Kurmin





Krzyżówka nr 12

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 44, utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.



POZIOMO: 1. barlinecki zespół muzyczny, 5. Tony, saksofonista z kwartetu Ala Fostera, 9. gorzowskie miasto nadgraniczne, 10. pismo Gorzowskiego Towarzystwa Kultury, 11. roślina rosnąca przy wiejskich chatkach, ślaz, 12. najstarsza dzielnica Wenecji (A, I, L, O, R, T), 13. przedmiot materialny, 15. dęty instrument drewniany, 16. zanik głosu w wygłosie, 18. wartość bezwzględna liczby, 19. Andrzej; poeta, prozaik, autor powieści: "Próżnia", "Bunt", "Wallerrod", 21. sekundomierz, 23. cichy odgłos, 25. Elżbieta, piosenkarka; juror "Smaku'96", 26. poeta francuski (1524-1585), 27. południowoamerykańska mała szerokonos, uistiti.

PIONOWO: 1. Al, lider kwartetu jazzowego, który w październiku koncertował w klubie "Pod Filarami", 2. sport, system rozgrywek, 3. selekcyjny w łowiectwie, 4. Artur, poeta i muzyk z Choszczna; uczestnik tegorocznego SMAKU, 5. młode królowej zwierząt, 6. nivea, 7. słynna Sienkiewiczowska, 8. spółgłoska półotwarta, 14. ukochany bogini księżycy Selene, 15. gotowy towar, wyrób, 17. chemik i filozof niemiecki (1853-1932), noblista, 18. Dariusz, "Poeta w zielonej kamizelce"; w listopadzie gościł w "Lamusie", 20. bona, opiekunka, 22. król trojański z tragedii J. Kochanowskiego "Odprawa posłów greckich", 24. świetlisty pocisk.

Bogusław Nowak

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 11 nagrodę otrzymuje **Henryka Karasińska**, z Gorzowa. Nagrodą jest seans w Gabinetie Odnowy "Riviera" (masaż i solarium) w hotelu "Mieszko". Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji (ul. Matejki 82/3, 66-400 Gorzów) do 22 grudnia.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

- * 70 autobusów „Jelcz” i „mercedes”!
- * 100 tysięcy pasażerów każdego dnia
- * 20 linii podmiejskich

* przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA!!!

Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, imprezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WSZELKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179, 20-46-95

PRZYMOWANIE REKLAM:

biurowiec MZK, ul. Kostrzyńska 46,
pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00
oprócz sobót i niedziel



**REKLAMA U NAS
TAŃSZA NIŻ MYŚLISZ!**

Studenci III roku filologii polskiej w Kolegium Nauczycielskim mają w programie zajęć prowadzone przez mnie warsztaty dziennikarskie. Celem tych warsztatów jest nauczanie przyszłych nauczycieli wydawania szkolnych gazet. Zakładamy, że wcześniej wydadzą oni swoją uczelnianą gazetę. Jednak dopóki jej jeszcze nie ma, ciekawe prace studentów publikowane będą w "Arsenale". Anna Halun i studenci przywitani Państwa jednym z pierwszych zadań warsztatowych.

Zadanie: Napisać artykuł wstępny

Krystyna Kamińska

Szanowni Czytelnicy "Arsenału Gorzowskiego"!

Jest nam niezmiernie miło powitać Państwa na specjalnych stronach pisma. Poczynając od tego numeru, będą one należały do nas - studentów Kolegium Nauczycielskiego w Gorzowie Wlkp.

Znajdziecie tu Państwo pełną informację o zdarzeniach kulturalnych w naszej uczelni. Opiszemy ciekawe wydarzenia, które miały miejsce w Gorzowie i województwie. Zaprezentujemy własny dorobek: sondy, reportaże, wywiady, wiersze, opowiadania. Mamy ambicję dawać wierną kronikę wszelkich wydarzeń.

Przyjemnej lektury!

Anna Halun

Zadanie: Napisać rozmowę między dwoma osobami mającymi odmienne zdanie na wybrany temat.

Szczęście w krótkich majteczkach czy gwóźdź do własnej trumny?

Optymiści przeciwko pesymistom

J. - Powszechnie uważa się optymizm za receptę na szczęśliwe życie. Czy nie uważasz, że pesymizm jest czymś w rodzaju masochizmu?

M. - Wręcz przeciwnie. Uważam, że jest bardzo zdrowym sposobem odbierania rzeczywistości. Gotowość na negatywny rozwój wydarzeń wielokrotnie oszczędza mi rozczarowań.

J. - Czy nie jest tak, że obawiając się porażki zbyt często rezygnujesz z wartościowych posunięć? Wszak umiejętność pozytywnego myślenia jest kluczem do osiągnięcia sukcesu.

M. - Z kolei taka postawa niesie za sobą ryzyko zbyt pochopnego podejmowania nieprzemyślanych decyzji. Ta wręcz dziecinna wiara w możliwość realizacji własnych pragnień może wyrządzić wiele szkód w życiu człowieka, zarówno materialnych jak i psychicznych.

J. - Rozpowszechniony jest pogląd, że to właśnie optymiści są odporniejsi psychicznie. W ich naturze nie leży wyolbrzymianie blahostek i zniechęcanie się przy pierwszej nieudanej próbie.

M. - Nie zgadzam się z taką opi-

nią. Świadomość najgorszego jest dla mnie źródłem wewnętrznego spokoju i pozbawia mnie wszelkich złudzeń. W przeciwieństwie do Ciebie nie mieszałam nierealnego świata marzeń z rzeczywistością.

J. - Mam wrażenie, że mylisz postawę niepoprawnego marzyciela z optymizmem. Ja, w równym stopniu jak Ty, potrafię realnie ocenić sytuację, w których stawia mnie życie, tylko częściej mam wrażenie, że potrafię zrealizować swoje plany.

M. - Czy nie uważasz, że oszukujesz samą siebie? Rzeczywistość jest najczęściej zupełnie inna, niż nam się wydaje, a ludzie mniej skłonni do współpracy z nami.

J. - Zbyt negatywnie oceniasz innych. Taka postawa doprowadzić może do unikania wzajemnych kontaktów z ludźmi, skazując Cię na samotność.

M. - Nie boję się jej. Stwarza ona możliwość głębszego zastanowienia się nad sensem życia, które nauczyło mnie jak okrutni potrafią być inni.

J. - Czy nie uważasz, że ich stosunek wynika często z Twojej postawy,

a Twoja skłonność do tragizowania i wyolbrzymiania wielu spraw może wywołać w nich niechęć, a nawet agresję?

M. - Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno jest w nim jakaś cząstka prawdy. Nie zamierzam jednak tylko z tego względu zmieniać swojego stosunku do życia. Optymizm kojarzy mi się najczęściej z naiwnością, a patrzenie przez różowe okulary uznaję za przejaw braku dojrzałości.

J. - Nawet jeżeli jesteśmy mniej dojrzały, z czym się zupełnie nie zgadzam, to na pewno jesteśmy zdrowsi. Wielokrotnie mówi się o sile pozytywnego myślenia jako o środku skuteczniejszym od wszelkich leków.

M. - Nie przeceniałabym roli tego środka jako swego rodzaju panaceum na każdą chorobę. Może być on wspomagającym w procesie leczenia, ale nigdy skutecznym medykamentem.

J. - Chyba powinniśmy przerwać w tym momencie nasz spór, bo ktoś z ludzi zna najlepszy i jedyny sposób na życie.

Marlena Suchocka
Joanna Rzeczkowska

Zadanie: Napisać komentarz na dowolny aktualny temat

“Tydzień Studenta” - tylko dla wybranych...

Każdego roku w listopadzie gorzowski AWF hucznie obchodzi “Tydzień Studenta”. Organizowane są liczne spotkania w instytucie oraz imprezy towarzyszące - np. dyskoteki w klubie “BARA-BARA”.

W Gorzowie, oprócz wymienionej wyżej, są również inne uczelnie np. eko-

nomia, Studium Socjalne, Kolegium Nauczycielskie, ale ich to święto nie dotyczy. Kartnety mogą kupić jedynie studenci AWF-u. Tylko oni są też zwolnieni z wszelkich zaliczeń, na zajęciach wykładowcy traktują ich ulgowo.

Dlaczego w naszym Kolegium nie wspomina się o

tym, nawet słowem? Wykładowcy zachowują się tak, jakby w ogóle o takim święcie nie słyszeli i “dokręcają śrubę”, choć oczy kleją się po piżamowym party. Życie uczelniane toczy się normalnym trybem...

A może my nie jesteśmy studentami?

Jolanta Janusz

Zadanie: Przeprowadzić sondę wśród koleżanek i kolegów na dowolny temat

Czy po skończeniu nauczycielskiego kierunku studiów zamierzasz podjąć pracę w szkole? Uzasadnij.

Agata K.: Sama nie wiem. Praca nauczycielska daje satysfakcję, stwarza szerokie perspektywy. Ktoś mógłby zarzucić mi pesymizm, ale czyż można być pozytywnie nastawionym, gdy wszyscy narzekają, że jest źle? O ile nie otrzymam bardziej korzystnej oferty pracy, to rzucę się w wir pracy ... w szkole.

Agnieszka M.: Myślę, że mimo ogólnego narzekania na system oświatowy w kraju, na bardzo niskie pensje nauczycieli, w przyszłym roku podejmę pracę w szkole. Nie wiem, czy będzie mi to mój zawód na całe życie - nad tym muszę się jeszcze poważnie zastanowić.

Jola J.: Jeżeli uda mi się znaleźć pracę w szkole, to podejmę ją. Jeżeli będzie mi to odpowiadało - zostanę, a jeżeli nie, to poszukam czegoś innego.

Małgorzata W.: Wybrałam nauczycielski kierunek studiów, gdyż później zamierzam pracować właśnie w tym zawodzie. Nie jest to chyba najlepszy pomysł, zważywszy na nauczycielskie zarobki, ale wiem, że praca w szkole będzie tym,

co chcę w życiu robić. A może stanie się cud i nauczyciele będą zarabiać dużo, dużo lepiej?

Lidia Ch.: Tak, zamierzam pracować w szkole. Może to niezdrowy realizm, ale ciągle mam nadzieję, że nauczyciel może odegrać ważną rolę w wychowaniu człowieka. Jeżeli natomiast się przekonam, że to tylko mrzonki, zostanę gospodynią domową i już! (albo pójdę się leczyć z choroby zawodowej).

Danka M.: Zawsze marzyłam o tym, by być nauczycielką, dlatego chcę zrealizować swe marzenia. Czy trzeba dodawać coś więcej?

Beata P.: Nie mam na razie sprecyzowanych poglądów na ten temat.

Aneta N.: Tak, zamierzam podjąć pracę w szkole - zawsze było to moim marzeniem. Obawiam się tylko, czy posiadam odpowiednie predyspozycje, czy sprawdzę się w tym zawodzie. Mam nadzieję, że tak.

Agnieszka M.: Nie. Początkowo sądziłam, że będę dobrą nauczycielką, jednak z czasem przekonałam się, że praca w szkole nie jest moim marzeniem.

Waldek P.: Bardzo chcę być nauczycielem. Odczuwam potrzebę dzielenia się sobą z innymi ludźmi. To prawda, że zniechęcają niskie zarobki i ogólna fatalna sytuacja finansowa oświaty, ale wierzę, że niebawem się to poprawi, jak również, że wzrośnie prestiż tego zawodu.

Sondę przeprowadzono wśród studentów III roku filologii polskiej. Wzięło w niej udział 10 osób. Tylko jedna osoba nie potrafiła zająć zdecydowanego stanowiska. Jedna udzieliła kategorycznej odpowiedzi przeczącej. Dwie osoby okazały się optymistycznie usposobione do pracy w szkole. Reszta dopuszcza możliwość jej podjęcia, ujawniając pewne rozterki. Są one związane z:

- niskim prestiżem zawodu nauczyciela,
- problemami finansowymi oświaty,
- obawą o własne predyspozycje.

*Romuald Kuźmitowicz
Jarosław Naus*



Ukazał się w Gorzowie specjalny numer pisma Akcji Wyborczej "Solidarność" - "Puls Gorzowski". Redakcja we wstępie pisze: "Oddajemy do rąk Państwa numer specjalny pisma Akcji Wyborczej "Solidarność" województwa gorzowskiego, który jest zwiastunem przygotowanego przez nas szerszego programu informacyjnego. Mamy nadzieję, że prezentowane w nim treści wypełnią istniejącą lukę na gorzowskim rynku prasowym i trafią w oczekiwania sporej części społeczeństwa naszego regionu. "Puls Gorzowski" jest propozycją tytułu, przy której się nie upieramy. Oczekujemy na propozycje mogące pozytywnie wpłynąć na jakość pisma, które - mamy nadzieję - znajdzie grono stałych czytelników i w najbliższej przyszłości będzie wydawane regularnie".

W numerze znaleźć można: rozmowę z Bronisławem Żurawieckim, przewodniczącym Rady Regionalnej Akcji Wyborczej "Solidarność" o akcji wyborczej do parlamentu, artykuł Roberta A. Bagińskiego - "Jak zapomnieć o tym, że jest się bezrobot-

nym?", treść Karty Akcji Wyborczej Solidarność, sylwetki lewicy i prawicy. Autorzy przedstawiają również wewnętrzną sytuację polityczną Gorzowa. W skład redakcji wchodzi: Robert Bagiński, Jerzy Krzyżanowski, Kazimierz Marcinkiewicz, Jarosław Porwich oraz Roman Rutkowski.

Telewizja Dolnośląska w Vigorze

48,4 proc. udziałów w Telewizji Vigor w Gorzowie wykupiła Telewizja Dolnośląska we Wrocławiu. Po podniesieniu przez naszą telewizję kapitału o 105 tys. nowych złotych. Telewizja Dolnośląska jest inicjatorką Stowarzyszenia Prywatnych Telewizji Lokalnych w Polsce. Wejście do spółki tego kontrahenta umożliwi zakup nowego sprzętu oraz przedstawienie się na profesjonalny system Betacam. Poprawi to znacznie jakość odbioru programu oraz umożliwi lokalnej telewizji produkowanie i sprzedawanie programów innym telewizjom, np. publicznej lub Polsatowi. Oznaczać to będzie dodatkowe wpływy. Skarb państwa reprezentowany przez wojewodę gorzowskiego posiada w Vigorze 26,6 proc. udziałów. Reszta udziałów jest w rękach firm prywatnych. Wykupienie części udziałów planuje kilka gorzowskich gmin.

Konkurs dla dziennikarzy

Po trzech latach wspólnych pertraktacji udało się ustalić kryteria polsko-niemieckiej nagrody dziennikarzy.

Przynajmniej ona będzie w trzech kategoriach: prasa, radio i telewizja. Organizatorzy (rzecznicy prasowi rządów Meklemburgii - Przedpomorza, Brandenburgii i Saksonii oraz rzecznicy prasowi wojewodów szczecińskiego, zielonogórskiego i

gorzowskiego) przewidzieli 6 równorzędnych nagród pieniężnych, po trzy dla Polski i Niemiec w każdej dziedzinie. W jury zasiadają wysokiej klasy fachowcy zajmujący się dziennikarstwem.

Udział w konkursie brać mogą dziennikarze z obu krajów, którzy do 31 marca 1997 roku nadeślą prace związane z problemami polsko-niemieckiego pograni-

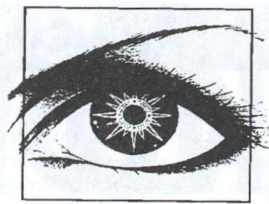
cza, na adres organizatora. Oceniane będą propozycje opublikowane lub wyemitowane w 1996 roku oraz do marca 1997 roku.

Pierwsze nagrody wręczone zostaną w maju 1997 roku, a pierwszym organizatorem imprezy będzie Land Saksonia.

Konkurs organizowany będzie na zmianę w Niemczech i Polsce.

PRZEKAZ

z Choszczna



Minął kolejny, mniej lub bardziej radosny miesiąc naszego życia (zaczynam tak smętnie, bo listopad, jesień, zimno, ciemno, smutno...), a każdy, no prawie każdy, dzień przynosił nam coś nowego.

10 października w Sądzie Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. zarejestrowane zostało choszczeńskie stowarzyszenie społeczno-kulturalne - Klub "KOBETA 2000". Inicjatorami tegoż przedsięwzięcia są: Ewa Jabłońska, Krystyna Wiśniewska-Bugaj i Jolanta Ziółkowska. Dziś stan liczebny tej małej armii kobiet wynosi 43 osoby. O celach i działalności Klubu napiszę następnym razem, najpierw muszę się swym męskim umysłem zagłębić w statut stowarzyszenia, a następnie wkraść na spotkanie piękniejszej części ludzkości. A swoją drogą to nareszcie wiem, po kim odziedziczyłem społecznikowskie zacięcie... Otóż, pani Jabłońska jest moją mamą.

W poprzedniej korespondencji donieśliśmy o skończeniu przez pana Tomasza Jabłęckiego opracowania książki pt. "Życie kulturalne Choszczna w latach 1945-1995". Owszem skończył, ale zawiera ona ponad dwustu, a nie jak podaliśmy stustronicowe kalendarium, rejestrujące ponad 1500 wydarzeń kulturalnych, uzupełnionych aneksami oraz indeksem nazwisk. Za pomyłkę autora przeproszam.

Zaległości nadrobione, mogę więc przejść do wydarzeń bardziej aktualnych.

Listopad zaczął się od wspaniałej dla nas wiadomo-

ści. Nasza koleżanka z klubu literackiego, Emilka Szydłowska, zdobyła I nagrodę i "Złotą Fregatę Szczecina" na III Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim - DEBIUT'96. Gratuluję.

A propos Szczecina. Tamtejsza telewizja regionalna przegrywała nasz grodzik pod swoje skrzydełka, co jest dla nas faktem ważnym, bo do tej pory przydzielona nam z urzędu telewizja poznańska jakoś nie wykazywała większego zainteresowania Choszcznem. Teraz mamy szansę na częstszą bytność na szklanym ekranie.

11 listopada tak jak w całym kraju obchodziliśmy 78 rocznicę odzyskania niepodległości. Dla mnie najciekawszym punktem programu było otwarcie wystawy fotograficznej Krzysztofa Millera pt. "Bośnia". Wstrząsające fotografie, z których największe wrażenie robi wizerunek młodego chłopca przykładającego lufę swego drewnianego karabinu do szyi kolegi. Oto cały tragizm wojny, obojętnie w jakim kraju i w jakiej sprawie. Tego samego dnia również odbyła się w ChDK wieczornica, przygotowana przez Wiesławę Sadowską i Włodzimierza Kubańskiego. Wystąpili uczniowie i nauczyciele PSM I st. oraz grupa teatralna z Klubu Garnizonowego.

13 listopada Teatr "Zwierciadło" z Łodzi wystawił dwie bajki dla dzieci pt. "Szczoteczka" i "Tajemnice źródła". Przedstawienie chyba udane. Sam nie byłem, ale moja córka do dziś wspomina czarownicę.

14 listopada wystąpili w ChDK muzycy z Filharmonii Szczecińskiej. Panowie nie przyłożyli się do swego rzemiosła dając nam jedynie mizerną chałturkę.

22 listopada kolejny koncert umuzykaniający dla szkół podstawowych pt. "Czy muzyka może opowiadać?" Wystąpili nauczyciele i uczniowie PSM. W listopadzie wystąpili oni jeszcze na dwóch koncertach: dla Związku Emerytów i Rencistów (27. XI. ChDK) oraz dla PCK (28. XI. Klub Garnizonowy). Odbył się także wewnątrzszkolny konkurs klas fortepianu na najlepiej wykonaną etiudę (29 XI).

22 XI w Kościele Najświętszej Maryi Panny w Choszcznie odbyła się "Cecyliada '96". Jest to święto muzyki i śpiewu kościelnego. Wystąpiły zespoły dziecięce (przede wszystkim schola), młodzieżowe (schola, chór, zespoły muzyczne) oraz soliści z naszej szkoły muzycznej. Organizatorzy uważają to za największe wydarzenie roku. Czy faktycznie? O tym następnym razem.

Kończąc i pędzę przeglądać pierwsze egzemplarze swojej nowej kasety, ciesząc się jak dzieciak, ponieważ produkcja trwała stosunkowo długo (materiał zacząłem nagrywać jeszcze w 1995 roku).

Zegnam, pozdrawiam
Z Choszczna
dla "Arsenału"

Artur Szuba

KLUBY

Miejskie Centrum Kultury "Chemik"

ul. Drzymały 26,
tel. 20-29-11

06. - O godz. 18.00 promocja tomiku poetyckiego Marii Przybylak "Radość z rozdawania".

07. - Koncert Krzysztofa "Pumy" Piaseckiego.

10. - Koncert Acida Drinkera.
31. - Sylwester na placu katedralnym.

Jazz Club "Pod Filarami"

ul. Jagiełły 8, t

tel. 22-28-780,

czynny wt.-pt. 11.00-22.00, sob. 16.00-22.00, w czasie imprez do ostatniego gościa.

01. - Pomorska Jesień Jazzowa.

09.-13. - Mała Akademia Jazzu.

10. - Koncert Ricka Hollandera.

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 22-40-24

02. - O godz. 17.00 z cyklu "Spotkań przy świecach" - "Muzyka na adwent".

16. - O godz. 17.00 z cyklu "Spotkań muzycznych przy świecach" "Pastorałki polskie i innych narodów".

Klub Myśli Twórczej "Lamus"

ul. Sikorskiego 5,
tel. 226-796

06. o godz. 17.00 pierwsze spotkanie Małej Akademii Literackiej. Organizatorzy: Artur Szuba i Dorota Kurmin.

Barlinek

Barlinecki Ośrodek Kultury "Panorama",
Podwale 6, tel. 46-21-35,

06. - Biesiada poetycka "Blżej Stefana Flukowskiego".

06-07. - Pierwsze Walne Zgromadzenie Porozumienia Ośrodków, Domów i Klubów Kultury z Gorzowa Wlkp. i województwa gorzowskiego.

Choszczno

Choszczeński Dom Kultury,
ul. Boh. Warszawy 17, tel. 65-72-96,

14. - W ChDK spotkanie Związku Mniejszości Niemieckiej.

17. - Koncert Szkoły Muzycznej.

Dębno

Dębnowski Ośrodek Kultury,
ul. Daszyńskiego 20, tel. 60-23-00,

7. - 8. - Targi rękodzieła - wystawa twórczości amatorów.

12. - 15. - Holendrzy z Mikołajem (13. - w przedszkolach,

14. - pod Domem Kultury wielka impreza integracyjna dla dzieci z fajerwerkami).

Ponadto:

- wystawa rysunków Leszka Żebrowskiego,
- wystawa prac dzieci, których instruktorem jest Maciej Falański z Budziszsa,
- wystawa prac z kół plastycznego Domu Kultury.

Kostrzyn

Miejski Ośrodek Kultury "Kręgielnia",
ul. Fabryczna 5, tel. 52-30-08,

do 15. - wystawa akwarel Stanisława Brajera

"Jawa i sen"

Międzyrzecz

Międzyrzeczki Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji,

ul. Konstytucji 3 Maja 30, tel. 41-18-02,

01. - godz. 10.00 turniej brydżowy im. Kazimierza Belugi.

05. - godz. 17.00 koncert Moniki Borys "Piosenki dla dzieci".

20. - od 9.00 do 11.00 koledzy i pastorałki w wykonaniu uczniów SP nr 2.

Myślibórz

Myśliborski Ośrodek Kultury,
ul. Klasztorna 3, tel. 47-23-64,

07. - Godz. 18.00 "Mikołaj" w Klubie Woja Myśliborza.

08. - Drużynowy Turniej Tańca Towarzyskiego - godz. 14.00.

27. - Inauguracja cotygodniowych dyskotek dla młodzieży szkolnej - godz. 18.00.

31. - Sylwester.

Ślubice

Ślubicki Ośrodek Kultury "SMOK",
ul. 1 Maja 1, tel./fax 58-24-39,

- Mała Akademia Jazzu.

05. - W SMOKU o godz. 19.00 z cyklu "Mistrzowie gitary" koncert Krzysztofa "Pumy" Piaseckiego.

09. - O godz. 19.00 SMOKU koncert kwintetu "Rich Hollander" z cyklu "Mistrzowie Gitary".

15. - Chór "Adoramus" wystąpi w Berlinie przy okazji wręczenia nagrody dla Wisławy Szymborskiej.

21. - Polsko-niemiecki wieczór wigilijny dla seniorów.

23. - Wieczór wigilijny dla Klubu Seniora.

Informacje na temat planowanych imprez w klubach i domach kultury prosimy kierować do 23 każdego miesiąca na nr tel./fax 22-09-58

Wydawnictwo "Arsenał" w Gorzowie Wlkp.

LAUREACI

Medale za zasługi dla województwa

Dwa zespoły – **“Buziaki”** i **“Mali Gorzowiaczy”** to wizytówka naszego miasta znana nie tylko w całym kraju, ale i poza jego granicami. Ostatnio Mali Gorzowiaczy bardzo udanie pokazali się na festiwalu folklorystycznym w Tampere w Finlandii, Buziaki zaś zbierały zasłużone oklaski na festiwalu “Radość Europy” w Belgradzie. Delegacje obu zespołów przyjęli ostatnio prezydent Henryk M. Woźniak i przedstawiciele Zarządu Miasta, a następnie kurator oświaty Edward Janiszewski i dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Stanisław Woźniak. Kierownikom zespołów **Izabeli Szafrąńskiej-Słupeckiej** i **Krzysztofowi Szupilukowi** wręczono medale “Za zasługi dla województwa”.

Najlepsze kapele

Dwa zespoły **“Ars Antiqua”** z Bierzwnika prowadzona przez **Adama Denekę** i **“All Antico”** z Pszczewa kierowana przez **Sylwestra Ryczka** zdobyły tytuł laureata wojewódzkiego przeglądu zespołów muzyki dawnej “Schola Cantorum”. Do ogólnopolskiego przeglądu “Schola Cantorum” w Kaliszu jury zakwalifikowało jeden zespół z Bierzwnika i zespół z Pszczewa.

Polski Szekspir

Katarzyna Wawrzyniak, uczennica klasy szóstej SP w Skwierzynie została jedną z laureatek Ogólnopolskiego Konkursu Dramaturgicznego pod hasłem **“Szukamy polskiego Szekspira”**. Kasia stworzyła dramat ekologiczno-fantastyczny w trzech odsłonach, pt: “Wszystko zależy od ludzi”. Jego bohaterowie to dzieci, które podczas nieobecności rodziców, trafiają za sprawą czarów do świata przyszłości. Tam odkrywają przerażającą prawdę: na skutek wojen i bezmyślnej degradacji środowiska Ziemia jest umierającą planetą, na której został jeszcze przy życiu jeden mały i bezbronny zając, chroniący się na ostatnim skrawku zieleni. Tym mrocznym światem rządzą dwie potęgi: Królowa Kwiatów i Królowa Wiatrów, które toczą ze sobą zimną wojnę. Oprowa-

dzają one bohaterów po wyludnionej krainie, pokazując zniszczenia będące dziełem człowieka. Dzieciom udaje się wrócić do domu jeszcze przed przyjściem rodziców. Wracają obarczone lękiem o przyszłość...

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wśród 30-tu wyróżnionych i nagrodzonych prac, były tylko trzy napisane przez uczniów szkół podstawowych. Trudnością dla najmłodszych okazał się brak kategorii wiekowych. Wszyscy uczestnicy oceniani byli według jednolitych kryteriów. Uroczyste ogłoszenie wyników Konkursu miało miejsce w Teatrze “Lalka” w Warszawie i było imprezą zamykającą trwające od 16 do 22 września Wielkie Święto Małego Człowieka pod hasłem “Korczak dzisiaj” czyli II Międzynarodowy Festiwal Teatrów dla Dzieci i Młodzieży.

Laureatką konkursu została również uczennica III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu – **Marta Dominika Guśniowska** za sztukę “Wendeta”.

Jesienne nagrody

9 października w gorzowskim BWA otwarto **Salon Jesienny '96**, prezentujący artystyczne dokonania twórców zrzeszonych w Związku Polskich Artystów Plastyków. Jury pod przewodnictwem profesora **Andrzeja Załeckiego**, po zapoznaniu się z 71 pracami 21 autorów, **pierwszą nagrodę przyznało Gustawowi Nawrockiemu z Gorzowa za prace “V” i “Niebieskie światło”**. Drugą **Jerzemu Fedro z Gubi-na**, trzecią **Agacie Buchalik-Drzyzga z Zielonej Góry** i **Juliuszowi Piechockiemu z Gorzowa**.

Wojewoda Zbigniew Faliński na wniosek gorzowskiego oddziału ZPAP ustanowił **honorowy medal w dziedzinie plastyki**. Medal otrzymała **Anna Szymanek**, artystka ceramik, mająca na swoim koncie 30 wystaw autorskich. To dzięki jej staraniom powołano w tym roku gorzowski oddział ZPAP. Anna Szymanek była też komisarzem trzech plenerów malarskich, których rezultaty pokazano w październiku w gorzowskich galeriach.

Turniej Tańca

11 listopada odbył się **III Ogólnopol-**

LAUREACI

ski Turniej Tańca Towarzyskiego. Do Gorzowa przyjechało 100 tancerzy z całej Polski. W kategorii do 10 lat startowało 17 par, a najlepszymi okazali się gorzowianie: **Kaja Majgat i Miłosz Oganiaczek.** Wśród 11- i 12-latków w klasie "D" najlepsi byli także mieszkańcy Gorzowa: **Ania i Marek Mizerni,** którzy pokonali 38 tancerzy. W klasie "E" startowało 18 par 13- i 14-latków, a wygrali **Anna Misztal i Krzysztof Szubert** z Wolina. Najlepsza w klasie "C" okazała się para z Poznania, a gorzowianie zajęli III miejsce. Także III miejsce przypadło parze z Gorzowa startującej w tańcach standardowych w młodzieżowej klasie "B". **Monika Żołądziejewska i Tomasz Kleist** ustąpili pierwszego miejsca **Annie Krajewskiej i Mirosławowi Czubakowi** z Politechniki Szczecińskiej, którzy wygrali również w tańcach latynoamerykańskich.

Pomoc talentom

Przydyent Miasta Gorzowa przyznał stypendia artystyczne. Otrzymało je pięć osób z dziewięciu się ubiegających. Otrzymał je: **Beata Prochera** (absolwentka Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, studiująca aktualnie na wydziale audiowizualnym prestiżowej Gerrit Rietveld Academy w Amsterdamie), **Wojciech Kokowski** (student III roku Wydziału Budownictwa i Architektury na Politechnice Szczecińskiej), **Wiktor Plust** (student śpiewu solowego w Akademii Muzycznej im. Paderewskiego w Poznaniu), **Błażej Skaziński** (absolwent Historii Sztuki na UAM w Poznaniu), **Maciej Andrzej Szymanowicz** (fotograf, student historii sztuki na UAM w Poznaniu). Stypendyści otrzymają po 400 i 500 zł miesięcznie.

Medal za zasługi

Wojewoda Zbigniew Faliński uhonorował medalem "Za zasługi dla województwa gorzowskiego" dziennikarkę Gazety Lubuskiej. Redaktor **Irena Adamczuk** obchodzi właśnie 40-lecie swojej pracy twórczej. Czytelnicy "Gazety Lubuskiej" znają ją pod pseudonimem Ada.

Soliści i duety

W MCK "Chemicz" odbył się konkurs solistów i duetów. W kategorii solistów nagrodę główną przyznano **Marzenie Śron z Gorzowa Wlkp.** Nie przyznano nagrody drugiej. Cztery równorzędne nagrody trzecie przyznano: **Edycie Kręgiel ze Słubic, Renacie Jędrzejczak ze Słubic, Małgorzacie Urbaniak z Sulęcina, Arnoldowi Perykietko z Gorzowa Wlkp. Maciej Barden z Sulęcina** otrzymał wyróżnienie za warunki głosowe. W kategorii duetów pierwszej i drugiej nagrody nie przyznano. Przyznano dwie nagrody trzecie duetom z Gorzowa Wlkp. - **Magdalenie Dzitko i Joannie Rutkowskiej** oraz **Mariuszowi Chudemu i Piotrowi Turkowi.** Dwa równorzędne wyróżnienia: **Arturowi i Edwardowi Piekarskim** Gorzowa Wlkp. za piosenkę "Dla matki" oraz **Janinie i Małgorzacie Krawczyk** (również z Gorzowa) za piosenkę "Iść w swoją stronę". Wyróżnienie specjalne za ciekawy akompaniament otrzymali **Ireneusz Ostapczuk i Joanna Rutkowska.**

Sejwa i Dominik w ZPAF

Zbigniew Sejwa i Lech Dominik, znani w Gorzowie fotograficy, pomyślnie przeszli kwalifikacyjne rozmowy oraz oceny prac i w dn. 25 listopada przyjęci zostali do Związku Polskich Artystów Fotografików. Tym samym liczba członków tego Związku w Gorzowie wzrosła do pięciu. Gratulujemy!

Najlepsi w Dreźnie

Laureatami II Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Eryka Pietruszaka zostali: W kategorii poezji o tematyce dowolnej: I miejsce - **Adam Nyckowski** z Warszawy, II miejsce - **Piotr Barski** z Warszawy, III miejsce - **Aleksandra Urban** z Zielonej Góry. W kategorii poezji o tematyce drezdeneckiej jury nagrodiło **Ewę Franków** z Międzyrzecza. Werdykt ten podjęło jury w składzie: Zdzisław Łączkowski - przewodniczący, Tomasz Konrad Augustyniak i Maciej Zdziarski - członkowie, Tomasz Walczak - sekretarz.

(D.K.)

Jerzy Sikora nie żyje

Od dwóch lat Jurek już nie uczestniczył w gorzowskim życiu kulturalnym, bo tak długo trwała jego ciężka choroba. Ale wcześniej, ale przez wiele lat zawsze był tam, gdzie działo się coś ciekawego i ważnego: w gronie redakcyjnym pierwszej "Ziemi Gorzowskiej", przy stoliku nr 1 w klubie MPIK, w PAX-ie w jego najlepszych czasach, w WDK-u, w teatrze, w "Lamusi", znów w "Ziemi Gorzowskiej". Napisał parę dobrych artykułów, ale nie traktował ich poważnie. O sobie mówił, że artystą nie jest i tworzyć nie będzie. A przecież miał duży wpływ na wiele zjawisk artystycznych. Kształtował je

swoją wiedzą, osobowością, swoim mądrym krytycyzmem. Miał niezwykłą umiejętność spostrzegania rzeczy dobrych, twórczych, ale także nieomylnie wychwytywał wszystkie fałszy i hochsztaplerstwa. Mówił niewiele, ale jego sądy głęboko zapadały w pamięć. Łagodny, serdeczny, wyrozumiały, za-

wsze był w najbliższym gronie przyjaciół artystów.

Przyszło mu żyć w czasach nie sprzyjających jego osobowości. Uciekał od spraw politycznych, które w latach jego największej aktywności zawsze jednak dominowały. Mógł być znakomitym wydawcą, redaktorem książek, tyle że wtedy swobodne wydawanie książek nie było możliwe. Ostatecznie skupił się na wychowaniu syna.

Pogrzeb Jurka Sikory odbył się 16 grudnia 1996 r. Pochowany został na gorzowskim cmentarzu. Już od dawna bardzo go brakuje.



Krystyna Kamińska

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

"Doktor z Międzyrzecza" patronem ulicy

28 października odbyły się w Międzyrzeczu uroczystości nadania nowej nazwy dla bocznej odnogi ul. Chrobrego. Jej patronem został **dr Tadeusz Podbielski**, lekarz weterynarii znany w kraju i poza jego granicami jako "Doktor z Międzyrzecza". W latach 60-tych odkrył on lecznicze właściwości mikroelementów i na ich podstawie opracował preparaty TP1 i TP2, które ratują życie i przynoszą ulgę osobom chorym m.in. na raka. Doktor zmarł 29 stycznia 1994 roku w wieku 91 lat. Tablicę z nazwiskiem patro-

na ulicy odśloniła bratanica dr Podbielskiego - Stanisława Zięba.

Dobiegniew góra w czytaniu

W gorzowskich bibliotekach stoi na półkach ogółem 1,9 mln książek. Najwięcej książek na jednego czytelnika przypada w Lubniewicach - 14,5, Boleszkowicach - 8,5, Reczu - 7,8, zaś najmniej w Bogdańcu - 1,5. W 1995 roku najaktywniejszymi czytelnikami okazali się mieszkańcy Dobiegniewa - średnio jeden z nich wypożyczył 90 książek rocznie.

Uwaga!!! Konkurs!!!

Dwa konkursy organizuje redakcja "Zasu Kultury". **Poetycki** - na cykl wierszy (nie więcej niż pięć utworów). Nagroda główna wynosi 1000 zł. **Prozatorski** - na małą formę prozatorską (nie więcej niż 15 stron maszynopisu). Nagroda wynosi 1000 zł. Nie publikowane dotąd prace, w trzech egzemplarzach należy wysłać do 31 grudnia 1996 roku pod adresem: "Czas Kultury", skr pocztowa 15, 60-161, Poznań 47. Do prac należy dołączyć kopertę opatrzoną głosem z imieniem, nazwiskiem i adresem autora.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Szkoła tkania

Osoby zainteresowane sztuką tkacką mogą się jej nauczyć w pracowni tkani-ny unikatowej Muzealnego Studium Artystycznego. Zajęcia pod kierunkiem plastyczki Henryki Zaremby w każdy wtorek od godz. 17 w muzeum przy ul. Warszawskiej.

Szkoły

Zjednoczonego Świata

Kuratorium Oświaty w Gorzowie otrzymało informację o możliwości nauki w United Word Colleges, czyli Szkołach Zjednoczonego Świata. Ministerstwo Edukacji Narodowej wskazało kilka wymogów obowiązujących kandydatów. Powinni posiadać "zmysł społeczny i chęć niesienia pomocy innym", a także "silne uczuciowe związki z Polską, z którą wiążą swoje plany życiowe", znajomość języka angielskiego umożliwiającą porozumiewanie się i naukę. Zainteresowani uczniowie klas II liceów ogólnokształcących powinni nadesłać do 31 grudnia pod adresem Departamentu Współpracy Międzynarodowej MEN (00-918 Warszawa, Aleja Szucha 25 - z dopiskiem: Szkoły Zjednoczonego Świata) własnoręcznie napisane po angielsku: list motywacyjny, czyli podanie o przyjęcie do Szkół Zjednoczonego Świata, a także życiorys i opis swoich zainteresowań pozaszkolnych. Po polsku przesyłać kopie świadectwa z I klasy LO, którą należy dołączyć,

a także wszelkich dokumentów potwierdzających udział w olimpiadach przedmiotowych, działalności charytatywnej, ewentualną twórczość własną czy uprawianie sportów. Na podstawie dokumentów odbędzie się wstępna kwalifikacja kandydatów, po której czeka ich rozmowa z komisją międzynarodową. Zakwalifikowani otrzymają stypendia. Pożądana jest średnia ocen powyżej 4,5. Nauka trwa 2 lata i kończy się maturą uznaną przez renomowane uniwersytety w różnych krajach.

Gorzów w Polsce

Nasze miasto odwiedziła telewizja Polsat. Gorzów ma być gospodarzem polsatowego "Klip Klapsu". Czołówka najmłodszej listy przebojów przyjechała, aby nagrać program wspólnie z "gwiazdami" naszego województwa. Okazję do zaprezentowania się w telewizji mieli, wybrani przez głównego instruktora ds muzyki w WDK Sergiusza Sokołowa: Magdalena Kujawska i Michał Kwiatkowski z Gorzowa; Aneta Kosowska, Marta Masztalerz i Ewa Grańska z Sulcińskiego Domu Kultury oraz Anna Kilos z Klubu Garnizonowego w Wędrzynie. Gościem programu były również "Buziaki". Klip Klaps został nagrany w hali widowiskowej "Stilonu".

Na pachwork i aplikacje

Kto potrafi wykorzystać skrawki materiału i stworzyć

z nich nową, atrakcyjną tkaninę, może stanąć do konkursu "Na pachwork i aplikacje", ogłoszonego przez Zespół Szkół Włókienniczych w Gorzowie. Nagrodami będą albumy o sztuce. Tkaniny własnej produkcji - w dowolnej ilości i formacie - może na konkurs przysłać każdy: dziecko i dorosły. Najlepsze prace będą prezentowane na wystawie w szkolnej galerii "Pętelka". Tkaniny należy nadsyłać do 25 marca 1997 roku pod adresem ZS Włókienniczych ul. Fabryczna 71, 66-400 Gorzów. Konkurs zostanie rozstrzygnięty w połowie kwietnia. Dodatkowych informacji udziela szkoła (tel. 20-20-21 w. 266).

Wizerunki Gorzowa

Blisko 70 kart pocztowych z wizerunkami Gorzowa zawiera album, który ukazał się w listopadzie w gorzowskich księgarniach. Pocztówki pochodzą z kolekcji gorzowian Iwony i Zenona Paterczyków oraz poznaniaka Michała Łukomskiego.

"Bezpieczne dzieciństwo"

W Gorzowie wydano książeczkę pt. "Bezpieczne dzieciństwo" mówiącą jak zachować bezpieczeństwo w różnych sytuacjach życiowych. Można w niej znaleźć wiersze i rysunki do kolorowania. Pozytywnie oceniona przez policję i pedagogów, przeznaczona jest dla przedszkolaków i dzieci pierwszych klas szkół pod-

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

stawowych. Dzieci dowiedzą się z niej, m.in. dlaczego nie należy bawić się kontaktem elektrycznym, gdzie zjeżdżać bezpiecznie na sankach, a także gdzie telefonować w razie zalania mieszkania. Książkę opracowała Ewa Przybylska, dyrektorka Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, oraz jej syn Sebastian.

Święto żaków

Od 18 do 22 listopada trwał Tydzień Studenta. W tym czasie gorzowscy żacy mieli okazję bawić się na koncertach, dyskotekach, występach kabaretów. Obejrżeli więc spektakl "Dziewictwo" wg W. Gombrowicza w wykonaniu gorzowskiego teatru "Kreatury", programy artystyczne przygotowane przez studentów I i II roku IWF, występy kabaretów z Zielonej Góry, pokazy tańca towarzyskiego, występy "Buziaków", pokazy karate. Każdy wieczór kończył się, jak co roku, dyskotekami w klubie "Bara Bara".

"Matnara" dla dzieci

Polski Komitet Pomocy Społecznej oraz właściciele "Matnary" zorganizowali kolejną imprezę dla dzieci specjalnej troski pod hasłem "O uśmiech dziecka". Patronem imprezy była również "Gazeta Lubuska". Uczestniczyło w niej 125 najmłodszych podopiecznych sądowych kuratorów rodzinnych, Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym,

PKPS. Impreza była ostatnią zwyczajną w pierwszym pięcioleciu akcji "O uśmiech dziecka", następna - jubileuszowa - odbędzie się 12 grudnia. Zabawą społecznie kierował Jerzy Bułaj.

Archeologiczne muzeum autostrad

Na gorzowskich Wieprzycach w miejscu planowanej autostrady A3, odkryto wcześnieśredniowieczne grodzisko. Władze miasta chcą utworzyć archeologiczne muzeum autostrad, które mieściłoby się w obecnie zdezastowanym zabytkowym Spichlerzu przy ul. Grobla. Miasto wystąpiło już do Agencji Budowy i Eksploatacji Autostrad o zmianę przebiegu planowanej drogi. Wykopaliska w grodzisku na Wieprzycach mogą przynieść odkrycia podobne do tych w Santoku.

Ars Antiqua koncertuje

Zespół Muzyki Dawnej "Ars Antiqua" z Bierzwika dał koncert 17 listopada w muzeum w Międzyrzeczu. W listopadzie dwukrotnie koncertował w Poznaniu: na zaproszenie Muzeum Narodowego miał okazję zagrać 24 listopada na wielkim wernisażu wystawy "Portret trumienny" (krótka migawka w telewizyjnej "Panoramie") oraz na zaproszenie Telewizji Poznań brał udział w audycji "Kogiel-Mogiel". 1 grudnia zespół został zaproszony przez Towarzystwa Deutsche-Slawisches do pałacyku neorenesansowego w Guben na koncert adwentowy.

Co odkopano?

Przy gorzowskiej katedrze trwają prace archeologiczne. Niedawno, w miejscu, gdzie mieścił się do 1720 roku cmentarz, natrafiono na liczne kości ludzkie. Odkopano również część murów kaplicy przykościelnej, znaleziono fragmenty naczyń oraz okna witrażowego.

Zarząd wybrany

20 listopada w "Lamusie" odbyło się zwyczajne Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Związku Polskich Artystów Plastyków oddziału gorzowskiego. Na przewodniczącą ponownie wybrano artystkę ceramiczką Annę Szymanek. W skład zarządu weszli: Ryszard Bukański, Magda Ćwiertnia, Józef Kodź i Gustaw Nawrocki.

Uwaga młodzi literaci!

6 grudnia o godz. 17.00 w Klubie Myśli Twórczej "Lamus" odbędzie się pierwsze spotkanie Małej Akademii Literackiej. Artur Szuba oraz Dorota Kurmin serdecznie zapraszają młodych poetów i prozaików z całego województwa, którzy chcieliby doskonalić swój warsztat pisarski. W związku z tym prosimy o przyniesienie ze sobą kilku utworów. Pierwsze spotkanie będzie miało charakter organizacyjny, będzie więc możliwość, aby każdy z was wypowiedział się nad pożądaną formą następnych spotkań.

(D.K.)

To się już wydarzyło

PAŹDZIERNIK

27. - "Służąca panią" - opera Perglesiego w wykonaniu Śląskiej Opery Kameralnej w teatrze



29. - W salach Muzeum przy ul. Warszawskiej zagrała Capella Zamku Rydzynskiego pod dyрекcją Mieczysława Leśniczaka.

LISTOPAD

4. - W Klubie Nauczyciela "Muzyka przy świecach" (opowieści Bogdana Zalewskiego o Scarlattim, Vivaldim, Heandlu i innych znanych kompozytorach baroku).

5. - W Domu Kultury Małyszyn pierwsze spotkanie nowo utworzonego Klubu Młodzieży Twórczej z cyklu "Zabić nudo".

5. - W MCK "Chemik" koncert hawańskiej grupy Sabor de Salsa.

8. - Wrenisaż wystawy obrazów Ireny Zielińskiej "Oceania Irenejska" w Galerii RSTK w Centrum Promocji Stilonu.

8. - Z okazji Narodowego Święta Niepodległości w Domu Kultury "Małyszyn" "Wieczór z piosenką".

8. - W Jazz Clubie "Pod Filarami" koncert z cyklu "Jazz dla Was" w wykonaniu Artura Dutkiewicza.

8. - W klubie osiedlowym "Jedynka" odbyła się z udziałem zespołu młodzieżowego "Wega" oraz zespołu wokalnego "Wrzosey" - wieczornica z okazji Narodowego Święta Niepodległości.

9. - W MCK "Chemik" koncert okolicznościowy z udziałem Zespołu Artystycznego Polskiej Szkoły w Solecznikach na Litwie oraz zespołu "Mali Gorzowiaczy".

9. - W Centrum Promocji

Stilonu otwarcie wystawy rysunków satyrycznych Jacka Frankowskiego "Franka".

9. - W BWA otwarcie Salonu Jesiennego '96.

11. - Obchody Narodowego Święta Niepodległości. W Gorzowie uroczysta Msza Św. w intencji Ojczyzny oraz żołnierzy 4-tych Dywizji Piechoty i 4 Brygady Zmechanizowanej, przemarsz ulicami miasta, złożenie kwiatów u stóp pomnika 2 Armii Wojska Polskiego, uroczysty Apel Brygady na Placu Grunwaldzkim, wręczenie sztandaru, przyjęcie tradycji, nadanie nazwy



oraz imienia gen. Piotra Szebeka 4 Brygadzie Zmechanizowanej, przemówienie Wojewody Gorzowskiego Zbigniewa Falińskiego, przemarsz Brygady. W Państwowym Teatrze im. Juliusza Osterwy odbył się koncert z udziałem Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej "Odeon" oraz aktorów Teatru.

11. - III Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwa rozegrany w hali przy ul. Czeresniowej.

12. - Gorzowska Orkiestra Kameralna "Odeon" wraz z solistami z Łodzi i Poznania zagrała w Teatrze im. Juliusza Osterwy dwa koncerty dla dzieci i młodzieży gorzowskich szkół.

13. - W siedzibie gorzowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku spotkali się przedstawiciele 12 polskich uniwersytetów oraz kilkunastu podobnych instytucji z Brandenburgii.

14. - Gorzowscy aktorzy wystąpili na Scenie w Starym Dworcu należącym do Teatru Kleista we Frankfurcie nad Odrą. Pokazali sztukę Janusza Rudnickiego "Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy".

15. - W gorzowskim "Lamusie" biesiada poetycka oraz podsumowanie III Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego.

15. - W Klubie Myśli Twórczej "Lamus" otwarcie wystawy malarstwa Aleksandra Popowa z Białorusi.

15. - W Miejskim Centrum Kultury "Chemik" II edycja konkursu solistów i duetów.

To się już wydarzyło

15. - Gościnne występy Teatru Lubuskiego w Gorzowie z "Kopciuszkiem".

16. - W Jazz Clubie "Pod Filarami" występ Miry Kubasińskiej z towarzyszeniem saksofonisty Marka Kazany.

17. - Zespół Muzyki Dawnej "Ars Antiqua" z Bierzwina wystąpił w Muzeum w Międzyrzeczcu.

18. - W muzeum przy ul. Warszawskiej wykład Urszuli Radis z wydziału konserwatorskiego w Lubecie.

20. - W "Lamusie" odbyło się zwyczajne Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Związku Polskich Artystów Plastyków oddziału gorzowskiego.

20-23. - I Warsztaty Jazzowe, w Jazz Clubie "Pod Filarami" drugi jam session z muzykami prowadzącymi Międzynarodowe Warsztaty Jazzowe.

21. - W Lamusie "Czwartek literacki" - wieczór autorski Dariusza Muszera.

21. - W Klubie Seniora z okazji "Dni Seniora'96" wystąpił zespół wokalny "Wrzósy".

22-23. - W Kostrzynie ogólnopolska konferencja naukowo-konserwatorska "Średniowieczne i nowożytne fortyfikacje miejskie".

23. - W Małej Galerii GTF wernisaż wystawy fotografii Waldemara Kućki.

23. - W Jazz Clubie "Pod Filarami" koncert finałowy muzyków prowadzących zajęcia na Warsztatach Jazzowych.

23. - W Muzeum wykład Danut Śleziak o zabytkach woj. gorzowskiego.

24. - W Teatrze im. Juliusza Osterwy w ramach IV Spotkań z Kulturą Łemkowską koncert z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca "Kycze-

ra" z Legnicy, Chóru Kameralnego "Schoła" i Chóru Środowiskowego ze Strzelca Krajeńskich, Zespołu Folkowego "Czeremszyna" z Czeremchy, Zespołu "Poticzok" z Legnicy, Zespołu Wokalnego ze Stobna, Agnieszki Korobczak, Kapeli "Chwylna" z Ługów z udziałem Marka Kazany.

24. - Gorzowska orkiestra dęta "Chemik" wystąpiła w Domu Kultury "Mały-szyn".

25. - "Poniedziałek w Lamusie" - wieczór autorski aktora Teatru im. Juliusza Osterwy - Wojciecha Dene-ki.

27. - W Filii Książki Mówionej WiMBP otwarcie wystawy prac Janiny Marciniak.

28. - Sesja i wystawa pt. "Oświata międzywojenna 1918 - 1939" zorganizowana przez Bibliotekę Pedagogiczną w Choszczynie. Org. Regionalne Towarzystwo Historyczne Ziemi Choszczeńskiej i Biblioteka Pedagogiczna.

29. - W Słońsku odbyła się sesja popularno-naukowa w związku z 60 rocznicą przyznania Pokojowej Nagrody Nobla dziennikarzowi Carlo-wi v. Ossietzky'emu.

29. - W Domu Małego Dziecka, przy ul. Walczaka 14, odbyła się premiera spektaklu dla dzieci powstałego z inicjatywy aktorów: Marzeny



Wieczorek, Marka Jędrzejczyka, Aleksandra Maciejewskiego i Kuby Zaklukiewiczza. Motywem była "Pchła Szachrajka" J. Brzechwy. Spektakl był mikołajkowym prezentem aktorów dla Domu Dziecka.

29. - Manewry Jazzowe w Kostrzynie, koncert z udziałem zespołów: Orangetrane, The Newest Quartet i Jacka Siciarka

30. - XXII Pomorska Jesień Jazzowa w Słubicach, koncert z udziałem zespołów: Orangetrane, The Newest Quartet i Jacka Siciarka oraz tria Zbigniewa Lewandowskiego

30. - Drezdeneckie Spotkania z Poezją w MGOK w Drezdenu ("Poetycka Jesień", ogłoszenie wyników II Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Eryka Pietruszaka.

1. XII. XXII Pomorska Jesień Jazzowa w Gorzowie, koncert w teatrze z udziałem zespołów: Orangetrane, The Newest Quartet i Jacka Siciarka oraz jako gwiazda "Acoustic Quartet" z udziałem Boba Berga (sax), Joeeya Calderazzo (piano), Andrzeja Cudzicha (bas) i Krzysztofa Zawadzkiego (drums). Jam session w klubie "Pod Filarami" z udziałem tria Zbigniewa Lewandowskiego.

Święto Łemków

IV Spotkania z Kulturą Łemkowską, podobnie jak trzy wcześniejsze edycje, zgromadziły w Teatrze im. Osterwy pełną widownię. Serdecznie i gorąco oklaskiwano wszystkich wykonawców, choć prezentacje trwały długo. Każdy z zespołów ma bogaty repertuar i chciał przed gorącą, gorzowską publicznością pokazać się z jak najlepszej strony. W Spotkaniach udział wzięli:

Zespół folkowy "Czeremszyňa" liczący 11 osób. Tworzą go młodzi mieszkańcy Czeremchy. Śpiewają pieśni regionalne gwarą, przy akompaniamencie akordeonu, cymbałów, mandoliny, gitary i bębena.

Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca "Kyczera". Od 1992 r. dał już 120 koncertów w kraju i w kilku krajach Europy. Zdobył wysokie nagrody i odznaczenia. Prezentował program w formie widowiska obrazującego kulturę łemkowską.

Zespół "Patoczok" - tworzą dzieci z Modłej, Gromadki, Patoki i Lubina. Śpiewają pieśni łemkowskie.

Zespół "Chwylyna" z Ługów, najpopularniejszy zespół woj. gorzowskiego, chętnie zapraszany na różne okazje, nie tylko łemkowskie.

Marek Kazana - muzyk jazzowy po raz pierwszy podjął próbę wykorzystania w jazzie moty-



SYPANEC

WYDANIE SPECJALNE
Z OKAZJI
IV SPOTKAŃ Z KULTURĄ ŁEMKOWSKĄ
GORZÓW WLKP. LISTOPAD 1996

To już IV Spotkanie z Kulturą Łemkowską organizowane w Gorzowie. Serdecznie witamy i pozdrawiamy wszystkich ich uczestników. Bardzo dziękujemy Tym, dzięki którym mogli się one odbyć w tak uroczystej, doskonałej i pięknej. Przez pierwsze trzy tygodnie spotkań na gościach, gorzowskiej scenie zaprezentowały się wszystkie znaczące zespoły, ze szczególnym zwróceniem na "Kyczera", "Czeremszyňa", "Czyliwina", "Patoczok", "Czyliwina" oraz młodzież i studentów "Chwylyna" z Łubina, "Werchowynę" z Worszowa, "Chwylyna" z Włodowa. W tym samym roku w spotkaniach uczestniczyli Chór "Ściła" ze Strzelcu Kuj., Głównym organizatorem spotkań chorczyci była nasza gorzowska-łęgowska "Chwylyna". Tak będzie i na IV Spotkaniach, a gości "Chwylyny" zaprezentujemy.

wów łemkowskich. Zapowiada kontynuację tego eksperymentu.

Grupa śpiewacza ze Stobna to pięcioosobowy zespół działający pod patronatem Pilskiego Domu Kultury.

Dziewięć Chór Kameralny "Schola" ze Strzelecz Krajeńskich, dyr. Urszula Berdowska. Śpiewają w nim uczennice starszych klas szkół podstawowych oraz liceum. Chór o dużym repertuarze i licznych nagrodach.

Chór śródowniskowy - Strzelec Kraj. dyr. Urszula Berdowska po raz pierwszy pokazał się na Spotkaniach.

Agnieszka Korobczak - solistka wykonująca piosenki do tekstów poetów łemkowskich.

Koncert reżyserował Janusz Kupczyński, a prowadzili Anna Rydzanicz i Sławomir Mołodczak.

Z okazji Spotkań ukazał się "Sypanec", wydanie specjalne pisma Stowarzyszenia Miłośników Kultury Łemkowskiej w Ługach.

Fortyfikacjach

W Kostrzynie odbyła się 22 i 23 listopada konferencja naukowa pt.: "Średniowieczne i nowożytne fortyfikacje miejskie". Jej organizatorami byli: Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Gorzowie oraz Burmistrz Miasta Kostrzyna. Protektorat sprawował wojewoda Zbigniew Fałowski.

Konserwatorzy, naukowcy, miłośnicy przeszłości zwiedzili Stare Miasto w Kostrzynie, a także wysłuchali referatów o średniowiecznych fortyfikacjach miast w zachodniej części Polski. Była mowa o murach obronnych Szczecina, Świdnicy, Wschowy, Góry Śląskiej, Wrocławia, Choszczna, Morynia, Stargardu Szczecińskiego, a także Warszawy i Radomia. Z racji miejsca konferencji dużo mówiono o Kostrzynie. Referat: "Twierdza Kostrzyn od XVI do XIX wieku" wygłosił Krzysztof Biskup, zaś konserwator wojewódzki - Władysław Chrostowski omówił stan badań i problematykę konserwatorską związaną ze Starym Miastem w Kostrzynie. W przyszłym roku mają się rozpocząć badania archeologiczne twierdzy.

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twoi przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym zainteresowanym twórczością?

Napisz do „Arsenału”! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet – być może – podejmiemy stałą współpracę.

Czekamy!
Nasz adres: Wydawnictwo
Artystyczno-Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m.3
tel/fax 220-958

POLGAZ

Spółka Cywilna

GAZOWE SYSTEMY ZABEZPIECZAJĄCE

66-405 Gorzów Wlkp. * ul. Spółdzielców 7/1

tel. 201-069, 204-695, 226-118

Oferujemy Państwu:

- kompletne systemy bezpieczeństwa GX, CVX
- detektory gazów i oparów DEX, DG, WG
- przenośne wykrywacze nieszczelności
- zawory zamykające dopływ gazu
- domowe wykrywacze gazu GA-05, DK-1
- mierniki stężenia gazów toksycznych

DETEKTORY wykrywają gaz ziemny i butlowy, METAN, WODÓR, TLENEK i DWUTLENEK WĘGLA, AMONIAK, SIARKOWODÓR, OPARY ALKOHOLU, ACETONU, BENZYNY i substancji toksycznych.

Zastosowanie:

- kotłownie gazowe
- instalacje przemysłowe
- stacje redukcyjne
- szkoły i restauracje
- kuchnie i łazienki

Urządzenia posiadają wszelkie atesty i certyfikaty wymagane w Polsce. Ministerstwo Budownictwa zaleca montowanie systemów zabezpieczających w kotłowniach.

CERTYFIKAT BEZPIECZEŃSTWA NA WSZYSTKIE PRODUKTY!

POLGAZ - PEWNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO!

Czas ucieka - Ulga (podatkowa) czeka!

**Domowe czujniki gazu ziemnego i butlowego GA-05 i DK-1
do końca roku w cenie 99 zł.**

Wystawiamy rachunki do odliczeń podatkowych!

Akwizytorzy poszukiwani!



WSPÓLNA DROGA DO SUKCESU

W sobotę 16 listopada z inicjatywy właściciela i kierownictwa MARS-a spotkali się w "Gracji" przedstawiciele ponad 50 firm handlowych, by zapoznać się z portretem nowej na naszym rynku, włoskiej firmy Indesit - Merloni - producenta zmechanizowanego sprzętu agd, której to firmy MARS będzie generalnym dystrybutorem w naszym rejonie.

Ale nie był to jedyny powód tego spotkania. W drugiej jego części szefowie MARS-a w oparciu o własne doświadczenia i wiedzę na temat rynku, "sprzedali" niecodzienny towar - pomysł utworzenia KONSORCJUM HANDLOWEGO "ZACHÓD". Mając na uwadze szereg zagrożeń jakie już bądź w niedługim czasie mogą spowodować regres w polskim przemyśle i recesję w handlu (nadpodaż i nadkonkurencyjność spowodowana m.in. wejściem obcego kapitału), należało

podjąć i podjęto konkretne przeciwdziałania. Akces przystąpienia do Konsorcjum poprzez podpisanie Aktu Woli Partnerskiej Współpracy wyraziło ponad 40 firm ze wszystkich województw zachodniej i północnej Polski. Wspólnie łatwiej negocjować z przemysłem, kalkulować ceny i kreować rynek. Skorzysta na tym nie tylko handel ale przede wszystkim i klient.

Działanie Konsorcjum na rzecz klienta to wiarygodna reklama produktów wskazująca precyzyjnie miejsce ich zakupów, gwarantowanie pochodzenia towaru i jego jakości, wreszcie jakość obsługi i efektywność sprzedaży.

Organizacja zrzeszająca wielu partnerów będzie, rzecz jasna, dysponować dużą siłą przetargową przy składaniu zamówień u producentów i daje możliwość zawierania z nimi kontraktów. To również jest po myśli i w interesie klientów,

ale dla handlu będzie ważnym elementem taktyki wobec krajowej i zagranicznej konkurencji. Konsorcjum zapewniac będzie wszystkim swoim partnerom doradztwo prawne i finansowe oraz prowadzenie wspólnych działań w oparciu o po-

wstającą właśnie w tym celu specjalistyczną Agencję Marketingowo - Reklamową. Na dziś MARS, który jest ojcem Konsorcjum, zadbał już o pewne rozwiązania kapitałowe mające służyć partnerom, takie jak faktoring, fansching i bezpłatną infolinię.

* KONSORCJUM jest jednością celów działania i jednością ich realizacji.

* KONSORCJUM jest siłą reprezentacji partnerów i ich klientów

* KONSORCJUM to pole skutecznej realizacji ambicji zrzeszonych firm ich autorytetu i pozycji.

* DEKLARACJA WOLI jest podstawowym dokumentem potwierdzającym chęć partnerskiej współpracy. Wynikające z niej zobowiązania wobec konsorcjum są honorowe.

* Nasze hasło: WSPÓLNA DROGA DO SUKCESU!

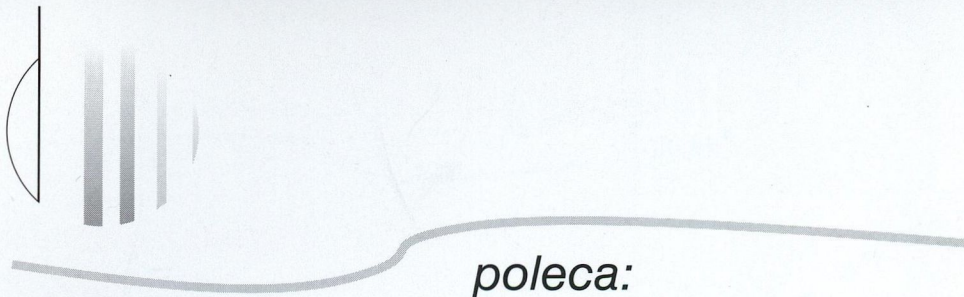
(MAP)



**PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE**

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821, 202-261, tel. 287-24





Żaluzje poziome

Skutecznie chronią od nadmiaru światła, wnoszą poczucie intymności, mogą kolorystycznie wzbogacać wnętrza mieszkań.

Można wybrać żaluzje poziome aluminiowe lub kolorowe. Firma poleca aż 70 kolorów. Często klienci wybierają żaluzje aluminiowe dla ich niskiej ceny, ale lubią także białe jako odpowiednie do każdego wnętrza. Warto jednak dzięki żaluzjom pokusić się o stworzenie w domu ciekawych kontrastów kolorystycznych wprowadzając barwne żaluzje. Ciekawe, że późną jesienią i zimą klienci preferują żaluzje tzw. brokatowe z powodu ich świetlistych odbłasków. Kolory mogą być różnorodne.

Żaluzje pionowe (wertikale)

To stosunkowo nowa na naszym rynku ozdoba okien. Żaluzje pionowe wykonywane są z włókien syntetycznych, także z włókien szklanych, mają atesty na niepalność. Zróżnicowane sploty, rozmaita grubość i faktura tkanin powodują, że światło przenikające z zewnątrz tworzy sugestywne kompozycje. Można wybierać w bardzo dużej gamie kolorów: od bardzo ciemnych aż po przenikliwą, srebrzystą biel. Na zamówienie firma spro-

wadza także żaluzje wzorzyste, które klient może sobie wybrać z bogatego katalogu wzorów.

Kto lubi wygodę, może zamówić żaluzje sterowane pilotem. W jednym pomieszczeniu mogą "słuchać" pilota aż cztery żaluzje. Wystarczy nacisnąć odpowiedni guzik, by cała ich ściana odchylała się po odpowiednim kątem. Ogromna wygoda.

Uwaga! Od niedawna firma "Taparella" oferuje także żaluzje pionowe z PCV, znakomite do łazienek lub kuchni, gdzie jest sporo pary. Doskonale nadają się na ścianki działowe. Łatwo z nich spływa woda. Szczelnie oddzielają wybrane miejsca. Wygodnie się je zsuwa, gdy chcemy dysponować pełną powierzchnią wnętrza.

Rolety zewnętrzne

Do tej pory instalowane zazwyczaj w domach jednorodzinnych, już wchodzą do bloków. Stanowią najlepszy sposób zabezpieczenia przed włamaniem, także chronią od nadmiaru światła, bronią utarty ciepła, znakomicie wygłuszają wnętrza mieszkań. Produkowane są w kolorach brązowym i białym, można interesująco zestawiać te barwy.

Dom lub mieszkanie z roletami zewnętrznymi świadczą o dobrobycie właściciela.

Firma "Taparella" zapewnia montaż zakupionych żaluzji lub rolet. Na życzenie klienta, koszty zakupu mogą być rozłożone na dogodne raty.

Pomyśl! Czas unowocześnić mieszkanie kolorowymi żaluzjami!

To nie jest duży wydatek, a poczujesz się jak we wnętrzu z zachodnich katalogów.

"Taparella" zapewnia duży wybór wszystkich rodzajów żaluzji i rolet, także ich dowóz i montaż. Skorzystaj!

**Zakład Produkcji Żaluzji
Tapparella S.C. Kazimierz Szymański - Adam Brylski**

Zakład produkcyjny

66-446 Deszczno
Deszczno 68

Biuro zamówień

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Nadbrzeżna 17, tel. (0-95) 204-266 w. 44



**Produkcja, sprzedaż detaliczna
i hurtowa oraz montaż
żaluzji poziomych
i pionowych (wertikali)
oraz rolet.**

Zakład produkcyjny
66-446 Deszczno
Deszczno 68

Biuro zamówień
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Nadbrzeżna 17
tel. (0-95) 204-266 w. 44



**Nasze żaluzje chronią
twoją prywatność !**

